

prestiz

magazyn trójmiejski

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY nr 8 (2022)

OPEN'ER FESTIVAL FESTIWAL AKORDEONOWY

SOUNDRIVE

LADIES JAZZ MYSTIC

FLĄDER WELUR

GLOBALTICA

SIESTA FESTIVAL

UKRYTA BUŁKA

SPOKÓJ

65 MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL MUZYKI ORGANOWEJ

WISŁOUJŚCIE

FREE MIND
FESTIVAL

JAZZ W LESIE

SALT WAVE
MOZARTIANA



WZDŁUŻ

#KASZUBY | #TRÓJMIASTO | #HEL

FESTIWALE

I WSZERZ

TO BYŁO WYJĄTKOWO URODZAJNE LATO.
NIE ZAPOMNĘ GO NIGDY

BAUKRANE



PREMIERA
JUŻ WKRÓTCE

BAUKRANE

SPOTKAJMY SIĘ NA

bauma

24.-30. OKTOBER 2022, MÜNCHEN



B3



307

www.baukrane.pl



W I L L A
D O L C E V I T A
R A D O Ś Ć Ż Y C I A



+48 788 028 222

sprzedaz@abinwestor.pl

abinwestor.pl

UL. PARTYZANTÓW 1 / GDYNIA

**BACK TO SCHOOL?
BACK TO FORUM GDAŃSK!**





NA OKŁADCE: SALT WAVE FESTIVAL FOT. DOROTA SZULC



20

FELIETON

- 10 OD NACZELNEGO
- 12 KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄDUJE – ARKADIUSZ HRONOWSKI
- 14 ZBIGNIEW CANOWIECKI
- VOX POPULI, VOX DEI.
- 16 ALE NUMER!
- 18 NOWE MIEJSCA

TEMAT Z OKŁADKI

- 20 FESTIWALE – WZDŁUŻ I WSZERZ
TO BYŁO WYJĄTKOWO URODZAJNE LATO.
NIE ZAPOMNĘ GO NIGDY

WIRTUALNE TRÓJMIASTO

- 36 TRÓJMIJEJSKIE INSTASTORY - @HANKANANAS

PODRÓŻE

- 38 PROWANSJA - FIOLETOWA MOZAIKA

KULINARIA

- 42 KAMIL SĄDKOWSKI - TRUDNY POWRÓT
- 44 GRILL ITALIA - AUTORSKA WŁOSKA KUCHNIA
W SERCU SOPOTU
- 48 WEGAŃSKA UCZTA!
- 52 NOWOCZESNA CUKIERNIA
W SERCU STAREGO MIASTA
- 53 HEWELKE RESTAURANT & BAKERY
- NOWY KONCEPT RESTAURACYJNY
W GDAŃSKU WRZESZCZU

DESIGN

- 54 Z WIZYTĄ W DOMU
MAFFASHION
- 58 POJEDYNEK RYSOWNIKÓW
LINIA BRZEGOWA
- 60 MADE IN 3CITY - ONTYK

MODA

- 64 ANITA WICZLING
MODA NA WOLNOŚĆ MYŚLENIA
- 72 BIEN FASHION
STYLOWO I WYGODNIE

ZDROWIE I URODA

- 74 TAJEMNICA ŻYCIOWEJ ENERGII UKRYTA
W MITOCHONDRiach
- 78 EFEKT WOW
- 80 OLEJOWANIE SKÓRY GŁOWY I WŁOSÓW
- 84 NAWROCKI CLINIC WYZNACZA NOWE TRENDY
- 86 KOBIETA Z PASIĄ

KULTURA, SZTUKA I ROZRYWKA

- 88 NAJLEPSZE DYPLOMY ASP
- 94 EUROPEJSKI POETA WOLNOŚCI
- 96 BIBLIOTECZKA PRESTIŻU
- 98 PRESTIŻOWE IMPREZY

MOTORYZACJA

- 104 MERCEDES AMG EQE43
EMOCJONALNE AMG NA PRĄD!
- 108 PEUGEOT 508 PSE
NOWE, SPORTOWE OBLICZE MARKI!
- 112 NOWA MAZDA CX-60 W TRÓJMIĘŚCIE
- 114 TOYOTA LAND CRUISER J40
TAKIEJ JESZCZE NIE BYŁO!

SPORT

- 118 HOBBY HORSE - JAZDA NA KUKIEŁKACH
- 124 WYŚCIGI KONNE - LETNIA TRADYCJA SOPOTU

BIZNES

- 126 TRÓJMIJEJSKY PREZYDENCI W MEDIACH
SPOŁECZNOŚCIOWYCH - JAK POSTUJESZ TAK CIĘ WIDZĄ
- 134 MONTOWNIA PEREŁKA W CENTRUM GDAŃSKA
- 138 EKSKLUZYWNY WERNISAZ
WHITE WOOD NIERUCHOMOŚCI
- 140 WIELKIE OTWARCIE ZAKŁADU PRODUKCYJNEGO
FITNESS AUTHORITY®

KRONIKA PRESTIŻU

- 142 „SHAKEART! VOL. 2”, CZYLI WERNISAZ PRAC
W GDAŃSKIM TEATRZE SZEKSPIROWSKIM
- 142 PRACE WIELKICH TWÓRCÓW NAD MORZEM
- 143 „NIEZWYKLE MAŁE WIELKIE HISTORIE” W GLAZIE
- 144 FINAŁ 26. FESTIWALU SZEKSPIROWSKIEGO
- 145 COCKTAIL PARTY W HEWELKE RESTAURANT & BAKERY

nr 8/2022 (140) www.prestiztrojmiasto.pl



Opera Bałtycka w Gdańsku

KAROL SZYMANOWSKI

król roger

libretto JAROSŁAW IWASZKIEWICZ i KAROL SZYMANOWSKI
kierownictwo muzyczne YAROSLAV SHEMET reżyseria ROMUALD WICZA-POKOJSKI
scenografia HANNA WÓJCIKOWSKA-SZYM CZAK kostiumy MAGDALENA BROZDA

Opera Bałtycka w Gdańsku Instytucja Kultury Samorządu Województwa Pomorskiego GDANSK ORLEN MECENAS OPERY BAŁTYCKIEJ dyrektor Romuald Wicza-Pokojski PREMIERA 1 PAŹDZIERNIKA 2022

Partnerzy Dr Irena Eris metropolitalna Karta de Kultury Bilety 20 Partner organizacyjny Opery Bałtyckiej w Gdańsku w 2022 roku mich muzyczny Patroni medialni wysbrzy.pl cojesigrano.pl prestiz www.gdansk.pl Presto

MUZYKA RELACJE WAKACJE



Wygląda na to, że przetańczyliśmy całe lato. I to dosłownie. Choć na pełne podsumowania przyjdzie jeszcze czas to trudno nie zauważyć, że kolejny rok z rządu Trójmiasto i Pomorskie przeżyło kłeskę urodzaju jeżeli chodzi o wydarzenia muzyczne. Szczególną pozycję zajęły tutaj festiwale, stąd nasz mini raport na ten temat. Widać w nim wyraźnie nowe tendencje. Obok wielkiego projektu jakim jest Open'er wyrosły mniejsze, barwne inicjatywy. Nie tylko typowo miejskie, ale i te ulokowane na wsiach, czy też dosłownie w środku lasów czy też nad brzegiem morza. Ich liczba tak bardzo urosła, a niektóre miały charakter tak mało oficjalny i były robione wręcz na zasadzie improwizacji, że trudno było wszystkie ująć. Niemniej tendencja jest widoczna.

Naszą uwagę zwrócili szczególnie te mniejsze inicjatywy, robione z pasji, budowane na osobistych relacjach, najczęściej w surowej przestrzeni, którą trzeba było od podstaw zaadaptować. Tak m.in. odbył się Spokój Festiwal koło Wielkiego Klincza. Dla wyjaśnienia – to miejscowość koło Kościerzyny. Spokój Festiwal to inicjatywa studenta ASP i jego przyjaciół. Miejsce interdyscyplinarne. Z pasji odbywa się też Festiwal Wolnych Muzyków, którego twórcy szukają inspiracji w legendarnym Woodstock z 1969 roku. I wiele innych, intrygujących projektów. Tworzonych z pasji dla świadomych, konkretnych odbiorców, najczęściej znajomych i przyjaciół, znajomych znajomych. W ten sposób tworzą się wspólnoty, które są doskonałym lekarstwem na lęk współczesnych czasów, naznaczonych piętnem izolacji w pandemii, a obecnie wojną w Ukrainie, rosnącą

inflacją i kosztami życia. Małe festiwale pełnią też kolejną rolę - poza przeżyciami estetycznymi, tworzeniem wspólnot są po prostu doskonałą okazją do odpoczynku, bliskich i tanich wakacji.

Z pewnością wpływ na ich rozwój mają też inne zmiany cywilizacyjne - jak profilowanie i selekcja potrzeb. Dzisiaj coraz częściej sięgamy po to co dokładnie chcemy. Dlatego kanały telewizyjne ustępują platformom streamingowym – po co oglądać to co serwuje nam telewizja, skoro możemy sami wybrać interesujący nas film lub kanał tematyczny? To samo z mediami – przykładem może być prasa – ogólne tytuły ustępują tym coraz bardziej sprofilowanym na konkretną dziedzinę albo społeczność. Motoryzacja też stała się zindywidualizowana – światowe marki niegdyś oferujące kilka modeli, dzisiaj mają ich po kilkanaście, a każdy z nich można w znaczny sposób dopasować do potrzeb właściciela. Trudno się więc dziwić, że w świecie postępującej specjalizacji podobnie nie stanie się z odbiorem i przeżywaniem muzyki.

Kto przeżył choć jedno z opisywanych wydarzeń zapraszam do odświeżenia wspomnień, a wszystkich do wakacyjnej podróży, która – mam nadzieję pozwoli jeszcze lepiej zaplanować przyszły sezon. Bo chyba wszyscy organizatorzy tych inicjatyw zapowiadają ciąg dalszy!

Michał Stankiewicz

MAGAZYN PRESTIŻ

miesięcznik bezpłatny

ul. Moniuszki 10, 81-829 Sopot
redakcja.trojmiasto@emsgroup.pl
www.prestiztrojmiasto.pl
www.facebook.com/prestiz.trojmiasto
www.issuu.com/prestiz

Redakcja nie odpowiada za treść reklam

Redaktor Naczelny:
Michał Stankiewicz

Zastępca Redaktora Naczelnego:
Klaudia Krause-Bacia

Sekretarz redakcji:
Joanna Bieńkowska

Redakcja:
Michalina Domoń, Bartosz Gondek, Szymon Kamiński, Katarzyna Kobiela, Halina Konopka, Marta Legieć, Marcin Wiła

Stali felietoniści:
Zbigniew Canowiecki,
Arkadiusz Hronowski

Szef działu foto: Karol Kacperski

Skład: Kamil Żurek

MS
GROUP

Wydawca:
MS Group Sp. z o.o.

al. Grunwaldzka 56 lok. 202
80-241 Gdańsk
NIP: 9571059132

Prezes:
Michał Stankiewicz,
stankiewicz@emsgroup.pl

Dyrektor zarządzający:
Maria Bek, bek@emsgroup.pl

Szef działu eventów:
Aleksandra Staruszkiewicz,
staruszkiewicz@emsgroup.pl

Dyrektor sprzedaży:
Marta Blendowska, tel. 791 971 399

Reklama i promocja:
Krzysztof Nowosielski, tel. 533 200 779
Aleksandra Staruszkiewicz, tel. 606 603 416
Marcin Szczukowski, tel. 517 250 671

prestiz

Report Waga

WŚLUGI

TENNIS
ACTIVE CLUB

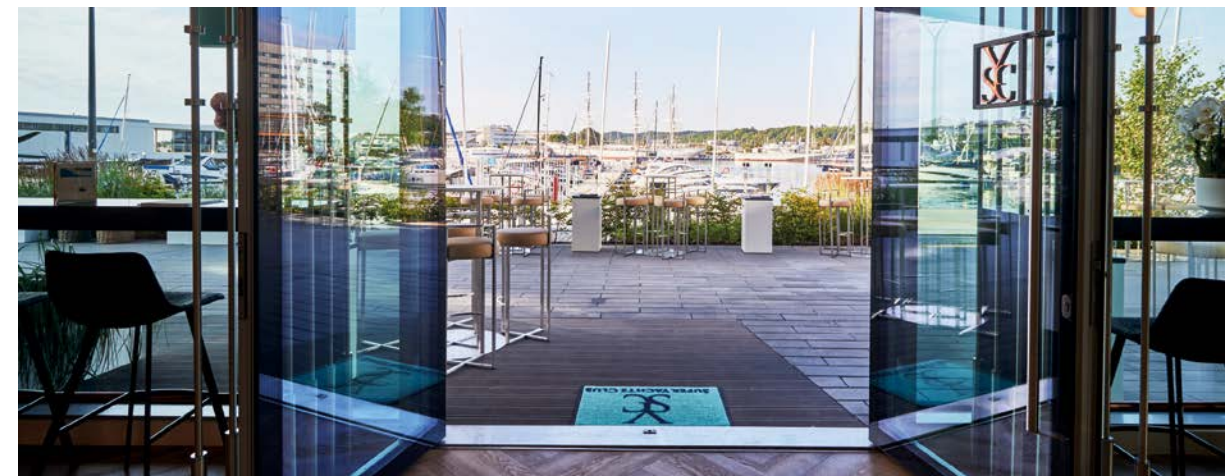
LTNIA

LUSTRO

BiznesII



SUPER YACHTS CLUB
MARINA YACHT PARK GDYNIA



Super Yachts Club to wspaniała siedziba klubu oraz trzydzieści najnowszych jachtów, łodzi i katamaranów. Przeżywaj jachting w najlepszym wydaniu. Z rodziną, przyjaciółmi i podczas spotkania biznesowego.

Do Państwa dyspozycji:

- Bar G.H. Mumm
- Bistro Gaggenau
- Live Jazz Bang&Olufsen
- Biblioteka z kolekcją rumu i cygar
- BMW Club Shuttle
- Szkoła jachtowa dla dzieci

Zapytaj o swoje członkostwo. Zorganizuj wydarzenie. Ask for Your membership. Organise bespoke event.

DARIA MALANOWSKA

Club Manager

daria.malanowska@superyachtsclub.com

+48.606.875.482



www.superyachtsclub.com

www.oceanchallengeclub.com

www.superyachts.pl

www.jachtkrolewski.com

GAGGENAU

SUPER YACHTS

GH MUMM
CHAMPAGNE

PELLE P

BANG & OLUFSEN

OCEAN CHALLENGE
YACHT CLUB



KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄDUJE

ARKADIUSZ HRONOWSKI

od 2001 roku zawiaduje sopockim SPATiF-em. Odpowiada za serwis muzyki niezależnej Soundrive.pl oraz festiwal muzyki alternatywnej Soundrive Festival. Na stocznioowych terenach w Gdańsku stworzył klub B90 oraz współtworzy Ulicę Elektryków, Plenum i Plener 33. Od niedawna w Krakowie współorganizuje Mystic Festival. Najmłodsze dziecko to nowy, alternatywny klub muzyczny DRIZZLY GRIZZLY.

JUŻ LUBIĘ PONIEDZIAŁEK

Padła propozycja przedwyborcza ze strony opozycji parlamentarnej aby wprowadzić czterodniowy tydzień pracy. W zasadzie marketingowo świetny pomysł na miarę swojego elektoratu i tych nie przekonanych. Bo Ci mam nadzieję w większości pracownicy są i to co mają zrobić w pięć dni, zrobią w cztery. Ja osobiście od niedawna też dołączyłem do grupy osób wyjątkowo nie lubiących poniedziałku.

A dlaczego to poniedziałek a nie piątek miałby być tym ustawowo wolnym dniem? Nie potrafię tego wytłumaczyć, ale pozwolę sobie na własną ocenę. Piątek naprawdę brzmi ładnie, tak słonecznie, a poniedziałek brzmi jak pobudka o 6 rano, jak nocny alarm, jak wbijanie gwoźdździ. Dodatkowo to słowo przypomina nam że jest po niedzieli. Niedziela w kraju katolickim jest nie do ruszenia i zawsze kojarzyć się będzie z chodzeniem do kościoła i wolnym dniem choćby nie wiem co. Niedziela to jedyny dzień w tygodniu kiedy naprawdę zwalniamy. Dlatego niedzieli bardzo potrzebne jest wsparcie w postaci poniedziałku, aby ta wybrzmiała w pełnym wymiarze. Wyciągnięta na maksa niedziela może też wygrać z imprezową sobotą. Wtedy piątek trochę dostanie po głowie, bo ludzie na ogół nie są w stanie imprezować 3 dni pod rząd. No i chyba jednak lepiej poimprezowe roztrenowanie pozostawić niedzieli. I kiedy ta niedziela sielsko nam się układa, zwykle już ok godziny 18 zaczynamy myśleć o poniedziałku i o tym, że kończy się ten beztroski czas. A tak mamy wolny poniedziałek pozwala nam się jeszcze wyluzować, ale i dobrze przygotować

do wtorku, który moim zdaniem przywitamy zwarci i gotowi. Wierzę w to i początkowo uznałem ten pomysł za szalony, ale po przemyśleniu za całkiem realny. A teraz argumenty za tym poniedziałkiem. Nie wiem czy Państwo wiedzą, ale kiedyś poniedziałek był jedynym dniem wolnym w teatrze. Wtedy też aktorzy siedzieli w domach lub odwiedzali swoich krewnych. SPATiF też miał kiedyś poniedziałki wolne. Szczerze mówiąc, to jeszcze żaden poniedziałek w SPATiF-ie nie był dochodowy. Poniedziałki, zwłaszcza ranem wywołują za dużo frustracji i sytuacji nerwowych. Nasza rodzima kinematografia już w latach 70-tych zauważyła, że z poniedziałkiem jest coś nie tak. Stworzyła więc komediowy hit „Nie lubię poniedziałku”, którego treść wyraźnie pokazuje, że ten dzień jest do bani. Dowodem w sprawie może być też piosenka o tym samym tytule, ale skomponowana przez angielski zespół o nazwie: szczury miasta przeżywającego swoje 5 minut. Choć piosenka opowiada o strasznej masakrze w szkole, to jednak wydarzyła się w poniedziałek. Osobiście poniedziałki od pewnego czasu zacząłem traktować frywolnie i początkowo miałem wyrzuty sumienia, ale dziś już nie mam żadnych. Oczywiście ja swoją ustawę sam wprowadziłem i sam z niej korzystam. Odpoczywam do której chcę i nie wykonuję żadnych nerwowych ruchów poza paroma mailami. Ale czy na pewno wszyscy mieliby ten poniedziałek wolny? A czy dziś wszyscy mają wolne niedziele, święta czy sylwestry? Choć świat ostatnio co prawda nie dobrowolnie, ale na chwilę zwolnił, to pokazał nam, że można

trochę odpuścić z tym konsumpcjonizmem. Jest jeszcze jeden dość ważny argument. Jesteśmy mistrzami w wydłużaniu weekendów. Jak tylko pojawia się wolny czwartek, to zwykle robimy tak, że to co do zrobienia jest w piątek robimy we wtorek i mamy 4 dni laby. Jednym słowem potrafimy się zmobilizować i jest to dowód na to że nasze PKB nie ucierpi. Pozostaje jeszcze kwestia naszego przemysłu, ale tutaj musimy zastosować chyba taktykę mniej oznacza więcej dla planety. Dla jednych praca jest ich całym życiem, dla drugich udręką, jej brak powoduje frustracje, choć są i tacy, którym to nie przeszkadza. A czy ktoś dziś może sobie wyobrazić że kiedyś sobota była normalnym dniem pracy i chodziło się do szkoły? Kiedyś był nawet obowiązek pracy, bo wspólny trud budowniczych Polski Ludowej był jej największym dobrem. Naród rwał się do pracy na akord a czyny społeczne w niedziele były czymś szacownym. Praca stanowiła o pozycji człowieka w społeczeństwie. Człowiek nie pracujący był nazywany bumelanem. Jeśli stało się przy przysłowiowej budce z piwem, było się narażonym na konfrontacje nie tylko z patrolami naszej władzy, ale i z krytyczną opinią społeczeństwa. Zapytany niegdyś przez przechodnię, bo to była kobieta i być może to była też tokarka biegnąca na poranną zmianę. No więc zapytany, stojący pod budką Jan Himilbach dlaczego nie pracuje i pije rano piwo, odpowiedział szanownej Pani, że w jego zawodzie w Polsce nie ma dla niego pracy. Owa przechodnia zapytała jeszcze pośpiesznie: a jaki to zawód? Pan Jan odpowiedział: torreador.

WRZESIEŃ MIESIĄCEM OTWARTYM
NA BUDOWIE W INWESTYCJI

M Ł O D A
P O L S K A



UL. MALCZEWSKIEGO 9A / SOPOT

UMÓW SIĘ NA WIZYTĘ



+48 788 028 222
sprzedaz@abinwestor.pl
abinwestor.pl

ZBIGNIEW CANOWIECKI

Absolwent Politechniki Gdańskiej. Doktorat uzyskał na Uniwersytecie Gdańskim. W latach 1981-2007 Prezes Zarządu i dyrektor giełdowej spółki „Centrostal S.A.". Sprawował społecznie wiele funkcji m.in. Prezydenta Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, Przewodniczącego Sejmiku Gospodarczego Województwa Pomorskiego, Przewodniczącego Pomorskiej Rady Przedsiębiorczości, Prezydent „Pracodawców Pomorza”.

**VOX POPULI, VOX DEI.**

Głos ludu, głosem Boga. Zgodnie z sentencją z VIII wieku, autorstwa anglosaskiego mnicha, teologa i filozofa Alkuina zgoda ludu była znakiem bożej woli. Obecnie sentencja ta stała się hasłem, wizytówką i dewizą populistów reprezentujących destrukcyjny styl rządzenia. Przywódcy populistyczni posługując się językiem nienawiści deklarują, że jako jedyni autentyczni reprezentanci „zwykłych ludzi” realizują ich oczekiwania, uzyskując często masowe poparcie. Niestety ten model przywództwa politycznego rozlewa się po całym świecie. Populiści demagogicznie przeciwstawiają się zasadom demokratycznym i liberalnym torując drogę autokracji. Działając w liberalnych demokracjach często dążą do zmiany formuły funkcjonowania modeli politycznych i społecznych poprzez ograniczanie roli niezależnych instytucji, w tym mediów i sądownictwa. Zabiegają o popularność w myśl zasady: chlebem i igrzyskami, kosztem odpowiedzialnego rządzenia, często podsycając podziały społeczne i konflikty polityczne. Wprowadzają to, czego ludzie chcą, a nie to, czego faktycznie potrzebują. Pod ich wpływem społeczeństwa przekształcają się w zbiorowości roszczeniowych konsumentów przekupywanych obietnicami spełniania ich żądań. Jednocześnie oferowana jest wizja wielkości, dumy i chwały.

Lewicowy populizm akcentujący równość społeczną i postulaty socjalne budowany jest na antagonizmach i szukaniu wroga typu: kapitaliści czy międzynarodowe koncerny. Z kolei populizm prawicowy skupia się na podkreśleniu nierówności społecznych oraz tożsamości narodowej przeciwstawianej mniejszościom narodowym, grupom społecznym myślącym inaczej, czy wręcz innym narodom w połączeniu

z eurosceptycyzmem, zarówno kulturowym, jak i ekonomicznym. Jednak każdy populizm utożsamia się z antypluralizmem, promowaniem uproszczonych rozwiązań wobec skomplikowanych problemów, a także z odwoływaniem się do zbiorowych emocji, składaniem nierealnych obietnic oraz głoszeniem chwytliwych haseł zgodnych z oczekiwaniami wyborców w celu zdobycia wpływów lub władzy. Najbardziej niebezpieczni w swoich działaniach są jednak populiści cyniczni, niekompetentni i bez wyobraźni. Przywódcy populistyczni kupujący swoją popularność, mówią wyborcom to, co oni chcą usłyszeć oraz umieszczają w swoich programach postulaty z którymi trudno się nie zgodzić typu: wyższe pensje, mniejsze podatki, wzrost zasiłków, czy usprawnienie działania policji i służby zdrowia. Nie trzeba być jednak ekonomistą, żeby wiedzieć, że zmniejszenie podatków sprawi, że na zasiłki, szpitale i policję pieniędzy po prostu zabraknie. Stąd też niektórzy ekonomiści używają terminu populizm w odniesieniu do rządów, które angażują się w znaczne wydatki publiczne finansowane poprzez stałe zadłużanie się państwa, co skutkuje hiperinflacją i koniecznością zarządzania kryzysowego. Przywódcami partii populistycznych są zwykle osoby charyzmatyczne, które podważają działanie niezależnych instytucji, uznając je za działające w sprzeczności do woli i oczekiwań obywateli. W konsekwencji populistyczni przywódcy niszczą poczucie odpowiedzialności społecznej, a w dłuższej perspektywie - po fiasku ich polityki następuje radykalny spadek zaufania do elit i instytucji państwa. Populizm jest po prostu siłą niszczącą czegoś symbolicznym przykładem jest rozkład i upadek starożytnego Rzymu, w którym odwoływano się do vox populi. Ten styl rządzenia jest najlepszą receptą

na katastrofę. Ostrzeżeniem dla obecnych przywódców populistycznych powinno być przesłanie, że nie wolno zastępować zasad dobrego rządzenia różnymi sposobami schlebienia swoim zwolennikom i ciągłym powoływaniem się na decyzję suwerena podczas wyborów, który udzielił im mandatu do rządzenia, ale przecież nie do psucia państwa. Zawsze bowiem przychodzi moment rozliczenia, który można odwlekać różnymi sztuczkami, ale jest on nieuchronny i przeważnie bolesny.

Trzy lata temu opublikowano wyniki międzynarodowego badania prowadzonego przez think-tank Timbro pod nazwą: Indeks Autorytarnego Populizmu. Celem indeksu była diagnoza, na ile partie populistyczne mogą stanowić realne zagrożenie dla liberalnej demokracji w Unii Europejskiej i w innych krajach naszego kontynentu. Według dokonanej pomiaru poparcia dla partii populistycznych trzy partie uwzględnione w indeksie osiągnęły najwyższe poparcie wyborcze: węgierski Fidesz, Prawo i Sprawiedliwość z Polski oraz Syriza z Grecji. Polska zajęła również wysokie, czwarte miejsce pod względem poparcia dla populistów. Czy w związku z tym możemy na przykład liczyć na otwartą i szczerą debatę o skuteczności programu 500+ zamiast, proponowanego przez antypopulistów, systemu powszechnych bezpłatnych żłobków i przedszkoli oraz zapewnienia w szkołach bezpłatnych książek i obiadów? Czy możemy liczyć na sprawiedliwy osąd wdrażanych przed laty programów chroniących Polskę przed recesją i wzrostem deficytu budżetowego, zamiast szerzonych przez populistów opinii o niechęci ówczesnie rządzących do dzielenia się ze społeczeństwem efektami transformacji? Refleksja z pewnością nadejdzie. Oby nie za późno.

Lokal do wynajęcia

GDAŃSK OSIEDLE GARNIZON

- ◆ Lokal jest w stanie deweloperskim, o sposobie aranżacji decyduje przyszły najemca
- ◆ Lokal znajduje się na parterze i ma duże, szklane, dobrze widoczne witryny
- ◆ Lokal przeznaczony pod dowolną działalność gospodarczą
- ◆ Lokal z ekspozycją na Stary Maneż
- ◆ Najem długoterminowy od naszej firmy
- ◆ Najem na fakturę

**91,6 m²**

Biuro
nieruchomości
nr1
wg
trojmiasto.pl

Sprawdź nasze pozostałe oferty

www.pepperhouse.pl

Pepper
House
BIURO NIERUCHOMOŚCI

ALE NUMER!

568 TYS. 

Osób skorzystało w lipcu z gdańskiego lotniska. To najlepszy wynik, jaki udało się osiągnąć trójmiejskiemu portowi w całej swojej historii, biorąc pod uwagę tylko miesięczne statystyki. Co roku to właśnie wakacyjne miesiące święcą triumfy, więc poprzedni rekord padł w sierpniu 2019 roku, kiedy to lotnisko odwiedziło przeszło 565 tys. pasażerów.



147,5 TYS. ZŁ

Ma zapłacić miasto Gdańsk za 15 owiec, które zostały wypożyczone przez Gdański Zarząd Dróg i Zieleni od spółki z Przywidza. Ich zadaniem było wyjadanie trawy i użyźnianie gleby na polanie przy Opływie Motławy. Cała akcja była eksperymentem ekologicznym, który został bardzo dobrze przyjęty przez mieszkańców. Czy owce zostaną zakupione przez miasto? To się dopiero okaże.

25. EDYCJA



Wyścigów samochodowych Grand Prix Sopot-Gdynia odbyła się w sierpniu. Górskie Samochodowe Mistrzostwa Polski przyciągnęły ok. 50 kierowców. Trasa liczyła 3050 m, a różnica wzniesień wynosiła 108 metrów. Oprócz tego wszystkie załogi można było zobaczyć dzień wcześniej przy Ergo Arenie, gdzie odbywały się badania techniczne i kontrolne.

130 DRZEW



Posadzili aktywiści na własną rękę i za własne pieniądze w ramach inicjatywy Drzewa w Mieście dla Klimatu. W ciągu dwóch lat działalności udało się zasadzić dęby, klony, lipy i wierzy. Niektóre drzewa nie przeżyły, jednak działający ludzie się tym nie przejmują i planują kolejne akcje nasadzeń. Najwięcej drzewek przybyło w Śródmieściu, Wrzeszczu i Nowym Porciu.

135 LAT



Ma najstarsza pocztówka, z którą zgłosił się do Muzeum Gdańska jej właściciel w odezwie na ogłoszenie konkursu. Datowana jest na 22 lutego 1888 rok, kiedy to została wysłana z Gdańska do Kamienia Żąbkowickiego na Śląsku. Adresatem był Bernhard Lahrs. Natomiast sama kartka została wydrukowana rok wcześniej.



9 GODZIN

Potrzebował Szwed Joakim Frisk na zwycięstwo i pokonanie Enea Ironman Gdynia. To wydarzenie, które polega na przejściu trasy w skład której wchodzi 3,8 km pływania, 180 km jazdy na rowerze oraz 42,2 km biegania. Dokładny czas zwycięzcy to 8 godzin, 58 minut oraz 49 sekund. Oprócz tego organizowano również zawody Night Run (zwycięzca Adrian Bednarek) oraz Sprint Triathlon Gdynia (Kamil Kulik i Martyna Lewandowska).

5 URODZINY



Obchodziła 100cznia - gdański alternatywny dom ulicznej kultury, który dziś mieści 2 sceny muzyczne, rampę do deskorolki, galerię street artu, 14 street foodowych knajpek i plenerowe kino. Wydarzenie trwało trzy dni, od piątku do niedzieli. Obejmowało piątkową imprezę przy didżejskich setach oraz sobotni występ Branko, portugalskiego producenta. Natomiast w niedzielę odbywały się urodzinowe Targi Winył & Vintage, a zwieńczeniem była projekcja filmu „Rozkołys”.

19 WIECZNY



Podpis znaleziono na jednym z poddawanych renowacji ołtarzy z bazyliki św. Mikołaja w Gdańsku. Konkretniej chodzi o nawę północną oraz ołtarz Ecce homo. Przy zdejmowaniu drewnianych ozdób okazało się, że na niewidocznych elementach zachowała się namalowana wcześniej tam draperia, a gdy zdjęto górny obraz znaleziono tam datę 1897 oraz podpis pracownika.

La Bagatela
francuskie przysmaki



Sopot Centrum, ul. Dworcowa 5
tel. 533 130 004 | sopot@labagatela.pl

Gdańsk Wrzeszcz, Al. Grunwaldzka 114
tel. 731 223 337 | gdansk@labagatela.pl

www.labagatela.pl

NOWE MIEJSCA



TAKE IT PIZZA!

Zaczynamy od Gdańska. To tu znajduje się nowy lokal, który jest połączeniem klasycznego włoskiego wypieku i nowojorskich, amerykańskich smaków. Warto tutaj zajrzeć, bo pizza podawana jest na chrupkim cieście. A podążając za Nowym Jorkiem – trzeba skusić się również na panuozzo, czyli street foodowy odpowiednik pizzy pochodzącej w Włoch

Sucha 37, Gdańsk



YOGA STUDIO

Teraz coś dla ducha! Anna Burzyńska otworzyła studio jogi, gdzie możecie ćwiczyć i odprężyć swoje ciało, a także skupić się na wnętrzu. Grupy podzielone są według stopnia zaawansowania, dlatego każdy znajdzie tutaj coś dla siebie. Dodatkowo już we wrześniu i październiku w tym miejscu rozpocznie się kurs – podstawy jogi – który pozwoli na naukę świadomej praktyki ćwiczeń.

Ogarna 120, Gdańsk



HEWELKE RESTAURANT & BAKERY

Jedziemy na Wrzeszcz i udajemy się do dawnego Browaru Gdańskiego. To tutaj w zabytkowych przestrzeniach otworzyła się restauracja, której kuchnia zainspirowana jest podróżami i smakami świata. W menu są m.in. ziemniaczane pancakes, Angus burger czy chłodnik z botwiny. Każdy znajdzie coś dla siebie. Warto spróbować także deserów – klasycznych, takich jak budyń czy lody, ale w nowoczesnej odsłonie.

Jana Kilińskiego 7, Gdańsk



RESET GDYŃSKI

Zmierzamy do Gdyni i natrafiamy na coś artystycznego. Gdyniński Reset to drugi lokal (zaraz po Warszawie), gdzie można dostać niesamowite prezenty dla siebie lub bliskich. Znajdziemy tutaj kawał dobrego designu, książek, plakatów, vintage czy kultury. Warto tutaj zajrzeć i rozejrzeć się za czymś, co może udekorować mieszkanie, ale nawet nadać życiu trochę koloru.

Żołnierzy Armii Wojska Polskiego 2, Gdynia



CRAZY BUTCHER

Gdańsk



Więcej niż najlepsze steki w mieście



Nasz koncept

Nastrojowe bistro oraz nowy punkt rzeźniczego sklepu nr 1 w Polsce. Latem 2021 roku marka znana dotychczas z Warszawy swój kolejny lokal uruchomiła na terenie gdańskiego Garnizonu.

Już od roku każdy smakosz wołowiny wie, że to właśnie tu zje lub kupi do domu najlepsze steki w mieście i to właśnie tu zaopatry się w świeże wędliny oraz mięso wieprzowe, jagnięcinę czy starannie wyselekcjonowany drób.

*Butchery
& Bistro*

CRAZY BUTCHER



Leśmiana 11 (Garnizon)
80-260 Gdańsk



Niedziela - 10:00-20:00
Poniedziałek-Czwartek - 9:00-21:00
Piątek-Sobota - 9:00-22:00



Telefon:
+48 573 525 325

WZDŁUŻ I WSZERZ FESTIWALE

TO BYŁO WYJĄTKOWO URODZAJNE LATO.
NIE ZAPOMNĘ GO NIGDY

AUTORZY: KLAUDIA KRAUSE-BACIA | MICHAŁ STANKIEWICZ

W hipermarkecie każdy znajdzie coś dla siebie. Gdy jednak szukamy produktów lepszej jakości lub też bardziej zaawansowanych, które mają spełnić nasze indywidualne oczekiwania, to kierujemy się do sklepów branżowych. Podobnie jest w muzyce. Obok wielkich i znanych festiwali, jak grzyby po deszczu wyrastają mniejsze. Nieco bardziej znane i zupełnie nieznane. Otwarte dla każdego i półprywatne. Od półwyspu helskiego, przez Trójmiasto, aż po kaszubskie lasy i łąki. Budowane na osobistych relacjach, pozytywnych emocjach, najczęściej z subiektywnym, niekomercyjnym i wartościowym line up-em oraz dużą dawką letniego luzu.

Polana na niewielkim wzniesieniu, w dole widać jezioro, a wokół piękny, liściasty las. Powoli zapada zmierzch. W powietrzu unosi się słodki zapach lata. Słońce leniwie chowa się za horyzontem. Na polanie widać rzędy ławek zapełniane powoli przez publiczność. Niektórzy mają własne leżaki i krzeselka. Cała uwaga skierowana jest w stronę sceny, nienachalnie wpisanej w cztery dorodne olchy. I wreszcie są! Pierwsze dźwięki wydobywane ze szlachetnych instrumentów smagane delikatnym powiewem rozchodzą się nad wodami jeziora Węgorzewskiego. Zaczyna się „Jazz w Lesie”, prawdopodobnie najbardziej romantyczny festiwal jazzowy w Polsce.

W SULĘCZYNIE JAM SESSION WCIAŻ ŻYJE

- Impreza na początku bardzo kameralna, przez lata ewaluowała i stawała się z roku coraz większym wydarzeniem koncertowym - mówi Adam Czerwiński, założyciel festiwalu. - To były czasy dość odległe, a sam pomysł zorganizowania czegoś takiego w małej wsi pośrodku „niczego” mógł zakrawać na czyste szaleństwo... Na pomysł ten wpadłem z moim przyjacielem Jackiem Leszewskim podczas pewnego długiego zimowego wieczoru, w okolicznościach sprzecznych z ustawą o wychowaniu w trzeźwości - śmieje się Czerwiński.

Adam Czerwiński jest perkusistą jazzowym, a Jacek Leszewski kieruje mieszczącym się w 300-letnim dworze Ośrodkiem Szkoleniowo-Wypoczynkowym Lasów Państwowych „Leśny Dwór”, który do dziś jest miejscem organizacji festiwalu. W tym roku zrobili już 26 edycję. W ciągu tych lat na scenie pojawili się prawie wszyscy najwybitniejsi polscy muzycy jazzowi i wiele gwiazd z całego świata. Jednym z największych

wydarzeń był na pewno występ Arta Farmera, wielkiego trębacza, jednej z ostatnich legend jazzu. W Sulęczynie koncertowali też tacy artyści jak: Harvie Schwartz (bas) czy Garrison Fewell (gitara). Jednak nigdy nie brakowało też młodych, debiutujących artystów.

- Staramy się pokazywać wydarzenia premierowe, promować młodzież. Wyjątkowe składy i konfiguracje artystów. Poza tym to jeden z ostatnich festiwali, gdzie nadal istnieje tradycja jam session, czyli wspólnego muzykowania po koncertach. Kiedyś jam session to była podstawa życia koncertowego. Kończył się koncert i zaczynał się jam, młodzi ludzie mogli spotkać się ze starszymi kolegami, wyjść na scenę i zagrać. Nabrać doświadczenia. Dzisiaj to już zanikająca forma muzycznych i towarzyskich spotkań na festiwalach jazzowych, jednak w Sulęczynie jeszcze istnieje - z dumą podkreśla Adam Czerwiński.

AKORDEONY DLA DWÓCH TYSIĘCY OSÓB

W Sulęczynie od niemal 19 lat odbywa się także największy w Polsce Festiwal Akordeonowy. Choć pod tą nazwą kryje się coś znacznie więcej, bo znajdziemy tu tango argentyńskie, jazz, muzykę ludową, cygańską, bałkańską, a nawet francuskie chanson. Koncerty odbywają się w pięciu różnych miejscach, a pierwszy z nich tradycyjnie odbywa się w kościele pw. św. Trójcy w Sulęczynie.

Wszystko zaczęło się od solowego recitalu Pawła Nowaka w 2003 roku, dzisiejszego dyrektora festiwalu. Później z inicjatywy ówczesnego dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Sulęczynie, Ireneusza Kordy, w kalendarzu imprez pojawiło się „Sulęczyńskie Spotkanie Akordeonowe”.





Spokój Festiwal

Fot. Dominika Michałowska

- Dziś wydaje mi się aż nieprawdopodobnym, że Reniek Korda zaufał mi, nastolatki i pozwolił na szarogęszenie się w porze letniej w jego biurze. Może właśnie tak powinny rodzić się duże wydarzenia muzyczne? Od zera, bez budżetu, ale za to z pasją, ochotą do działania i ze sprzyjającymi warunkami i okolicznościami - wspomina Paweł A. Nowak, dyrektor festiwalu.

Impreza rozrosła się momentalnie i przez kolejne lata odbywała się pod tą samą nazwą. W tym roku finałowy koncert należał do Ewy Bem z kwartetem Andrzeja Jagodzińskiego, a w zeszłym tłumy porwała Kayah. Na Festiwal do Sulęcyna przybywa ponad 2 tysiące osób. Często są to słuchacze, którzy wierni są tej imprezie prawie od samego początku. Co więcej, festiwal jest niebiletowany.

Siłą sulęczyńskich imprez są nie tylko muzycy i ich twórczość, ale właśnie formuła, która pozwala na pełny kontakt publiczności z artystami. Wszystko w letnim, wakacyjnym klimacie. Stąd wierna publiczność, która przez lata stała się wielką rodziną.

- Tutaj nie ma przypadkowych osób – wyjaśnia Daria Łobasiuk, wierna fanka „Jazzu w lesie”. - Przyciąga nie tylko miłośników jazzu, ale wielkich fanów samego miejsca, bo każdy, kto raz zasmakuje tego wyjątkowego klimatu, wraca tu za rok. Między koncertami, piknikujemy w plenerze, kąpiemy się w jeziorze, pływamy na kajakach, często w gronie kilkudziesięciu zaprzyjaźnionych osób. To dla mnie esencja wakacji, dobrej zabawy, pielęgnowania bliskich relacji, a to wszystko przy znakomitej

muzyce i dzięki niej. Wisienką na torcie są jamy, niejednokrotnie trwające do białego rana.

PSYCHEDELIA NA SKRAJU LASU

Sulęczyńskie imprezy to prawdziwi weterani, ale podobna formuła rozwija się w innych, świeżych miejscach na Kaszubach znajdując uznanie zarówno wśród artystów, jak i publiczności. Nieco ponad 10 kilometrów na północ od Sulęcyna, w gminie Stężyca leży wieś Dąbrowa. Miejsce od czterech lat sukcesywnie zdobywa popularność dzięki Spokój Festiwal, interdyscyplinarnemu wydarzeniu, będącemu połączeniem sztuk wizualnych z muzyczną alternatywą. Stoi za nim Jan Walter, student malarstwa na gdańskiej ASP.

- To było moje ukryte marzenie. Powstało już siedem lat temu, a zainspirował mnie Nasiono Festiwal. To marzenie ewoluowało i cztery lata temu zadzwoniłem do mojego przyjaciela mówiąc: „robimy festiwal”. No i zrobiliśmy go w miesiąc. Dosłownie od zera. Zebraliśmy zespoły, które chciały grać za darmo. Grupa amatorów, która zrobiła coś z niczego.

Pierwsza edycja była półtowarta, skierowana do znajomych, głównie ze środowiska ASP. Atutem było miejsce festiwalowe - prywatny teren należący do rodziców Jana Waltera. Wszystkie prace wykonywali samodzielnie wykorzystując ukształtowanie terenu i warunki naturalne oraz to co udało się zebrać. Scenę wykonali z rusztowań budowlanych, a zamiast to to - wykopali



Ukryta Bułka

Fot. Marta Sremska

eko wychodki. W ubiegłym roku dorobili się profesjonalnej sceny, a w tym po raz pierwszy festiwal był publiczny i płatny - 100 zł za trzy dni. Program: działania performatywne, warsztaty, dyskusje, joga, medytacja, kino, no i dwie sceny – klubowa i główna. W tym roku przez trzy dni można było posłuchać trójmiejskiej sceny alternatywnej. Byli weterani jak Kiev Office, debiutująca Artificia-lice, tegoroczna absolwentka Akademii Muzycznej w Gdańsku, psychodeliczno – rockowi Nene Heroine, indie-rockowa Lastadia, hadcore'owo i punkrockowi Three Deaths, Sviniarski i wielu innych. Na małej scenie z kolei wszelkie gatunki muzyki klubowej z silną reprezentacją trójmiejskich didżejów.

- Nasz festiwal się powiększa, a nam zależy nam na rozwoju. Myślę, że pojawią się już bookingi zagraniczne – zapowiada Jan Walter.

ELEKTRONIKA W „UKRYTEJ”, WOODSTOCK W ZIELENINIE

Z Dąbrowy wystarczy pojechać nieco ponad 20 km, by dotrzeć do „Ukrytego”. To malownicze miejsce wśród lasów i nieopodal rzeki Wierzycy stworzone z myślą o różnego rodzaju eventach i warsztatach prowadzone przez Agnieszkę i Piotra Werczyńskich. W tym roku na jeden sierpniowy weekend zamieniło się w mikro-festiwal za sprawą Łukasza Perkowskiego i jego żony Natalii. Perkowski jako „Paryss” przez lata organizował imprezy w sopockim Sfinksie, a potem na Elektryków pod szyldem „Paryska Bułka”, stąd nowej imprezie nadali nazwę „Ukryta Bułka”.



Anna Rudnicka i Jerzy Krukowski, organizatorzy Festiwalu Wolnych Muzyków



Ukryta Bułka

Fot. Dominika Michałowska



Spokój Festiwal

Fot. Marta Srebecka

Łukasz "Paryss" Perkowski
(na środku), organizator
Ukrytej Bułki

- Nigdy nie zakończyłem trwającego od 2005 roku cyklu Bułki Parysskiej także można powiedzieć, że jest to kontynuacja, chociaż od ostatniej minęło trochę czasu – mówi Łukasz Perkowski i dodaje: - Festiwal to za mocne słowo. Impreza miała mieć bardziej kameralny charakter i taką była. Pomysł narodził się w trakcie spotkań z włodarzami „Ukrytego”, z którymi się zakumplowaliśmy. Od słowa do słowa i Bułeczka gotowa – śmieje się.

Na imprezie pojawili się dje, którzy zaserwowali uczestnikom całą gamę muzyki klubowej - od delikatniejszych odmian elektroniki, deep, oriental, organic house po techno i electro. Podczas ostatniego dnia wystąpiła trójmiejska formacja Yans. Dodatkową atrakcją była siatkówka, badminton i kajaki. Jak zapowiada Paryss misja ma być kontynuowana.

Swoją misję od lat realizują też sąsiedzi „Ukrytego” - Anna Rudnicka i Jerzy Krukowski. To właściciele położonego raptem 2 km dalej Dworku Zielenin. Dworek powstał 20 lat na temu na fundamentach zrujnowanego gospodarstwa jako ośrodek jeździecki. Był też miejscem spotkań osób związanych ze sztuką. W 2015 roku spłonął, co podziało na właścicieli jak katharsis. Od tego czasu ich działania ukierunkowane są na powstanie przyjaznego i kreatywnego miejsca dla muzyków, które nazwali Gospodarstwem Agromuzycznym. Każdego lata na terenie dworku odbywa się Festiwal Wolnych Muzyków. W tym roku już po raz trzeci.

- Festiwal powstał z potrzeby możliwości swobodnego wyrażania lub odkrywania swoich talentów w atmosferze wzajemnej akceptacji i wsparcia. Przyświeca mu idea kultowego Woodstocku '69 i kultury hippisowskiej z tamtego okresu polegającej na wolnym wyrażaniu swoich potrzeb, myśli i kreatywności, dzieleniu się zasobami i bezinteresownej pomocy – wyjaśnia Ania Rudnicka. - To kameralna przestrzeń gdzie możemy obserwować przy pracy mistrzów, szlifować swoje umiejętności, wymieniać się doświadczeniem, a przede wszystkim odszukać swoją ścieżkę lub całkowicie zmienić kurs obecnej.

Festiwal jest kameralny. – Tak, by przechodząc obok siebie uczestnicy mogli się czuć jak w miejscu do którego faktycznie przynależą i współtworzą. To zarówno zacieśnia relacje jak i pozwala uszanować teren festiwalu - jak w idealistycznym wydaniu społecznej komuny. Brzmi jak utopia, ale pięknie sprawdza się w praktyce i szybko weryfikuje kto faktycznie chce tu być. Wydarzenie nie jest komercyjne, wymieniamy i dzielimy się innymi dobrami niż waluta, pokrywane są jedynie koszty użytkowania miejsca.

Jak zaznacza Rudnicka na wydarzenie można dostać się przez zaproszenie lub polecenie osoby która już uczestniczyła w poprzednich edycjach, a zespoły są dobierane i zapraszane przez cały rok poprzedzający festiwal. Każda edycja obfituje zarówno w euforycznych debiutantów, jak i starych "wyjadaczy", którzy ciągle cieszą się graniem, a wszystko zaczyna się i kończy wspólnym jamowaniem, łączącym różnorodnych muzyków reprezentujących wiele gatunków i umiejętności. W tym roku na wystąpili Klint, Art. Of Illusion, George Raven Band, Pianomatyk, Czerwona Piłeczka.

PREMIEROWY WELUR

Nieco większe festiwale, łączące wakacyjny klimat i osobiste relacje z celami komercyjnymi oferuje półwysep. W czerwcu tego roku wystartował Welur Festiwal, co ciekawe za organizacją którego stanęła osoba związana ze Spokój Festiwal.

- Wszystko zaczęło się 4 lata temu, kiedy wraz z przyjaciółmi po raz pierwszy zorganizowaliśmy Spokój Festiwal, który przyjął się znakomicie. Zeszłego lata postanowiliśmy pójść krok dalej, tym razem w stronę elektroniki, i tak zrodził się Welur. Przyjęliśmy tu jedną zasadę – tak jak welur, czyli aksamitny hinduski materiał, wszystko musi być miękkie, i chyba nam się udało – mówi Maciej Adamczak, organizator festiwalu.

To trzydniowe letnie wydarzenie łączące melodyjną elektronikę wraz z audiowizualnymi impresjami w nadmorskiej naturze. Na końcu półwyspu hel-





Ukryta Bułka

skiego, na terenie PRL-owskiego ośrodka, w przybrzeżnych lasach opatulonych bujną roślinnością oraz barwnymi dekoracjami festiwalu powstały dwie sceny. Mainstage, na której królowała muzyka lżejsza w klimacie orientalu, deep house'u, minimalu. Natomiast druga mniejsza scena to już konkretniejsze brzmienia, czyli mocne techno z czarnych płyt.

Nie zabrakło konkretów. Na scenie pojawili się m.in. Catz 'N Dogz. Wyprzedano niemal 500 biletów. Nie zabrakło strefy gastro i wszelakich stoisk, w tym m.in. z handmade'ową biżuterią czy CBD. Organizatorzy zadbałi również o nocleg dla festiwalowiczów – dostępne były pokoje w domkach szeregowych, camperach oraz na polu namiotowym.

- W przyszłym roku planujemy rozwinąć Welur, by stał się festiwalem z krwi i kości, a aktywności pozamuzyczne trwały od rana do wieczora. Jesteśmy już po pierwszych negocjacjach z ośrodkiem i wszystko wskazuje na to, że znowu zobaczymy się w pierwszy weekend czerwca. Chcielibyśmy, żeby w niedługim czasie Welur stanął obok takich graczy jak Auditoriver, czy Fest – dodaje Maciej Adamczak.

JAK W SURFERSKIEJ WIOSCE

Największą imprezą półwyspu jest Salt Wave Festival, czyli muzyczne pożegnanie lata. Koniec wakacji, z jednej strony zatoka, z drugiej Bałtyk. Słońce, woda, plaża i dobra muzyka, a wszystko na niewielkim lotnisku nieopodal Jastarni. Ten organiczny festiwal wymyśliła jedna z najbardziej prężnych polskich agencji koncertowych – Good Taste Production. Salt Wave Festival gości w Jastarni od trzech sezonów. To wydarzenie butikowe, które powstało dla tych, którzy cenią sobie niespieszny i kameralny klimat. Na festiwalowej mapie wyróżnia go urokliwy teren – otoczenie wielkiej wody, pachnących lasów i piaszczystych plaż. Mimo niewielkiej skali festiwal nie jest imprezą niszową. To dwa dni przepięknie chilloutowymi brzmieniami i najnowszymi trendami. To taki city break z dodatkiem outdoorowych koncertów.

- Z roku na rok festiwal się rozwija i dociera do coraz większego grona odbiorców. Coraz więcej osób też postanawia wrócić na pół-

wysep właśnie ze względu na Salt Wave - mówi Zuza Oses z Good Taste Production, organizatorka festiwalu. - Również artyści z coraz większą chęcią odwiedzają nasze wydarzenie, dzięki klimatowi jaki wytworzył się wokół tej imprezy. Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że w tym roku mogliśmy ugościć tyle nie tylko polskich, ale też zagranicznych zespołów, w tym kilka z Australii! (RY X, Lime Cordiale, The Avalanches), i mam nadzieję, że to zainteresowanie naszym wydarzeniem się utrzyma - podkreśla.

Salt Wave Festival przypomina festiwalową surferską wioskę. Znakiem rozpoznawczym jest 12-metrowy neon Salt Wave, który na 2 dni ląduje w Zatoce Puckiej. Był klimatyczny beach bar ulokowany nad zatoką. Tuż obok stanęła instalacja „Zgasły romans” Ady Zielińskiej i Rafała Dominika, której bohaterem było kultowe Porsche 911. Nie zabrakło platformy dj-skiej umiejscowionej na wodzie, strefy Salt Wave SPA, strefy dla dzieci, showroomów oraz instalacji imitującej mobilną salę kinową, przygotowaną przez wielopokoleniowe Kino Żeglarz z Jastarni.

Obok zabawy były też cele wyższe. Fundacja MARE przygotowała oryginalną, edukacyjną instalację z sieci rybackich i plastiku z wymownym napisem: „TO TWOJE”, której celem było zwrócenie uwagi na zanieczyszczenie morza. Była więc dobra muzyka, był przekaz, był wszechobecny chillout, a wszystko z widokiem na pływające kolorowe latawce.

- Salt Wave jest dla mnie idealnym zakończeniem sezonu wakacyjnego. Festiwal ma bardzo kameralny charakter, i mam wrażenie, że teraz jest ich czas, bo ludzie są już trochę zmęczeni imprezami masowym. W tym roku była tylko jedna scena, a koncerty trwały niecałą godzinę. Świetna jest również lokalizacja, bo festiwal znajduje się przy samej plaży, co tworzy luźną atmosferę. W dodatku możliwość wskoczenia do zatoki w trakcie koncertów to coś absolutnie unikalnego! Salt Wave dodatkowo kusi świetnym line-upem. W tym roku nie było inaczej, a zlikwidowanie tej mniejszej sceny dało większą swobodę do lepszej zabawy - komentuje Tosia, która uczestniczy w festiwalu od samego początku.

Fot. Dorota Szulc



Salt Wave Festival

Fot. Marta Sremska



Ukryta Bułka



Salt Wave Festival



Welur Festival

CAŁY TEN MIEJSKI ZGIEŁK

Najwięcej festiwali gromadzi Trójmiasto. Poza Openerem to imprezy typowo miejskie, bez zaplecza noclegowego. Nastawione najczęściej na ambitną muzykę, z line - upem skierowanym do świadomych odbiorców i profesjonalną organizacją.



ŚWIAT BEZ BARIER

Miłośnicy jazzowych brzmień jak co roku mogli posłuchać kobiet jazzu w ramach Ladies' Jazz Festival, który w tym roku osiągnął pełnoletniość! Pojawiają się na nim wybitne nazwiska, artystki nierzadko posiadające w swoim dorobku prestiżowe nagrody Grammy i sprzedające niezwykle ilości płyt. Mimo nazwy znajdziemy tu nie tylko jazz, ale także klimaty soulu, popu, folku, swingu, bossa novy, a nawet ostrzejszych odmian muzyki. Festiwal odbywa się w Gdyni, a poza scenami w Konsulacie Kultury i Teatrze Muzycznym im. Danuty Baduszkowej w Gdyni, koncerty organizowane są także w Filharmonii Kaszubskiej w Wejherowie. W tym roku wystąpiła Aga Zaryan, Grażyna Łobaszewska, Dorota Miśkiewicz i Henryk Miśkiewicz, Rebekka Bakken, Tanita Tikaram i Andrea Motis.

Festiwal ma też część konkursową, która w tym roku odbyła się po raz szósty. Grand Prix zdobyła Laura Marti, ukraińska wokalistka jazzowa, rockowa i popowa z dorobkiem pięciu albumów studyjnych. Zwycięzczynię wskazało jury w składzie Dorota Miśkiewicz, Krystyna Stańko, Piotr Łyszkiewicz i Urszula Dudziak (przewodnicząca).

Zbliżony klimatem jest Gdańsk Siesta Festival. Czujesz klimat?, którego inicjatorem, podobnie jak w przypadku Ladies' Jazz Festival jest Piotr Łyszkiewicz oraz Marcin Kydryński, dziennikarz muzyczny, kompozytor, fotograf i podróżnik. Siesta to festiwal bez barier gatunkowych, tu muzyczne światy wzajemnie się przenikają, łączą. To świeżość, kosmopolityczność i szczęście, które co roku dumnie wypełnia salę Filharmonii Bałtyckiej.

- Pamiętam jak 13 lat temu staliśmy tutaj, po przeciwnej stronie Motławy, z Piotrem Łyszkiewiczem, który wymyślił ten festiwal, bo ja nie miałbym tyle śmiałości. Patrzyliśmy na Filharmonię Bałtycką i marzyło nam się, że po pierwsze to się uda, po drugie, że się spodoba i wreszcie po trzecie, że będzie trwało, jak Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, do końca świata. Ja te nasze roczne spotkania nazywam festiwalem muzyki szczęśliwej. Od samego początku jest to główna myśl, która nam przyświeca – mówi Marcin Kydryński.

Znakiem rozpoznawczym są klimatyczne koncerty, szczególnie te w ramach Nocy Fado, gdzie w piętnaście minut sprzedają się wszystkie bilety. W tym roku, w dniach 8-11 września uczestnicy doświadczą Nocy Fado z Dianą Vilarinho oraz występu REMNA. To dwa kluczowe argumenty, dla których warto uczestniczyć w Gdańsk Siesta Festival, a wisienką na torcie jest fakt, że artyści nigdy wcześniej nie występowali w Polsce.

Muzyką świata w pigułce jest również Globaltica. Festiwal magiczny, gdzie kulturowe korzenie spotykają się ze współczesnością, a zapraszani artyści ocalają tradycję od zapomnienia. Organizatorki i organizatorzy co roku zapraszają wykonawców z samej czołówki światowej sceny takiego grania. W programie pojawiają się przedstawiciele najróżniejszych gatunków z kilku kontynentów. I chociaż muzyka wybrzmiewa tutaj najgłośniejszy, swoje miejsce znajdzie również inna twórczość: literatura, sztuka, fotografia czy film. A wszystko odbywa się na polanie gdyńskiego Parku Kolibki, pod gołym niebem.



UNDERGROUND RULEZZ

Alternatywnym numerem jeden tego lata była z pewnością dziesiąta edycja **Soundrive**, festiwalu organizowanego w industrialnej scenierii ulicy Elektryków. To potężna dawka energii drzemiąca w młodych artystach. Są wśród nich ci, którzy mają na koncie już własne płyty oraz ci, którzy dopiero się do nich przygotowują, muzycznie wykształceni i samoucy. Są wszystkie odmiany ciężkiego grania z dużą ilością punk rocka, indierocka i metalu. Jest elektronika, electro, miejski folk i podziemny jazz. Wielu wykonawców ciężko zaliczyć do jednego, konkretnego gatunku, stąd w festiwalowym briefie organizatorom łatwiej było opisać z jakim ładunkiem emocji wiąże się twórczość każdego z nich używając metafor. **Soundrive** jest przeciwieństwem wielkich, komercyjnych festiwali, czy też widowisk telewizyjnych. Nie ma tutaj granicy między sacrum, a profanum, między publicznością, a artystami. Festiwal odbywał się na czterech scenach (Klub B90, klub Drizzly Grizzly, Plenum i Shelter), a brak barier i specyfikę imprezy najlepiej oddawała scena Shelter, umiejscowiona w podziemiu, dawnych stocznioowych hal.

To zdecydowanie najbardziej niszowy i niekomercyjny festiwal w Trójmieście i jeden z największych jeżeli chodzi o liczbę alternatywnych wykonawców. W tym roku pojawiło się ich aż 100 z całej Polski. Jak zapowiedział jego organizator – Arkadiusz Hronowski - tegoroczna edycja była ostatnią.

Za Hronowskim stoi inny festiwal – **Mystic**. I choć narodził się w 1999 roku na południu Polski, a po drodze zaliczył Kraków, Wrocław, Katowice i Chorzów to w Gdańsku odbył się po raz pierwszy. Jak udało się go ściągnąć?

- Nie nazwałbym tego ściągnięciem imprezy do Gdańska. To wynik spłotu wielu decyzji, w wyniku których zaczęliśmy szukać nowej lokalizacji. Wówczas zaproponowałem Gdańsk z całą naszą stoczniową infrastrukturą. Roztoczyłem wizję dwóch plenerowych scen i dość szybko oraz kolektywnie zapadła decyzja. Fanom na początku nie do końca się to spodobało – opowiada Arkadiusz Hronowski.

Pierwsza edycja była już zaplanowana rok temu, ale plany pokrzyżowały restrykcje z powodu Covid 19. Udało się w tym roku. Teren festiwalowy utworzono na całym obszarze związanym z ulicą Elektryków i sąsiednim terenem Stoczni Cesarskiej. Surowe i przemysłowe tereny po stoczni doskonale pasowały do klimatu festiwalu. Wśród headlinerów pierwszej gdańskiej edycji pojawili się Opheth, Judas Priest, Mercyful Fate, Mayhem, Katatonia, Mastodon, Saxon i Killing Joke. W sumie na pięciu scenach pojawiło się 70 wykonawców. Za rok kolejna edycja.

Alternatywą stoi inny doświadczony trójmiejski project – **Fląder Festiwal**, który od 2003 roku odbywa się na plaży w Brzeźnie. Jego twórcą jest Piotr „Łata” Łatyszew. W trakcie 19 edycji przewinęło się blisko 500 wykonawców muzyki niezależnej i alternatywnej.

- Zaczęło się przypadkiem. Organizowaliśmy „Wykopki rockowe” w Nowym Porcie. Kolega zaproponował mi współpracę muzyczną koło wydm, w Brzeźnie. Pojawił się jeszcze jeden kolega i tak we trójkę zaczęliśmy Fląder. Od tego czasu formuła festiwalu się zmieniała, ale założenie zawsze było alternatywne z domieszką popu. Pojawiła się nawet nazwa Fląder Pop Festiwal. No, ale pop finalnie odpadł – wspomina Piotr „Łata” Łatyszew.

Wejście na festiwal jest bezpłatne.

- Dwa razy był płatny, ale na plaży to nie ma sensu. Ludzie i tak słuchają siedząc na wydmach. Wolimy więc, by brali udział w koncertach bezpośrednio przed sceną. Tak więc mamy bezpłatną formułę – wyjaśnia Łatyszew.

W tegorocznej edycji – na dwóch scenach – plażowej i parku Haffnera wystąpili m.in. Weedpecker, Acid Sitter, Balzam, Miam, Głątwa, Lastadia, Nic, Neal Cassady, Jazxing. Zagrał też Illusion, który wystąpił u „Łaty” niegdyś na „Wykawkach Rockowych”. – Był jednym z pierwszych wykonawców i fajnie, że po tylu latach i niespełnionych terminach znów się udało ich mieć – komentuje organizator.

Nie brakuje elektroniki. Ta na co dzień obecna jest w wielu trójmiejskich klubach, niemniej jej fani co roku spotykają się w Wisłoujściu. Bałtyk, Wisła, tajemniczy las, zamknięta wyspa i elektroniczna muzyka w zabytkowej twierdzy - takie jest właśnie **Wisłoujście**. Line up składa się wyłącznie z polskich artystów. Już po raz piąty, Smolna i Sfinks700 przy wsparciu największych polskich klubów z muzyką elektroniczną - krakowskiego Prozaka, poznańskiej Tamy, czy wrocławskiej Pralni połączyły siły i przygotowały zupełnie nowy muzyczny świat, który wybrzmiał na czterech scenach – na dziedzińcu twierdzy, w lesie oraz w podziemiach bastionu. Oprawa wizualna, nietuzinkowe dekoracje i cała feeria barw, sprawia, że miejsce to jawi się jako alternatywna kraina techno baśni i eksplozja wielowymiarowych doznań.

- Wisłoujście to obowiązkowa pozycja w letnim kalendarzu festiwalowym. Tegoroczna edycja była moją trzecią z rzędu i jednocześnie drugą, której doświadczyłem w pełnym wymiarze czasowym. Za każdym razem weekend spędzony w gdańskiej twierdzy jest wyjątkowy pod wieloma względami. Doznania muzyczne, festiwalowicze, poczucie jedności i muzyka. Wspaniałe, elokwentne i różnorodne techno. Przekrój muzyczny jest na tyle szeroki, że każdy z entuzjastów elektronicznych brzmień znajdzie coś dla siebie. Nie inaczej było w tym roku. W moim osobistym rankingu prym wiodła rajaska scena i niezłomne popisy chociażby Sassafra Tree, Enigmatik czy Glasse. Wisłoujście to multisensoryczne doświadczenie wykraczające poza standardowe ramy festiwalu muzycznego. Na zawsze w moim sercu - podsumowuje Kuba, uczestnik festiwalu.



Fot. Karol Kacperski

Mystic Festival

Fot. Wojtek Rojek



Wisłoujście

Arkadiusz Hronowski

Soundrive, Mystic



Wszystkie festiwale organizowane i współorganizowane przeze mnie muzycznie były bardzo dobre i zawsze uważałem je za sukces. Frekwencyjnie zawsze mogłoby być lepiej, ale dramatu nie było. Sukces komercyjny tego typu festiwali jest wypadkową wielu

czynników i nie przychodzi natychmiast. Czasami czeka się na to latami. W tym roku zarówno w całym kraju jak i w Trójmieście jest nadpodaż koncertów. Nie jestem w stanie nawet powiedzieć ile ich było, ale naprawdę dużo. Sporo koncertów to klony poprzednich, ale tak jest wszędzie. Nie słyszałem aby ktokolwiek narzekał, ale to jest taka branża, że nikt się nie przyzna do porażki. No może poza mną...

Jaka czeka nas przyszłość? Trudno powiedzieć, gdyż ewentualne rany zawsze lizane są w zaciszu i bez rozgłosu. O tym jak będzie wyglądało Trójmiasto festiwalowo w 2023 roku dowiemy się już niedługo. Niemniej wzrost nam chyba nie grozi. Jesień i zima ekonomicznie dojedzie społeczeństwo. Na pewno odbędzie się Mystic Festival i na pewno nie odbędzie się Soundrive Fest. Czy coś powstanie nowego? Zawsze coś powstaje!

Od 3 lat uprawiamy prawdziwy koncertowy rollercoaster. Osobiście oceniam kondycję branży bardzo dobrze, ale wiem że wielu może zostać poobijanym. Wielu też gra ostro i stawia na to że inni się wywrócą i zajmą ich miejsce. Myślę że jednak tak nie będzie. Czasy są trudne ale też ciekawe. Ja jestem spokojny o przyszłość swoją i mojego najbliższego otoczenia.

Piotr „Łata” Łatyszew

Fląder Festiwal



Fot. Tomasz Cieślakowski

Tegoroczna odsłona Fląder była jedną z lepszych pod każdym względem, frekwencyjnie również. Bywały słabsze edycje. Jeżeli chodzi o Trójmiasto i region to intensywnie wyjeżdżałem w tym okresie, byłem tylko na kilku koncertach klubowych i plenerowych.

W rozmowach ze znajomymi odniosłem jednak wrażenie, że był to udany sezon. Co do kolejnych lat - trudno mi powiedzieć, ze względu na sytuację. Życzyłbym i myślę jak najlepiej. Dwa lata izolacji sprawiły, że ludzie jednak spragnieni są bliskości, wspólnego koncertowania. Może już nie tak na dużych rozciągniętych czasowo festiwalach, bo dobrze sprawdzają się w kraju mniejsze plenerowe, krótkoterminowe imprezy nawet w ustronnych miejscach.



Mozartiana

Fot. mat. prasowe Mozartiana

OLIWA DLA KONESERÓW MUZYKI POWAŻNEJ

W Gdańsku 16 lat temu powołano do życia festiwal, który powstał na cześć 250. urodzin wielkiego kompozytora. **Mozartiana**, bo tak się nazywa, została stworzona przez znakomitego dyrygenta Jana Łukaszewskiego. Festiwal muzyki poważnej odbywa się nie tylko we wspaniałych wnętrzach Katedry Oliwskiej, ale również w przepięknych plenerach zabytkowego parku przy palacowym w Oliwie oraz w Dworze Artusa. Niezwykły klimat w Parku Oliwskim tworzy również teatralizacja przestrzeni. Na ścieżkach i w alejach spotkać można postaci rodem z XVIII wieku.

- Na początku bałem się, czy ludzie przyjdą. W 2006 roku odbywało się coraz więcej profilowanych imprez, więc zgodnie z pierwotnym założeniem Mozartiana adresowaliśmy do wszystkich. Początkowo jednorazowe wydarzenia na stałe weszło do kalendarza, dzięki naciskom publiczności, która nie wyobrażała sobie, że nie spotkamy się za rok. Po 16 latach wiem już na pewno, na czym polega jego fenomen. Muzyka Mozarta jest

prawdziwa, niczego nie udaje, a to sprawia, że natychmiast wciąga nawet początkujących słuchaczy. Dziś wydaje się nierozdzielnie związana z parkiem i chciałbym, aby tak była pamiętana – jako niezwykła podróż, która staje się udziałem niezależnie od wieku czy wykształcenia – mówi Jan Łukaszewski, organizator Mozartiana.

W Katedrze Oliwskiej odbywa się co roku Międzynarodowy **Festiwal Muzyki Organowej w Oliwie**. Przez całe wakacje, w każdy wtorek i piątek można było wysłuchać koncertów w wykonaniu światowych wirtuozów organów. Organizatorem jest prof. Roman Perucki.

To nie wszystkie imprezy, które na stałe wpisały się w krajobraz Trójmiasta. Gdynia w czerwcu organizuje Cudawianki, a w sierpniu, koło stadionu w Gdańsku odbyła się kolejna edycja Męskiego Grania za którym stoi gdańszczanin Arkadiusz Stołarski. Jego dziełem są też cykliczne, kameralne koncerty w Olivii Star.

Piotr Łyszkiewicz

Ladies' Jazz Festival



Cieszę się faktem, że po pandemii kupując bilety ludzie potwierdzili chęć uczestniczenia w kulturze. Podczas 18. edycji Ladies' Jazz Festival jak co roku przygotowaliśmy bardzo bogaty program, co skutkowało doskonałym odbiorem publiczności i znakomitymi recenzjami. Na pewno możemy uznać tegoroczny Ladies' Jazz Festival za sukces.

W programie mieliśmy benefis Grażyny Łobaczewskiej ze znakomitymi gośćmi: Katarzyną Nosowską, Jorgosem Sko-liasem i Stanisławem Soyką, cudowne koncerty Andrei Motis, Rebekki Bakken, Tanity Tikaram, Agi Zaryan oraz Doroty Miśkiewicz, która wraz z tatą, Henrykiem Miśkiewiczem zaprezentowała swój pierwszy wspólny rodzinny materiał.

Ze znakomitym odbiorem publiczności spotkał się również nasz tegoroczny konkurs o Grand Prix LJF z międzynarodową obsadą. Zagrożeniem, które dotyczy wszystkich jest stale powiększająca się inflacja i negatywne konsekwencje z nią związane w tym szczególnie rosnące koszty.

Myśląc o kolejnych edycjach musimy uwzględniając parametry ekonomiczne zadbać o to, żeby przyszłoroczny 19 i szczególnie jubileuszowy 20. Ladies' Jazz Festival mógł być tak jak dotychczas, atrakcyjną propozycją dla publiczności.

Postpandemicznie poprzekładane koncerty i festiwale, a dodatkowo nowe projekty, które powstały w tym roku, wywołały efekt niezwykłej mnogości wydarzeń muzycznych nie tylko w Trójmieście i okolicach, ale w całej Polsce. By móc mówić o sukcesie nowych festiwali należy poczekać jak zweryfikuje to rynek i sprawdzić czy staną się wydarzeniami cyklicznymi.

Póki co, cieszymy się, że ponownie mamy możliwość korzystania na żywo z dobrodziejstw kultury. Oby tylko wystarczyło nam środków, żeby móc wybrać się na to wszystko na co byśmy chcieli.

Póki co, cieszymy się, że ponownie mamy możliwość korzystania na żywo z dobrodziejstw kultury. Oby tylko wystarczyło nam środków, żeby móc wybrać się na to wszystko na co byśmy chcieli.

Póki co, cieszymy się, że ponownie mamy możliwość korzystania na żywo z dobrodziejstw kultury. Oby tylko wystarczyło nam środków, żeby móc wybrać się na to wszystko na co byśmy chcieli.



Sopot Festival

TELEWIZYJNY RÓG OBFITOŚCI

Choć w nazwie mają słowo festiwal to przede wszystkim są widowiskiem telewizyjnym, co oznacza, że wszystko podporządkowane jest antenie. Mowa o sopockich festiwalach Polsatu, TVN i TVP.

Charakterystyczną cechą tych imprez są krótkie występy artystów trwające najczęściej po 2 utwory (za wyjątkiem koncertów jubileuszowych) i wielki rozstrzał gatunkowy. To na pewno atrakcyjne wydarzenia dla fanów muzycznego środka – mogą posłuchać wykonawców okupujących playlisty popularnych rozgłośni oraz kanapy programów śniadaniowych. Decyduje popularność i liczba sprzedanych płyt. Dlatego też wykonawcy dość często się powtarzają. Ma być głośno, dynamicznie i kolorowo, a cały scenariusz podporządkowany jest antenie.

Sezon jak zwykle rozpoczął Polsat Hit Festiwal. Przez 3 majowe dni można było posłuchać m.in. Cleo, Piotra Cugowskiego, Gromee, Kayah, Bajmu, Sylwii Grzeszczak, Kamila Bednarka, Grzegorza Hyży, Korteza. Z koncertami wystąpili Lemon (10 - lecie) i T. Love (30 - lecie albumu King), zespół, który swoją karierę zaczynał jako formacja punkowa. Festiwal Polsatu zakończył dzień kabaletowy.

O jeden dzień dłużej trwał Top of the top, czyli Sopot Festiwal 2022 telewizji TVN. Stacja z ulicy Wiertniczej zgromadziła więcej znanych artystów niż konkurencja. Wśród nich byli zarówno ci z radiowej czołówki, jak i kojarzeni z bardziej wyrafinowaną twórczością i projektami typu Męskie Granie (Fisz Emade Tworzywo, Ralph Kaminski, Nosowska, czy też Orgonek). Program pękał w szwach od swojej obfitości. Jego twórcom udało się połączyć covery w wykonaniu gwiazd z konkursem o Bursztynowego Słowa

wika (wygrał Michał Szpak), wojną na Ukrainie, widownią tańczącą z produktami Żabki i wieloma innymi akcentami.

Obydwa festiwale powstają przy wsparciu miasta Sopot. Dzięki temu na scenie, czy też na antenie pojawiają się władze Sopotu – i to nie tylko w relacjach z samego festiwalu.

Sezon sopockich festiwali zakończyła „Wakacyjna Trasa Dwójki” TVP. Podczas dwóch dni można było zobaczyć m.in. Paulę, Chrisa Cugowskiego, Helenę Vondrackową, Maję Hyży, Krystynę Giżowską, Izabelę Trojanowską, Andrzeja Rosiewicza, Zenka Martyniuka i United Nations.

Warto zaznaczyć, że nie tylko telewizją żyła Opera Leśna. Tegoroczny czerwiec i lipiec już po raz trzeci z rzędu należał do „Lasów”. Pod tą nazwą kryje się cykl kameralnych koncertów na małej scenie, prezentujących najczęściej niszowych wykonawców. W tym roku wystąpili m.in. indierockowy WaluśKraksaKryzys, czy też Rau Performance. Jasnym punktem lata była też kolejna edycja Brass Wood Fest, którą co roku organizuje Łukasz Rostkowski L.U.C. To niezwykle barwny, jednodniowy festiwal, którego sercem są wykonawcy używający instrumentów dętych. W tym roku oprócz samego L.U.C. i jego orkiestry Rebel Babel Ensemble oraz innych orkiestr dętych można było też posłuchać m.in. Skubasa, Mikromusic i Wojciecha Waglewskiego.

O P E N ' E R 2 0 2 2

POLSKA SPECJALNOŚĆ

Tegoroczny Open'er obfitował w wiele zmian. Odwołane koncerty, zamieszanie związane burzą, a przede wszystkim widoczna zmiana profilu festiwalu. Niegdyś rockowo – popowo – elektroniczny festiwal z czołówką światowych headlinerów przekształcił się wielką strefę rozrywki z dominacją hip - hopu i sporą reprezentacją polskiej sceny.

Sobota, godzina 22:00, ostatni finałowy dzień Open'era. Tuż po koncercie headlinera - The Killers, tłum pędzi pod Tent Stage, gdzie ma wystąpić Dawid Podsiadło. Chętnych jest tak dużo, że nawet trudno dojść w pobliże namiotu. W tym samym czasie na mniejszym Alter Stage gra Yola, brytyjska wokalistka, Afroamerykanka o mocnym głosie, która przenosi publiczność w lata 60. i 70., kiedy popularność zdobywał funk. Ten namiot wypełniony jest w mniej niż połowie. Wcześniej w tym samym miejscu występowała Walijska Cate le Bon, artystka trudna do zaszufłakowania, poruszająca się w rockowych i popowych brzmieniach. Wówczas namiot świecił pustkami, a publiczność wypełniała przestrzeń dosłownie tylko przed samą sceną.

EUROPEJSKI GRACZ

Choć tegoroczny Open'er zdawał się być po brzegi wypełniony ludźmi, to frekwencja na poszczególnych koncertach nie jest przypadkiem. Zmiana gatunkowa, która zaszła na przestrzeni lat jest widoczna gołym okiem. Wielkie światowe gwiazdy pop, rocka, indierocka zastąpili w znacznej mierze polscy artyści oraz hip - hop. To największy beneficjent festiwalu. Stąd mniejsze zainteresowanie alternatywą, tych co kupili bilety.

W tym miejscu warto przywrócić się historii. Festiwal wystartował po raz pierwszy w 2002 roku w Warszawie, by rok później zawitać na gdyński Skwer Kościuszki. Impreza szybko się rozwijała, stąd w 2006 zadebiutowała na lotnisku Gdynia Kosakowo, gdzie odbywa się do dzisiaj. W ciągu kolejnych lat z krajowego festiwalu stała się europejskim graczem ściągającym plejadę gwiazd z kategorii szeroko pojętego rocka, indie rocka, popu, elektroniki i tzw. muzyki świata. Polscy wykonawcy byli wtedy w mniejszości, grając głównie na małych scenach. Stosunkowo niewielką reprezentację miał hip - hop. Open'er umiejętnie łączył wielogatunkowość i wielopokoleniowość. Wyraźna zmiana nastąpiła w kolejnych latach – gwiazdy hip - hopu coraz częściej stawały się headlinerami, zmieniały się też proporcje, coraz więcej rapu wchodziło w miejsce innych gatunków. Gdy dodać do tego coraz mocniejszą reprezentację krajowej sceny – dochodzimy do Open'era 2022.

WIELOPOKOLENIOWI I WIELOGATUNKOWI ANGLICY

Trudno jednak zmiany sprowadzić tylko do stwierdzenia, że festiwal się odmładza. Powód jest prosty – młodzież nie słucha

tylko hip - hopu. Na pewno na świecie. Na Antypodach tryumfy święci punkowa Amyl and The Snifers, we Francji widać już wyraźnie kolejne, młode pokolenie electro, wychowane na Daft Punku i Justice, a wyspiarze szlifują wszelkie odmiany indierocka i wypuszczają dziesiątki trudnych do zaszufłakowania młodych songwriterów.

Analizując Open'era warto porównać nasz line - up z z europejską konkurencją, jak proporcje gatunkowe wyglądają na innych festiwalach. Przypomnijmy – w tym roku headlinerami w Gdyni ogłoszono: Maneskin, Imagine Dragons, Twenty One Pilots, ASAP Rocky, Martin Garrix, Michaela Kiwanuka, Cigarettes After Sex, The Killers, Jessie Ware, Years & Years, Dua Lipa i The Chemical Brothers.

Jak było w Europie? Najbliżej jest czeska Ostrava i jej festiwal Colours of Ostrava. Line up zbliżony: The Killers, Twenty One Pilots, Martin Garrix. Tak było też u nas. Ponadto Wardruna, Kings of Convenience, Meduza, charyzmatyczna wokalistka LP, Franz Ferdinand, czy też Modest Mouse. Hip - hop oczywiście też obecny.

W Barcelonie przez dwa weekendy czerwca odbywał się tradycyjnie Primavera Sound. Niektóre gwiazdy były te same – Dua Lipa, Cigarettes After Sex, Jessie Ware. Ale ponadto tacy giganci jak: The Strokes, Tame Impala, Gorillaz, Pavement, The National, Nick Cave and the Bad Seeds, Wet Leg, The Jesus and Mary Chain, Metronomy, Disclosure, czy wreszcie wspomniany wcześniej australijski punk rock w wykonaniu Amyl and the Sniffers.

Duńczycy od lat organizują sławne już Roskilde. I to dokładnie w tym samym czasie. W tym roku pojawili się m.in. Robert Plant & Alison Krauss, Black Pumas, Dua Lipa, The Strokes. Stosunkowo słabo jak na tak znany festiwal.

Festiwal Sziget w Budapeszcie odbywa się od 1993 roku. W tym roku, dwa tygodnie po Open'erze wystąpili tam m.in. Arctic Monkeys, Calvin Harris, Dua Lipa, Justin Bieber, Kings of Leon, Tame Impala, Caribou, Jungle, Woodkid.

I wreszcie europejski, jeżeli nie światowy lider, czyli Glastonbury Festival jaki odbywa się w Anglii od 1970 roku. Anglicy od dawna pokazują jak łączyć najnowsze i najświeższe trendy w muzyce z klasycznymi gatunkami. Tegoroczny line - up jak zwykle powalał urodzajem i rozpiętością wykonawców. Wśród nich: Bille Elish,

Robert Plant, Crowded House, Ziggy Marley, Paul McCartney, Noel Gallagher's, Haim, Kendrick Lamar, Lorde, Diana Ross, Herbie Hancock, Foals, Supergrass, Metronomy, Skunk Anansie, Pet Shop Boys, Years & Years, TLC, Sleaford Mods, Rosinin Murphy, Caribou, Primal Scream, The Jesus and Mary Chain, Amyl and The Sniffes, Wet Leg, Jessie Ware, Jack White, The Waterboys, Suzanne Vega, Sugarbabes, Tanita Tikaram, Carl Cox, Groove Armada (dj), Calvin Harris, Fatboy Slim. Praktycznie wszystkie gatunki i dekady muzyczne począwszy od lat 60. Oczywiście hip - hopu też nie zabrakło, stanowił jednak pewną część line - upu, daleką od jakiegokolwiek dominacji. Tradycją Anglików jest rock, indierock, ale i punkrock. W tym roku oprócz punkowego Amyl and The Sniffers, pojawiły się dziewczyny z The Regrettes (punkrock i garage pop), której liderką jest 22 - letnia Lydia Victoria Night, czy też Big Joanie, formacja trzech młodych Afroamerykanek grających...punkrocka.

BIZNES CZYNI LINE - UP

Wygląda więc na to, że przechylenie proporcji na rzecz rapu nie jest więc tylko efektem odmłodzenia gdyńskiego festiwalu, ale po prostu polską specjalnością. Artyści hip - hopowi dominują w zestawieniach sprzedaży płyt i pobrań na platformach streamingowych. Z danych platformy e-bilet wynika, że w ciągu ostatniego roku liczba sprzedanych biletów na koncerty hip - hopowe wzrosła w Polsce o rekordowe 1000 procent! W 2022 roku nastąpił też wzrost wydarzeń hip - hopowych o ponad 1,5 raza. To twarde dane, które wy-

jaśniają kierunek w jakim podąża Open'er. Tak duże komercyjne przedsięwzięcie musi opierać się na tym co najlepiej się sprzedaje.

Równolegle od kilku lat widać coraz bardziej profesjonalne i coraz większe strefy znanych marek alkoholi, telewizji i platform. I choć co roku organizatorzy starają się umieścić w programie działania misyjne, czy też dyskusje na poważne tematy to giną w wielkiej przestrzeni rozrywki i marketingu.

Trzeba też po ludzku przyznać, że tegoroczna edycja miała po prostu pecha. To rok odwołanych koncertów na czele z headlinerem The Chemical Brothers. Wcześniej odwołano występy kilku innych wykonawców. Do tego doszedł pech pogodowy, gdy przedostatni dzień festiwalu zakłóciła burza wykluczając koncert m.in. Dua Lipy. Organizatorzy słusznie podjęli decyzję o odwołaniu tego dnia koncertów, potem jednak postanowili je kontynuować. Skutkiem było wielkie zamieszanie, pretensje festiwalowiczów i wyłączenie komentarzy w social mediach, które dla pokolenia do którego Open'er chce kierować swoją ofertę są najważniejszym miejscem wymiany myśli. To wywołało kolejne niezadowolone. A w efekcie tych przetarasowań na wielki finał zostali Taco Hemingway, Young Leosia i Dawid Podsiadło.

Biorąc pod uwagę rosnącą liczbę małych, niezależnych festiwali organizowanych też przez samą młodzież, niedługo zobaczymy czy kolejny rok będzie utrwaleniem tegorocznej tendencji czy też rokiem zmian.



Fot. Karol Makurat

TRÓJMIEJSKIE INSTA STORY

INSTAGRAMA PRZEJRZAŁA I WYBRAŁA MICHALINA DOMOŃ (@michalinadomon)

Fotopamiętnik, kanał społecznościowy, narzędzie promocji, które z powodzeniem wyparło inne social media. Instagram zaspokaja szeroki wachlarz potrzeb współczesnego człowieka i wpisuje się w fakt, że żyjemy w czasach obrazów i infografik. Jak pisał Jean Baudrillard, jest subiektywną interpretacją rzeczywistości, która zaciera granicę, między tym, co rzeczywiste, a tym co wyobrażone. Może dlatego tak namiętnie przeglądamy kolejne konta na Instagramie, które co rusz przenoszą nas w inne światy? W cyklu Trójmiejskie InstaStory prezentujemy co miesiąc najciekawsze konta instagramowe osób związanych z Trójmiastem.

@hankananas

Obserwuj

Hanka tworzy treści do sieci od ponad 20 lat. Kiedyś blogowała, dziś robi podcasty, myśli też o tworzeniu filmów. Z zawodu jest fotografką wnętrz i między innymi dlatego wie, jak ważne dla naszego samopoczucia jest nasze otoczenie, o czym opowiada swoim odbiorcom. Jej znakiem rozpoznawczym są energetyzujące kolory.

Nazywam się Hania Polczyńska.

Z zawodu **jestem** fotografką wnętrz i architektury, działającą pod marką kroniki, a w wolnych chwilach podcasterką i zwykłą dziewczyną z Instagrama.

Urodziłam się w Gdańsku, na co dzień mieszkam w dzielnicy Jasień, a **moim ulubionym miejscem na świecie jest** moje kolorowe mieszkanie.

Robię zdjęcia, ponieważ jestem estetką. To mój sposób na spożytkowanie twórczej energii.

W obrazie interesuje mnie przede wszystkim szukanie trudnej do zdefiniowania harmonii, która sprawia, że dane zdjęcie po prostu ma sens.

Instagram służy mi do prezentacji fotograficznego portfolio, a z drugiej strony **jest dla mnie** wizualnym dziennikiem i miejscem, w którym chcę się dobrze bawić.

Gdybym mogła zrobić tylko jedno zdjęcie, sfotografowałabym ciekawą scenę lub interakcję człowiek-architektura, wypatrzoną przypadkiem podczas poruszania się po mieście.

Z Trójmiastem łączy mnie całe moje życie: rodzina, praca, wspomnienia.

Trzy najbardziej fotogeniczne miejsca w Trójmieście:

Park Hevelianum - kameralny park bardzo blisko centrum, o wysokiej wartości historycznej, z malowniczym widokiem na miasto i pięknym starodrzewiem – absolutnie wyjątkowa lokalizacja

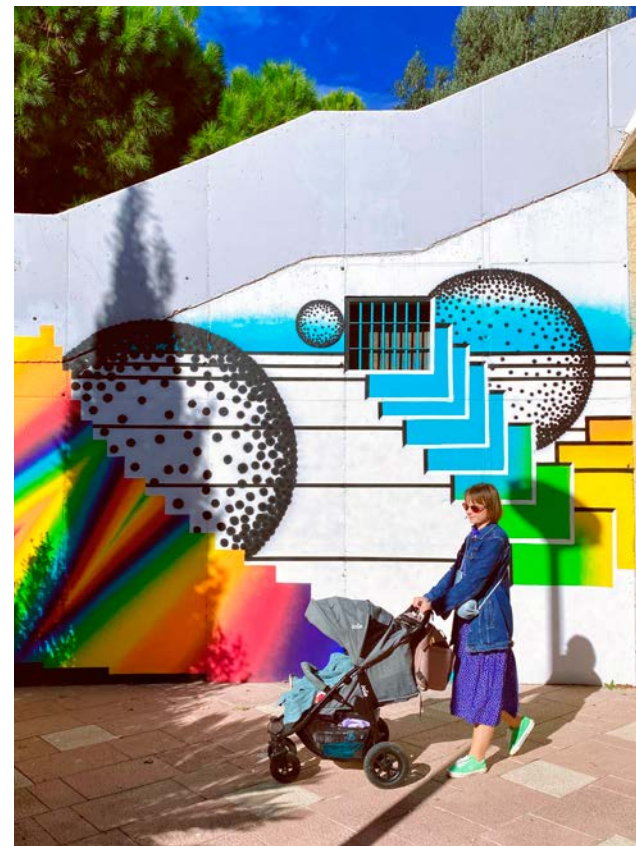
Granaria - architektura na światowym poziomie, w unikatowej scenarii Głównego Miasta

ul. Jaśkowa Dolina - miejsce jak z powieści, pełne tajemniczych, starych willi z wieżyczkami, otoczonych bujnymi ogrodami

Trzy ulubione adresy w Trójmieście:

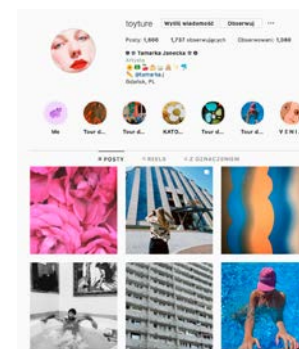
Stocznia Gdańska - z muzeami, galeriami, restauracjami, klubami i całą swoją wyjątkową historią

Park Kabata - malutki, stary park blisko mojego miejsca zamieszkania, ukryty między osiedlami – super miejsce na spacer, pikniki albo rodzinne zabawy
Nowy Port - „miasteczko w mieście”, jako jedna z niewielu gdańskich dzielnic pozostał niemal niezmienny przez ostatnie dekady, ma niesamowitą historię i ogromny potencjał do wykorzystania



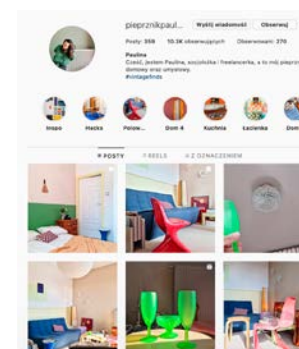
INSTA NOMINACJE

@HANKANANAS



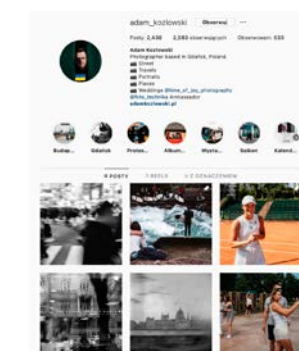
@toyture

Z Tamarą mamy wspólne zainteresowania, np. zajawkę na kolory, jedyny w swoim rodzaju polski folklor architektoniczny i osobliwe przedmioty. Bardzo lubię tworzone przez nią treści, bo rozwijają moje poczucie estetyki i często są powodem, dlaczego zaśmiewam się po drugiej stronie ekranu.



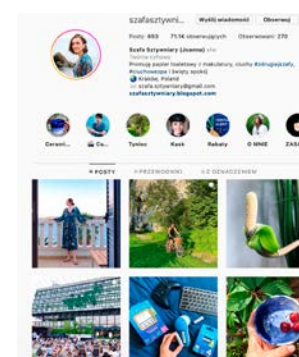
@pieprznikpauliny

Nikt nie rearanżuje swoich wnętrz tak często, jak robi to Paulina. Podziwiam ją za umiejętność wynajdywania najciekawszego dizajnu na OLX i łatwość, z jaką przychodzi jej pozbywanie się później tych rzeczy, aby zrobić miejsce na kolejne łupy. To jedno z najciekawszych kont wnętrzarskich w polskim internecie, a warto zaznaczyć, że Paulina mieszka na jednym z gdańskich blokowisk!



@adam_kozlowski

Adam to wieczny turysta we własnym mieście (a raczej Trójmieście), zawodowy fotograf ślubny i kawosz. Lubie oglądać jego zdjęcia street'owe (tzw. fotografia uliczna), bo ma wyjątkowy talent do wychwytywania naprawdę ciekawych, twardych do przeoczenia momentów. W ten sposób i ja staję się na niego bardziej wrażliwa.



@szafaszywniary

Joanna co prawda nie mieszka w Trójmieście, tylko w Krakowie, ale bywa na Wybrzeżu i chyba całkiem nieźle się tu odnajduje. Ale obserwuję ją przede wszystkim za to, że zawsze podsunie mi ciekawy sposób na ułatwienie sobie życia albo zmniejszenie swojego negatywnego wpływu na otoczenie i środowisko, czasem po prostu uświadomi o czymś, z czego kompletnie nie zdawałam sobie sprawy. Takich ludzi w internecie cenię najbardziej i mam nadzieję, że moje treści podobnie działają na innych - bardzo bym sobie tego życzyła :)



P R O W A N S J A

FIOLETOWA MOZAIKA

AUTORKA: MARTA LEGIEĆ

Widok fioletowych dywanów lawendy koi duszę, wręcz zmuszając do przestawienia się w tryb slow life. Ciągące się po horyzont, oszałamiające zapachem pola, są wizytówką Prowansji, podobnie jak ciepły klimat, lśniące śródziemnomorskie horyzonty, kojąca atmosfera kameralnych wiosek i wyrafinowanych miast.

Nie zawaham się stwierdzić, iż region Prowansji jest jednym z najbardziej pociągających i intrygujących kulturowo miejsc na świecie. Przy tym niesamowicie różnorodnym. Od Luberon i Doliny Rodanu po Marsylię i wioski rybackie nad Morzem Śródziemnym, które od wieków inspirują artystów. Żyje obrazy Prowansji subtelnie dzielą się swą kolorową i relaksującą radością życia. Urzekają niezwykłą intensywnością kolorów na tle bezkresnego baldachimu kobaltowego nieba. Hipnotyzują lawendowymi polami kontrastującymi z nieokiełznanymi górzystymi krajobrazami. Kuszą bogatymi czerwonymi kanionami kopalni ochry i błękitną wodą przepływającą przez spektakularny wąwóz Verdon.

PICASSO CAŁY W SŁOŃCU

Eleganckie jachty bujają się leniwie w marinie, a rezydencje milionerów kryją za wysokimi żywopłotami. I choć połacie złotego piasku dostępne są dla tu każdego, zupełnie za darmo, klimat Riwiery Francuskiej sprawia, że trudno być tu szablonowym wczasowiczem. W Antibes, które niemal każdy wpisuje na listę miejsc do zobaczenia, trzeba zadać sztyku, brylować, afiszować się i wyróżniać. Czymkolwiek. Choćby kapeluszem.

Lata temu to urzekające miejsce spodobało się artystom i pisarzom. Bywali tu Graham Greene i Monet. Antibes zauroczyło też Pabla Picassa, który kochał tutejsze plaże i słońce. Uwielbiał zapuszczać się w kręte zaułki starego miasta. Na Marché Provençal, prowansalskim rynku, tak jak za jego czasów, wypieka się socca, chrupiący placek z mąki z ciecierzycy, podawany z pesto i serem. Z nicejską tradycyjną przekąską w rękę, wzorem mistrza, wręcz trzeba skierować swe kroki w stronę średniowiecznego zamku należącego niegdyś do rodziny Grimaldi z Monaco, gdzie na drugim piętrze Picasso przez 6 miesięcy miał swoją pracownię. Jesienią 1946 roku w budynku było zbyt zimno na dalsze prace artystyczne, dlatego Picasso wrócił do Paryża. Ślad po nim jednak pozostał. 23 obrazy i 44 rysunki, które pozostawił, należą dzisiaj do kolekcji Muzeum Picassa w Antibes, pierwszego na świecie muzeum poświęconego w całości temu artyście. Łącznie znajduje się tu 245 prac Picassa.

NAD ZATOKĄ ANIOŁÓW

W Nicei w powietrzu wiruje zapach prowansalskich przypraw i kwiatów. Czy tak wygląda raj, który przyciąga, uzależnia i wzywa do powrotów? Tak twierdziło wielu artystów. Trudno zrobić krok, by nie natrafić na ślady po nich. W samej Nicei znajduje się około 100 muzeów, a w wąskich, pełnych koloru uliczkach w starej części miasta jak grzyby po deszczu rosną galerie sztuki.



Na przełomie XIX i XX wieku słońce i tutejszy mikroklimat zwabiły też arystokratyczną śmietankę Europy. Zwłaszcza wśród bogatej arystokracji angielskiej, nastąpiła swoista moda na spędzanie tu jesieni i zimy. Nieco więc przewrotnie, miasto zyskało nieoficjalny tytuł zimowej stolicy Europy. Pamiątką po dawnych gościach jest droga wzdłuż wybrzeża, słynna Promenade des Anglais (promenada Anglików), dziś jedna z głównych atrakcji turystycznych miasta. Podczas spaceru tym pięknym deptakiem wśród palm wysnuć można wnioski, iż Nicea wydaje się idealnym zlepekem tradycji i nowoczesności. Z jednej strony wspaniałe pałace i rezydencje, z drugiej na rowerach, wrotkach, deskach i rolkach, w kuszonych strojach, mkną stada roześmianych, młodych ludzi. Jednocześnie czuć tu atmosferę wielkiego świata, z zachwycającą architekturą z okresu La Belle Époque. Trudno się dziwić, że atmosfera ta uwiódła Sławomira Mrożka, który w Nicei spędził ostatnie swoje lata.

Najważniejsze atrakcje miasta położonego nad Zatoką Aniołów znajdują się w jego centrum i są dostępne w zasięgu spaceru. Piękne widoki serwuje nicejskie wzgórze, gdzie znajduje się stary gaj oliwny, a z jego szczytu rozciąga się urzekający widok na okolicę. Równie urzekający jest tradycyjny targ kwiatowy, czyli Marche aux Fleurs Cours Saleya. Nicea jest ważnym punktem na tutejszej mapie. Otoczona z jednej strony przez ciepłe i krystalicznie czyste wody Morza Śródziemnego, z drugiej zaś przez pasmo górskie Prealp Nicejskich, jest nieformalną stolicą Lazurwego Wybrzeża, współczesnej bramy do historycznej Prowansji – jednego z najpiękniejszych regionów w Europie.

KAMERALNE ŻYCIE W KOLORZE OCHRY

Krajobraz zmienia się wraz z oddalaniem się od wybrzeża, z szeregiem usadowionych na wzgórzach najbardziej urokliwych wiosek oznaczonych etykietą „Najpiękniejsze wioski we Francji”. To miejsca, w których poznaje się prawdziwą duszę Prowansji. Pełne kwiatów, z małymi placami, wąskimi uliczkami i usadowionymi centralnie fontannami.

Wiele uroczych wiosek skupionych jest w Luberon, na obszarze przez lata chronionym przed nadmiernym rozwojem. Jak dawniej spaceruje się tu brukowanymi uliczkami, poszukując śladów dawnej historii. Tak jak w Roussillon, która pokazuje z wdziękiem, że na miano najpiękniejszej w pełni zasłużyła. Wyjątkową kolorystykę, rdzawoczerwoną i stonowaną pomarańczową, zawdzięcza Roussillon bogatym złożom ochry, znalezionym na terenach otaczających wioskę. Kopalnie ochry, niegdyś ważne źródło ekonomiczne dla regionu, stały się dziś istotną atrakcją turystyczną. Głębokie kaniony i kształty wyrzeźbione w ziemi – najpierw przez przemysł, a potem przez naturę – robią piorunujące wrażenie, szczególnie oglądane z południowego krańca płaskowyżu Vaucluse.

Są też miejsca, piękne i urzekające, do których turyści rzadko docierają. Zaledwie kilka chwil spędzonych w Oppède le Vieux, jest niczym cofnięcie się w czasie. Autentyczna, wyciszająca atmosfera, zaledwie dwie knajpki i kilka dyskretnych chambres d'hôtes, wręcz zmuszają do zwolnienia. Udałam się więc na wędrowkę brukowanymi uliczkami, dotykając kamiennych ścian porośniętych pnąciami



cymi różami i zaglądając w okna ozdobione balkonami z kutego żelaza. Na niewielkich straganach czekają na chętnych świeże warzywa, kozie sery, saszetki z lawendą i wiele lokalnych produktów.

FIOLET PO HORYZONT

Słowa Prowansja i lawenda dziesiątki lat temu stały się synonimami. Nie sposób wymienić jednego bez drugiego. Ciemne, fioletowe odcienie i delikatne zapachy, które każdego lata otaczają tutejsze pola, stały się w Prowansji samodzielną atrakcją turystyczną. I choć lawendę uprawia się też we Włoszech, w niektórych południowych regionach Wielkiej Brytanii, nawet w Australii, pod względem tradycji i skali, żaden z regionów na świecie nie może konkurować z Prowansją.

Tutejsza lawenda to zdecydowanie więcej niż tylko pocztówkowy widoczek. Najbardziej spektakularne fioletowe pola znajdują się na północ od regionów Luberon i Verdon, na północ od Aix-en-Provence i Marsylii oraz na wschód od Awinionu. I choć na obszary pełne lawendy nątknąć się można na całym południu Francji, są znacznie mniejsze i mniej efektowne, choć ciągle urocze. Tak jak miasteczka nimi otoczone,

w których starsi grają w bule, a w klimatycznych restauracjach jada się zupę rybną bouillabaisse albo spędza leniwie czas przy szklaneczce pastisu, czyli tutejszej anyżówki. A artyści? Byli tu i wciąż są. W południowym stońcu Prowansji powstało niejedno arcydzieło. Ot, choćby obrazy van Gogha i Cézanne'a.

Ci, którzy chcieliby przekonać się, jak niewiele wiedzą o lawendzie, powinni skierować swe kroki do Le Musée de la Lavande, w Cabrières d'Avignon, kamiennej uroczej wiosce. Pasjonaci opowiadają tu o sadzeniu i zbiorach, prezentują techniki destylacji lawendy znane z początku XX wieku. Sprzedają też wykonane ręcznie kosmetyki naturalne i olejki eteryczne. Jeszcze więcej lawendowych wrażeń dostarcza uczestnictwo w Festiwalu Lawendy w Sault, uroczej typowo prowansalskiej wiosce otoczonej hektarami fioletowych pól, w której na straganach stoją pięknie opakowane lawendowe oliwy, miody i mydła. Albo własnoręczne wykonanie perfum w Grasse, malutkiej miejscowości niedaleko Cannes, będącej światowym centrum produkcji naturalnych aromatów. Od XVIII wieku działają tu trzy manufaktury: Fragonard, Galimard lub Molinard, w których urzeka zapach lawendy, mimozy i jaśminu.

F E L I E T O N



KAMIL SADKOWSKI

Kulinaryny obieżyświat – już od najmłodszych lat podróżował po świecie z dziadkami, gdzie nowe kultury i miejsca poznawał właśnie od kuchni. Docenia proste smaki, nie lubi komplikować sobie i innym życia w kuchni. Wszystkie przepisy które wychodzą spod jego ręki cechuje prostota wykonania i nietuzinkowym smak. Fascynuje go kuchnia azjatycka oraz street food pod różnymi postaciami. Pomysłodawca i założyciel K5 – autorskiej akademii kulinarnej, w której szkoli kucharzy oraz pasjonatów-amatorów. To właśnie jego uczniowie są dla niego największą radością. Twierdzi, że każdy potrafi gotować, tylko musi się odważyć i otworzyć umysł na nowe doznania. Szacunek do produktu i jakości nauczył się podczas pracy z Japończykami. Przeszedł przez niemal wszystkie szczeble pracy w gastronomii. Jest współautorem książki *Gastrobanda* poświęconej szeroko rozumianej branży gastronomicznej, oraz autorem książki „K5 Domowa Gastrobanda”. Autor wielu felietonów kulinarnych, które dla wielu są inspiracją w poszukiwaniu nowych doznań smakowych.

TRUDNY POWRÓT

Dzieci z oporem po wakacyjnej sielance wracają do szkoły. Trudno się dziwić. Ten błogi czas to przecież mnogość wspomnień i chwil, które wszyscy pamiętamy i wspominamy z dziką radością przez wiele lat. Dorosli też mają swoje za uszami, niby powrót do pracy z energią, ale chyba każdy się ze mną zgodzi, że po urlopie jeszcze kilka dni wolnego byłoby takim pięknym balsamem dla duszy... Uporać się z rzeczywistością nie jest łatwo, gdy ptaki pięknie śpiewają, a świerszcze jeszcze cudownie grają na swoich skrzydłach. Wróćmy jednak na Ziemię. Nie ma tego złego, wszak od czego jest pamięć i chęć nowych doznań!

Szkoła powinna być miejscem, gdzie młodociani wracają z przyjemnością i czerpią wiedzę na całego w przyjaznej atmosferze. Wierzę, że w większości placówek edukacyjnych tak jest, ale to zapewne marzenie ściętej głowy. Prawda jest taka, że nauczycieli jest coraz mniej i nie ma chętnych do wychowywania dzieci. Wpływa na to wiele czynników, ale rzeczywistość bywa brutalna. Zawód nauczyciela w naszym kraju nie jest szanowany i dobrze opłacany, to wielka skaza decydentów.

Ja jednak chciałbym poruszyć kwestię żywienia. To sercu mi bliskie i nie mieści mi się w głowie, że braku-

je edukacji kulinarnej w szkołach, nie mówiąc o głodzie, który jest codziennością. Zdajecie sobie sprawę, że aż 120 000 polskich uczniów przychodzi codziennie głodnych do szkoły, a dla ponad 70 000 to jest jedyny posiłek w ciągu dnia?! Są rozwiązania na świecie, które pozwalają na normalność. Rozdawane socjalne pieniądze nie lądują w pierwszym lepszym sklepie z alkoholem, gdzie dorośli wydają na swoje uciechy, zamiast zadbać o swoje pociechy.

Idealnym przykładem do naśladowania jest Finlandia, która daje proste rozwiązania na talerzu w kwestii żywienia. Stołówki szkolne są darmowe i funkcjonują na zasadzie szwedzkiego stołu. Dzieci mają do dyspozycji zdrowe posiłki i nikt im nie narzuca co mają spożywać, przecież każdy ma inne potrzeby i przyzwyczajenia kulinarne. Wiadomo, że pełny i zadowolony brzuch to lepsza koncentracja i usprawnienie pracy organizmu. Ten stan pomaga w zwalczaniu agresji, redukuje stres i daje ten moment wytchnienia, który przekłada się na dobre samopoczucie ucznia. Posiłki jedzą wszyscy wspólnie z nauczycielami, co jest ciekawą formą integracji. Te proste rozwiązania znajdują naśladowców na całym świecie, dla których ważna jest przyszłość kolejnych pokoleń.



Fot. Canva

Moim zdaniem, edukacja kulinarna powinna być zdecydowanie bardziej rozpowszechniona. Jesteśmy tym, co zjadamy. Trend zdrowego odżywiania i rosnąca świadomość ludzi z dużą oglądalnością programów kulinarnych nie zmniejsza otyłości i nadwagi u rodziców, a w szczególności u dzieci. Jest dziwna sprzeczność z trendami, a stanem faktycznym naszego społeczeństwa. Otyłe dzieci to codzienność i dla nich powrót do szkoły będzie szczególnie trudny. Wie to każdy, kto borykał się z nadwagą.

Głód, nadwaga, brak pomysłu na zdrową przyszłość milusińskich, to tematy które są naszą codziennością. Stworzył się straszny zamęt i naprawdę ciężko będzie poukładać ten kulinarny świat na nowo. Czasami mam wrażenie, że stoimy nad przepaścią i nie ma odwrotu od tej kuriozalnej sytuacji. Wierzę jednak,

że znajdzie się szerokie grono propagatorów zdrowego i smacznego stylu życia. Dzieci będą wiedziały, że kura nie bierze się z tacki z supermarketu, owoce i warzywa nie zabijają, a wszystko co przesłodzone stanie się synonimem braku kultury żywieniowej i będzie godne pogardy.

Na całe szczęście powstają oddolne inicjatywy i coraz więcej ludzi docenia powrót do korzeni mimo naporu przemysłu spożywczego, dla którego zysk nie idzie w parze ze zdrowiem. To od nas - dorosłych zależy, jak nasze dzieci wyglądają i co znajduje się ich codziennej diecie. Ten trudny powrót do rzeczywistości, gdzie zdrowie jest najważniejsze będzie dla wielu jedną wielką katogą. Zmiana nastawienia finalnie zaprocentuje i da powody do dumy dla ludzi, którzy postawili na życie zgodne z rytmem natury.



GRILL ITALIA

AUTORSKA WŁOSKA KUCHNIA W SERCU SOPOTU

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

Grill Italia jest miejscem stosunkowo nowym na mapie Trójmiasta i Sopotu, ale pod wieloma względami unikatowym i niepowtarzalnym. Oferuje autorskie menu Bartłomieja Zabłockiego, oparte na kuchni włoskiej. W głównej mierze to miłośnicy grillowanych dań znajdą tutaj dla siebie przysmaki, ale nie tylko, ponieważ w legendarnym piecu Josper, w którym pali się specjalnym węglem drzewnym można przygotowywać o wiele więcej.

Lokal powstał jak feniks z popiołów, a konkretniej w miejscu byłej kamienicy, która od dziesiątek lat niszczała i stała się ruiną. Cały zabytkowy budynek wraz z uroczym kameralnym placikiem zostały odrestaurowane za sprawą ciężkiej pracy wielu osób. Teraz możemy podziwiać urokliwe, eleganckie wnętrza z antresolą i kolorowymi włoskimi plakatami na ścianach. Na zewnątrz goście mogą miło spędzić czas na tarasach wśród dużej ilości zieleni i kwiatów, podziwiając oryginalne, odrestaurowane zabytkowe wsporniki dawnej wiaty peronowej sopockiego dworca, i posłuchać eleganckiej włoskiej muzyki przy kieliszku prosecco.

Restauracja mieszcząca się przy ulicy Kościuszki 8, niedaleko dworca w Sopocie prócz okazałego wyglądu oferuje nam ciekawą, autorską odsłonę kuchni włoskiej.

- Chcemy zaskakiwać naszych gości, którzy po posmakowaniu dania stwierdzą, że mają do czynienia z czymś znanym, ale jednocześnie innym i podanym w nietypowy sposób – mówi gospodarz restauracji. - Lubimy eksperymentować i łączyć smaki, ale przede wszystkim stawiamy na jakość naszych składników i produktów.

Za autorską kuchnię w tym miejscu odpowiada uzdolniony szef kuchni Bartłomiej Zabłocki, który zdobywał swoje doświadczenie m.in. w słynnej restauracji Prologue na Gdańskiej Starówce. Zapewnia on, że goście nie zawiodą się żadnym z dań, ale kilka pozycji poleca szczególnie.

Na początek klasyk - Carpaccio di Manzo, czyli carpaccio z najwyższej klasy polędwicy wołowej, podane w nietuzinkowy sposób z chrupiącym, frytowanym karczochem, szparagiem i parmezanem.

Kolejną pozycją wartą spróbowania jest tatar wołowy ręcznie siekany, podawany z grzybkami shimeji, słodkimi marynowanymi cebulkami, szczypiorem i majonezem pietruszkowym. Wszystkie składniki tworzą warstwy, a połączone ze sobą dają niesamowity smak. Ta przystawka zdecydowanie skradła serca męskiej części gości.

Bardzo chwalonym Antipasto jest również autorska Bruschetta Royal, czyli grillowane grzanki podawane z soczystym rostbefem wołowym, piklowaną rzepą, grzybkami shimeji oraz majonezem z wędzonej śliwki. Całość dopełnia odrobina zieleni, czyli kolendra i rukola.

Fani owoców morza i śródziemnomorskiej bryzy również się nie rozczarują, bowiem w menu znajdziemy kalmary w aż dwóch odsłonach: małe, frytowane kalmarki baby oraz tuby w oryginalnej tempurze, podane z wyjątkowym dipem autorstwa szefa kuchni. Wielkim powodzeniem wśród gości Grill Italia cieszy się również zupa rybna – duszone małże, kalmary, krewetki i ryby w esencjonalnym wywarze oraz znakomite, kremowe risotto z krewetkami i szparagami.

Niezaprzeczalnie atrakcją tego miejsca, odróżniającym go od reszty restauracji, jest piec Josper opalany specjalnym





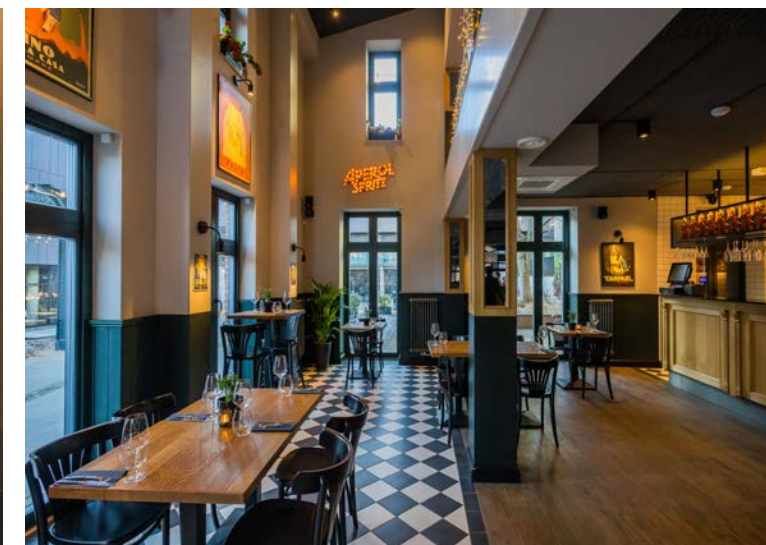
węglem drzewnym – legendarny wśród koneserów grillowanych dań i steków - prawdopodobnie jedyny w Trójmieście.

Urządzenie o żeliwnym ruszcie pozwala na osiągnięcie temperatur do nawet 450 stopni co pozwala na osiągnięcie unikatowego smaku pieczonych w nim przysmaków. Otwierając menu Grill Italii widzimy już na pierwszej stronie symbol ognia, wskazujący nam potrawy przygotowane w ogniu tego pieca.

Co można zjeść z grilla? Przede wszystkim steki z najwyższej klasy wołowiny. Mamy tu szeroki wachlarz możliwości: od steka T-Bone, przez Rib Eye, Cote de

Boeuf, po steki sezonowane na miejscu przez 10-90 dni, w specjalnie do tego uszlachetniającego procesu przeznaczonych lodówkach. Co więcej, można w Grill Italia skosztować certyfikowanej japońskiej wołowiny Wagyu klasy A5, czyli najlepszej i jednocześnie najdroższej na świecie wołowiny. Jest to ogromna rzadkość w trójmiejskim świecie kulinarnym.

- Mięso, które przygotowujemy w naszym piecu, zyskuje autentyczny smak grilla, poprzez zapewnienie aromatu, soczystości i doskonałej faktury – mówi Bartłomiej Zabłocki, szef kuchni. - Tego smaku nie da się niczym innym zastąpić. Widać to również po reakcjach naszych gości. Gdy zjedzą u nas steka raz, zawsze wracają.



Zalety grilla wykorzystywane są także do przyrządzania innych dań. Przypiekane są na nim pieczywo, kolby kukurydzy i włoska kapusta, czyli wyjątkowe Contorni (po włosku dodatki). Do każdego dania dopasowane są również specjalnie wyselekcjonowane i wykwentne włoskie wina wraz z szerokim wyborem win na kieliszki, m.in. Barolo czy Soave.

A co jeszcze na danie główne? Jak Włochy to oczywiście makarony!

- Polacy uwielbiają pasty i z chęcią odkrywają nowe, niestandardowe wersje. Nasza z makaronem Mezze Maniche podawana jest z włoską kielbasą Salsiccia, brokułami, Grana

Padano oraz odrobiną włoskiego wina i chilli – zachwała gospodarz restauracji.

Jak podkreśla Bartłomiej Zabłocki karta nie jest długa i taka pozostanie, bo gwarantuje to, że wszystkie potrawy są rzeczywiście przyrządzane na poczekaniu, a nie odgrzewane albo zestawiane z półproduktów. Nie znaczy to jednak, że nie będzie ewoluowała:

- Nasza karta tworzona jest z myślą o gościach i dla gości, nieustannie staramy się ją dopracowywać. Korzystamy ze świeżych, sezonowych produktów tworząc smaki na każdą porę roku – zapewnia szef kuchni.

Grill Italia | Kościuszki 8 (przy dworcu PKP), 81-704 Sopot
www.grillitalia.pl
rezerwacje: sopot@grillitalia.pl, +48 575 800 865





Biały Królik

WEGAŃSKA UCZTA!

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

Coraz częściej wychodząc „na miasto” chcemy zjeść wegańsko lub wegetariańsko. Naprzeciw wychodzą nam restauratorzy, którzy co rusz proponują nowe jarskie pozycje w swoim menu. Wybór jest naprawdę spory, jednak jak wybrać miejsce, które nie zawiedzie naszych kubków smakowych? Sprawdziliśmy to na własnej skórze.

Fot. Nikola Lelen



Hewelke

Nowoczesna gastronomia powinna nie tylko podążać za duchem czasów, ale i go wyprzedzać. Warto podkreślić, że zaczyna ona też coraz bardziej szanować produkt oraz naturę jako taką, co sprawia, że kuchnia wegańska jeszcze bardziej wpisuje się w ducha współczesności. Dodatkowo klienci stają się coraz bardziej wymagający, dlatego przedsiębiorcy muszą stawiać na dobry i lokalny produkt, wyjątkowe menu oraz dania, które w zrównoważony sposób oddziałują na środowisko.

- Tak było w przypadku menu wegańskiego, które od blisko 5 lat popularyzujemy w naszej restauracji – mówi Marta Dworak PR & Marketing Director z restauracji „Biały Królik”. - Trzeba przyznać, że na początku wiązało się to z pewnym zdziwieniem środowiska gastronomicznego. Pozycje roślinne nie były wtedy codziennością, bo goście sporadycznie o nie pytali. Teraz, kiedy tego coraz bardziej oczekują, my nie tylko im to zapewniamy, ale i zapraszamy do niezwykłych wegańskich degustacji – dodaje.

Wegetariańskie, wegańskie czy semi-wegetariańskie to już klasyka każdej szanującej się restauracji. Jest wybierana nie tylko przez jaroszy, ale również miłośników nieprzeciętnych smaków.

- Kuchnia nowoczesna na pewno musi zawierać w swojej ofercie pozycje wegańskie, takie obowiązują trendy – mówi Michał Szuperko Food & Beverage Manager z „Hewelke Restaurant & Bakery”. - Wegan jest coraz więcej i ogólnie społeczeństwo przejawia coraz większą świadomość w kwestiach jedzenia oraz ciekawość w próbowaniu innych smaków i kuchni roślinnej jako takiej. Wiele osób ogranicza spożycie mięsa, część z nich zamawia je tylko w restauracjach, gdzie może być pewna jego jakości. To na pewno postępujący trend – dodaje.

KREATYWNE WYZWANIE

Menu „Hewelke” zostało gruntownie przemyślane i przetestowane przez szefów kuchni: Marcina Popielarza (Chef Patron) i Alyonę Orel (Head Chef). Nie ma w nim przypadkowych potraw. Pozycje wegańskie to efekt długoletniej współpracy z RoślinnieJemy, którego szef Marcin jest ambasadorem. Z powodzeniem popularyzował on kuchnię roślinną także w „Białym Króliku”, także w postaci menu degustacyjnego. Natomiast Alyona przez rok była head chefem w Restauracji „Zakwasownia”, serwującej menu wegańskie. Można więc powiedzieć, że taka kuchnia obaj z nich jest bliska.



Thai Thai

- W naszej ofercie mamy bao z gulaszem z chlebowca, wegański chłodnik na botwinie z młodymi ziemniakami i pianą z mleka sojowego, kalafior w wegańskim brązowym maśle z salsą verde i marchewką po koreańsku oraz capelli – rodzaj dużego ravioli z nadzieniem brokułowo-migdałowym oraz pesto z pietruszki i kolendry – wymienia Szupeńko z „Hewelke”.

Warto wspomnieć, że na miejscu można także zakupić produkty roślinne Marcina Popielarza – oryginalne konfitury, warzywne przetwory, naturalne słodczyce oraz oleje smakowe, które doskonale się sprawdzają w codziennej kuchni. A także własnoręczne wypieki, jakimi zajmują się w tym lokalu, tj. chleb orkiszowy, razowy z nasionami, chleb z jabłkiem, chleb z sezamem, chleb żytni oraz bagietki – są wegańskie.

Podobne smaki można odnaleźć w karcie „Białego Królika”, który stawia na lokalne i sezonowe warzywa oraz owoce, podane w niecodzienny i niebanalny sposób. A co rekomendują pracownicy?

- Letnia karta prowadzi gości przez wakacyjne smaki: kwiaty bzu, truskawki, młodą kapustę, kalarepę czy polskie pomidory. Na pewno warto spróbować zupy: aksamitnego velouté z białych szparagów czy też dania głównego: smażonych kurek z bobem i groszkiem. Nasi goście chwalą także deser: brownie z fermentowanego czarnego kakao z sosem waniliowym.

wym. Już w drugiej połowie września wchodzi karta jesienna, a w niej nowe smaki oparte o sezonowe produkty, których warto spróbować – zachwala Marta Dworak.

Marcin Popielarz chciał, aby menu wegańskie było równoprawne z tym tradycyjnym. Zależało mu na tym, aby pokazać, że układanie karty roślinnej nie jest dla szefa ograniczeniem, a kreatywnym wyzwaniem. Jest tyle roślin i warzyw, które można sezonowo wykorzystać, że wcale nie trzeba sięgać po zamienniki. Wystarczy wydobyc aromaty, odpowiednio przyprawić, by uwieść gościa taką kuchnią i pokazać, że jest ona nie mniej kompletna i smakowita

ROŚLINNY RAJ ORIENTU

Dla tych, którzy wolą bardziej tradycyjne smaki, polecamy kuchnię orientálną, bazującą głównie na stałych i powtarzalnych tajnikach kuchni. Tutaj możliwości dań wege są niemal nieograniczone.

- W kuchni azjatyckiej używa się bardzo dużo warzyw i owoców, a przede wszystkim tofu – sera robionego z mleka sojowego – mówi Damian Godek z „Thai Thai”. - Połączenia, jakie znajdziemy, to wszelkiego rodzaju curry warzywne, spring rollsy z warzywami, zupy na bazie warzyw i mleka kokosowego, wszelkiego rodzaju dania warzywne robione na woku czy desery, gdzie króluje mango – dodaje.



Bombay

Kuchnia ze Wschodu charakteryzuje się nietypowymi połączeniami smaku i wykorzystaniem przypraw znanymi tylko w tym rejonie, dlatego wegańskie potrawy z tego regionu świata biją takie rekordy popularności. Jedną z bardziej znanych jest kuchnia indyjska, bogata w aromatyczne składniki.

- Kuchnia indyjska króluje w zdecydowanej części Azji. Kultura gotowania w Indiach jest bardzo zróżnicowana, bazuje na wyjątkowych potrawach wegetariańskich, jak i wegańskich - komentuje Anna Ciesiun z Restauracji „Bombay”. - Używane są wyjątkowe przyprawy, które w polskiej kuchni są mało popularne, takie jak świeże liście curry, garam masala czy kashmiri chilli. W kuchni indyjskiej znajdziemy wiele wyjątkowych przypraw i świeżych ziół.

AROMATYCZNE MENU

A co znajdziemy w menu? Na początek sprawdźmy „Thai Thai”.

- Warto zwrócić uwagę na bardzo znaną sałatkę Som Tam na bazie zielonej papajki, którą specjalnie ściągamy z Tajlandii. Oprócz tego w menu możemy znaleźć zielone curry z warzywami czy klasyczny Pad Thai z tofu, warzywami, kielkami fasoli i pastą z tamaryndowca. Dla osób z mniejszym apetytem mamy spring rollsy z warzywami czy zupę Tom Kha na bazie mleka kokosowego. Na deser Mango Sticky Rice - czyli chyba najpopularniejszy deser z tego regionu - kleisty ryż z mle-

kiem kokosowym i kawałkami świeżego mango – wymienia Damian Godek.

Zupełnie inaczej, ale nie mniej pysznie, prezentuje się sytuacja w „Bombay”.

- Bardzo dużą popularnością cieszy się indyjski ser paneer, wykorzystywany w wielu regionach Indii. Pojawia się on u nas zarówno w przystawkach, sałatkach, jak i daniach głównych. Najbardziej spopularyzowanym daniem mięsnym jest butter chicken, wychodząc temu naprzeciw w naszym menu znajdziecie jego wegetariański odpowiednik nazwany Matar Paneer. Oprócz tego posiadamy szeroki wachlarz dań między innymi z ciecierzycy, fasoli czy soczewicy. Wszystko idealnie doprawione autorskimi mieszankami przypraw, co sprawia, że brak mięsa nie ujmuje daniom, wręcz przeciwnie! – zachwala Anna Ciesiun.

Ostatnie lata pokazują, że nasze nawyki żywieniowe ulegają zmianie. Świadomie staramy się zwiększyć spożywanie warzyw i owoców, by dostarczać niezbędne składniki naszemu organizmowi.

- Dla nas ważne jest, by każdy czuł się u nas odpowiednio ugoszczony. Dlatego menu wegetariańskie jest wielowymiarowe, tak jak i mięsne. Naszym zdaniem każdy powinien spróbować czegoś nowego – dodaje Anna Ciesiun z „Bombay”.

NOWOCZESNA CUKIERNIA W SERCU STAREGO MIASTA



AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI | FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Cukiernia KAISER Patisserie otworzyła swój najnowszy punkt w Gdańsku przy Długim Pobrzeżu. Lokal idealnie wpisuje się w wystrój otoczenia, który kusi swoim wyglądem, tak jak KAISER kusi swoimi wypiekami, deserami i monoporcjami. Jednak nie byłoby to wszystko możliwe, gdyby nie nowoczesne zaplecze technologiczne, zlokalizowane w Słupsku. To tam pracuje starannie dobrany zespół profesjonalistów, który potrafi przygotować całą gamę ciastek, makaroników i pralin, tortów, lodów oraz różnych wypieków na słodko i słono z ciasta francuskiego czy chlebowego.



KAISER Patisserie to ekskluzywna cukiernia, która powstała z myślą o amatorach słodkości i niecodziennych smaków. Na chwilę obecną wyjątkowych deserów i wypieków tej marki można skosztować w kilku miastach w Polsce i za granicą - są nimi Sopot, Berlin, Słupsk oraz Gdańsk. To właśnie ostatni z wymienionych lokali jest najnowszym, który pojawił się na mapie w okolicy Starego Miasta. Taka lokalizacja została wybrana ze względu na wyjątkowość miejsca, jakim jest Długie Pobrzeże. Starówka co roku przyciąga rzesze turystów nie tylko z Polski, ale również z zagranicy.

Położenie KAISER Patisserie obok historycznych miejsc, jak np. bramy Mariackiej, sprawia, że miejsce wpisuje się idealnie w klimat Starego Miasta. Wnętrze cukierni KAISER Patisserie wyróżniają się ekskluzywnym charakterem. W środku panuje elegancki wystrój, który łączy się z niepowtarzalnym klimatem i stylem architektonicznym gdańskiego Długiego Pobrzeża. W połączeniu z najwyższej klasy produktami, miejsce może cieszyć zmysły klientów, zarówno smakowe, jak i wizualne.

KAISER Patisserie w Gdańsku działa prężnie już od początku czerwca. Natomiast w pierwszym kwartale 2023 roku będzie miało miejsce otwarcie kolejnych cukierni KAISER Patisserie w Gdyni (ul. 10 Lutego 18A) oraz w Warszawie (ul. Zajęcza 1A). Gorąco zachęcamy do odwiedzania tych miejsc i rozkoszowania się najwyższej jakości cukierniczymi dziełami sztuki!

PROFESJONALIŚCI POD KAŻDYM WZGLĘDEM

Cukiernicy KAISER Patisserie na co dzień tworzą produkty w pracowni zlokalizowanej w Słupsku. To właśnie tu powstają monoporcje, kolorowe makaroniki, czekoladowe praliny, wypieki. Pracownia to najnowocześniejszy obiekt tego typu w Polsce wyposażony w innowacyjny sprzęt wspierający produkcję najlepszych jakościowo słodczy. Cały budynek zajmuje powierzchnię 1200 m² powierzchni. Sercem obiektu jest pra-

cownia cukiernicza (800 m²). Jednak największą wartością KAISER Patisserie jest zespół cukierników na czele którego stoi Dawid Makurat, szef pracowni. Razem z nim drużynę KAISER tworzą Patryk Szczepański, Yaroslav Semkiv, Oleksander Khrystiuk, Magdalena Adamska i Sławomir Gordon. To perfekcyjniści z niesamowitym talentem i zmysłem kulinarnym. Do każdego zadania podchodzą z pełnym zaangażowaniem.

Dawid Makurat kieruje zespołem oraz odpowiada za dostawy słodczy do wszystkich punktów KAISER Patisserie. Z kolei Patryk Szczepański jest technologiem, wprowadza nowe receptury, a także szuka nowoczesnych połączeń smakowych, po to, żeby spełnić oczekiwania najbardziej wymagających klientów. Magdalena Adamska do perfekcji opanowała sztukę pieczenia francuskich makaroników. Jej specjalnością jest także tworzenie tortów okolicznościowych. Wszystkie wypieki, których możecie skosztować w KAISER Patisserie to zasługa Yaroslava Semkiva. Spod jego ręki wychodzą sławne już w całym Trójmieście chrupiące croissantsy, brioche, jagodzianki czy cynamonki. Sławomir Gordon przygodę z cukiernictwem rozpoczął 20 lat temu. Zdobywał wiedzę od najlepszych kreatorów cukiernictwa w Polsce i za granicą. Jak sam przyznaje praca w KAISER Patisserie to dla niego sama przyjemność. Oleksander Khrystiuk uczył się od mistrzów cukiernictwa w cukiernictwa z Francji, USA i Kanady, a zdobytą wiedzę wykorzystuje przygotowując desery, którymi można rozkoszować się odwiedzając cukiernie.

To zespół młodych, ambitnych pasjonatów słodkiego świata z ogromną wiedzą cukierniczą i nowoczesnym podejściem do deserów. Już niebawem pracownia zostanie wyposażona w profesjonalne centrum szkoleniowe i specjalnie przygotowane stanowiska, dzięki którym będzie możliwa organizacja szkoleń i warsztatów dla cukierników. Duża sala konferencyjna zapewni obsługę branżowych wydarzeń. Jedno jest pewne – KAISER Patisserie, wie co to znaczy prężny rozwój bez kompromisów w każdym aspekcie działalności cukierni.

HEWELKE RESTAURANT & BAKERY

NOWY KONCEPT RESTAURACYJNY W GDAŃSKU WRZESZCZU

AUTORKA: MARTA DWORAK | FOTO: E. KARPOWICZ

Hewelke Restaurant & Bakery to nowa restauracja Marcina Popielarza – trzecia po gdyńskim Białym Króliku i kaszubskim Biõlim Trusie zlokalizowanym w Leśnym Dworze w Sulęcynie.

Tym razem to fine casual czyli kuchnia codzienna, dostępna dla każdego, z obsługą na poziomie, jednak mocno skracającą dystans, jednym słowem: klasyczny gastropub, w którym można dobrze zjeść, ciesząc się swobodną atmosferą.



W menu spotkamy pozycje z różnych stron świata – od polskich przez włoskie, francuskie czy nawet te azjatyckie – wszystkie w przystępnym wydaniu, dania, w których każdy znajdzie coś dla siebie. I tak w karcie figurują na przykład: klasyczny tatar wołowy z frytkami i majonezem truflowym, wypiekane na miejscu bao z łososiem lub chlebowcem, tradycyjny polski chłodnik z ziemniakami, ale i orientalny bulion z kaczki z noodlami i pak choi. Dużym powodzeniem cieszy się mistrzowski Angus burger z kaparowym relisem. Do wyobraźni przemawiają też desery takie jak rabarbar z kruszonką i lodami rozmarynowymi czy canelle z sosem angielskim i lodami waniliowymi.

Zresztą nie trzeba snuć domysłów nad powstawaniem samych dań – kuchnia Hewelke jest otwarta, widoczna z Sali, dzięki czemu na żywo można podglądać kucharzy przy pracy, także w trakcie całego posiłku. Decydując się na rezerwację tzw. chef's table siądziecie praktycznie tuż przy samej kuchni i będziecie mogli śledzić cały proces produkcyjny oraz porozmawiać z szefem przygotowującym Wasze dania. Długi stół pozwala na ugoszczenie 12 osób naraz – to ciekawe rozwiązanie na kolacje biznesowe czy też te w grupie przyjaciół.

W Hewelke funkcjonuje też świetnie wyposażony bar oferujący zarówno autorskie jak i klasyczne koktajle oraz dobrze przemyślaną listę win. Warto spróbować popisowej pozycji zainspirowanej browarnictwem i piekarnictwem – tj. signature cocktail:

Hevelius – łączący żytnią whiskey Bulleit Rye z syropem z chleba, polskim cydrem i pianką z chmielu.

Ten chleb zresztą jest tu nieprzypadkowy Hewelke to także piekarnia nawiązująca do najlepszych tradycji francuskich „boulangeries” z bogatym wyborem chlebów, bagietek, bajgli i słodkich wypieków. Jej początki wiążą się z Białym Królikiem, a nowy lokal pozwolił w pełni rozwinąć skrzydła. Na miejscu można także zakupić produkty roślinne Marcina Popielarza: warzywne przetwory, oryginalne konfitury, wegańskie sosy i słodczyce czy aromatyzowane oleje.

Hewelke mieści się na terenie historycznego gdańskiego browaru – teraz noszącego nazwę Browar Hevelius. To tętniący życiem kompleks, na który składają się także eleganckie apartamenty na wynajem, a już niebawem imponująca Spa Sphera z basenami, jacuzzi, saunami, hammanem i gabinetami zabiegowymi. Sama restauracja mieści się w klimatycznych, piwnicznych wnętrzach o ceglanych ścianach i zabytkowych kolumnach, które dodają jej klimatu.

Za menu odpowiada zarówno Marcin Popielarz (Chef Patron) jak i Alyona Orel (Head Chef), która wcześniej przez 3 lata pracowała w Białym Króliku. Hewelke to restauracja na szybkie lunchy, ale i długie, niespieszne wieczory, gdzie na pewno poczujecie się dobrze ugoszczeni.

Z WIZYTĄ W DOMU MAFFASHION

AUTORKA: HALINA KONOPKA

FOTO: MATEUSZ KOWALIK

PROJEKT: ALEKSANDRA KARPIŃSKA | ON/OFF ARCHITEKCI

STYLIZACJA SESJI: ANNA SALAK

Tym razem zaglądamy w progi Julii Kuczyńskiej, jednej z najbardziej popularnych blogerek w kraju. Jej dom w Konstancinie zachwyca przestronnymi, zalanymi naturalnym światłem wnętrzami, świetnym designem oraz harmonią i wypracowaną konsekwencją, a wisienką na torcie są unikatowe dodatki, jak chociażby ikoniczny fotel Jamesa Bonda.



W tym domu dominuje minimalizm i styl loftowy. Bazę stanowi szarość betonu, stal, ciemny brąz i grafit, które doskonale eksponują designerskie dodatki. Ogromna, przeszklona przestrzeń parteru, z dużą ilością naturalnego światła i nowoczesnie urządzone wnętrza z oryginalnymi schodami, prowadzącymi na piętro, robią wrażenie. Pomieszczenia przenikają się w otwartym planie, nie ma tu więc miejsca na małe i niepozorne meble. Wszystko pasuje do skali i zachowuje proporcje.

Centralnym elementem pomieszczenia jest segmentowa sofa Tufty Time projektu Patricii Urquiolli dla B&B Italia. W pokoju wypoczynkowym nie brakuje przyciągających wzrok dodatków. Jednym z nich jest ikoniczny fotel Big Mama B&B Italia, który doczekał się roli w filmie „Diamenty są wieczne” z Seanem Connery jako Jamesem Bondem. Surowe wnętrze salonu połączonego z kuchnią ociepla drewniana podłoga, a unikalny styl współtworzą ulubione materiały architektów - spieki kwarcowe Dekton hiszpańskiej firmy Cosentino, które w zestawieniu z drewnianą podłogą oraz jasnymi meblami tworzą nieprzeciętną przestrzeń, zapraszającą do wypoczynku.

POTENCJAŁ SZLACHETNEJ PROSTOTY

W projekcie domu bardzo starannie przemyślano obecność materiałów wykończeniowych, kolorów



i roli każdego z elementów. Wyraźny podział otwartej przestrzeni między salonem i kuchnią wprowadza ponad 2.5 metrowa wyspa pokryta odpornym na wszelkie uszkodzenia spiekem z Dektonu. Z kolei cieńszą wersję spieku zastosowano na okładziny szafek w salonie i pionowe okładziny szafek wyspy od strony salonu (dłatego wyspa jest jednolita kolorystycznie.) Dekton stosuje się na blaty kuchenne, łazienkowe, zlewy, parapety, kominki, schody, okładziny ściienne, posadzki, elewacje, stąd pomysł projektantki Aleksandry Karpińskiej na wykorzystanie go w domu Maffashion również jako okładziny szafek w salonie i ściany w sypialni. Zabudowa kuchenna i meblowa w domu to dzieło ernestrust.

- Najbardziej podoba mi się salon z dużymi oknami i otwartą kuchnią. Tu dzieje się całe nasze życie i to właśnie tu spędzamy najwięcej czasu – mówi Julia Kuczyńska. - Uwielbiam takie lekko minimalistyczne wnętrza z odrobina surowości. Kontrastujące z betonowym sufitem ciepłe drewno, spieki kwarcowe, stal i kamień. To wszystko w swojej prostocie jest bardzo ponadczasowe i nie daje odczucia przytłoczenia. Obecnie jest też świetnym tłem pod wszechobecne leżące, kolorowe dziecięce zabawki, samochody, klocki mojego syna. Goście najpierw zwracają uwagę na przestrzeń, następnie rzuca im się w oczy połączenie materiałów z jakich wykonana jest zabudowa w kuchni i salonie, młotkowany beton na ścianie i dająca wytchnienie zieleń za oknami – podkreśla.

SUBTELNE BEŻE W SYPIALNI

By nie zaburzyć otwartej przestrzeni, prywatne pomieszczenia takie jak sypialnia i pokój syna Julii- Bastiana, znajdują się na piętrze. Wnętrze sypialni również jest bardzo minimalistyczne i surowe. Dominują w nim beże, szarości i brązy. Całą ścianę zajmuje częściowo przeszklona zabudowana szafa ernestrust. Jedynymi meblami są tapicerowane łóżko oraz kamienne stoliki boczne. Uwagę przyciągają ocieplające wystrój dodatki, puszysty dywan, narzuta w stylu boho oraz oryginalna ściana wykonana ze wspomnianej wielkoformatowej płyty spieku.

W domu Julii, na przestrzeni 200 m2, przechodzimy przez różnorodne, choć bardzo spójne strefy. Każda z nich na pozór spokojna i jednolita, przyciąga wzrok pojedynczymi elementami wkomponowanymi w całość. Lekkie formy przyjemnie kontrastują z prostymi liniami. Faktury wzajemnie się przenikają, a klimat loftu przenika się z nowoczesnością. U Maffashion na próżno szukać sztampowych rozwiązań, zarówno w modzie, jak i we wnętrzach.



LINIA BRZEGOWA

NA POJEDYNEK WYZYWA: MICHALINA DOMOŃ

Półwyspy, wyspy zalewy, fiordy, przyplawy i odpływy. Długa i urozmaicona, nieregularna i zmienna. Linia brzegowa, bo o niej piszemy, to granica, która bezustannie ulega przesunięciom. A wszystko za sprawą oddziaływania grawitacyjnego Ziemi ze Słońcem i Księżycem. Brzmi „kosmicznie”? To jedno z praw przyrody.



KATARZYNA KOCUR

absolwentka ASP w Gdańsku i Sztuki Projektowania, miłośniczka sportów oraz podróżowania. Kocha ludzi z dystansem do siebie i poczuciem humoru.

Rysuję, bo ... najlepiej wyrażam się wizualnie.

Mój pierwszy rysunek przedstawiał ... ukochanego Misia Pawelka.

Wystawy i oglądanie pięknych rzeczy ... **pobudzają moją kreatywność.**

Artysta dojrzeła, kiedy ... przestaje się bać opinii innych ludzi.

Największe wyzwanie to ... sprostanie zbyt dużej ambicji.

Z czym kojarzy Ci się linia brzegowa?

To połączenie między 2 światami - wodą i lądem.

Jaką formę ma linia brzegowa Bałtyku? Zmienną, pofalowaną, szarą i spokojną.

Przypływ czy odpływ? **Zdecydowanie przypływ.**

W wodzie czy na lądzie? **W wodzie.**

Widok nad brzegiem, który zapada w pamięć? Jastrzębia Góra i klify.



Pojedynek Rysowników



KAROLINA URBANIAK

projektantka graficzna, absolwentka Wydziału Grafiki na ASP w Gdańsku, a także nauczycielka w pracowni „Edukreska”. W wolnym czasie wielka fanka podcastów kryminalnych, mody PRL oraz koloru różowego

Rysuję, bo ... bo inaczej czuję, że mam puste ręce.

Mój pierwszy rysunek przedstawiał ... projekt wymarzonej (różowej) sukienki. Miałam 8 lat

Rozmowy z najbliższymi ... **pobudza moją kreatywność.**

Artysta dojrzeła, kiedy ... podejmuje decyzje świadomie.

Największe wyzwanie to ... wiedzieć, kiedy odpuścić.

Z czym kojarzy Ci się linia brzegowa? Z jesiennymi spacerami na plaży, kiedy jest pusto i widać, co morze wyrzuca na brzeg. A ostatnio też niestety z katastrofą.

Jaką formę ma linia brzegowa Bałtyku?

Przypływ czy odpływ? Odpływ. Widać wszystko co było wcześniej ukryte.

W wodzie czy na lądzie? Na lądzie. Nie umiem pływać.

Widok nad brzegiem, który zapada w pamięć?

Pustka. Kiedy w końcu mija sezon i prawie nikt się nie zapuszcza nad wodę.

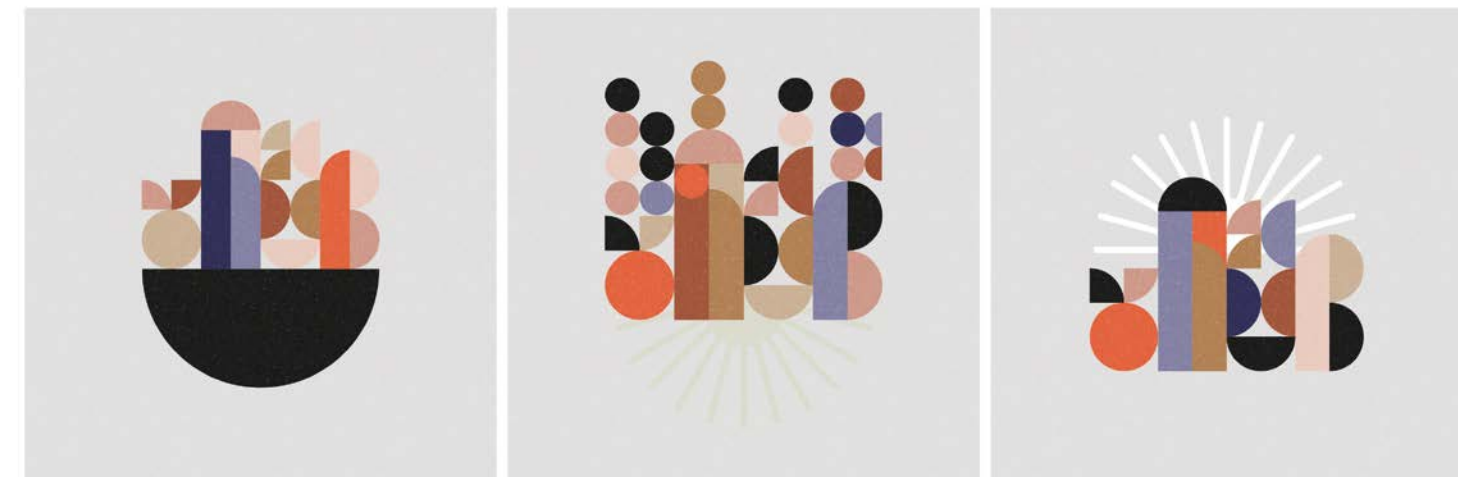


— MADE IN 3CITY —

ONTYK

AUTORKA: HALINA KONOPKA

Od niedawna w Gdańsku działa Ontyk - pracownia, która tworzy unikalne przedmioty w gipsie polimerowym. Te proste i samodzielne twory każdą wrażliwą duszę zachwycą swoim designem. Jej założycielami są przyjaciele mieszkający w Gdańsku, którzy na co dzień zajmują się zupełnie innymi tematami, jednak w połączeniu są nie do zatrzymania.



Za nowym trójmiejskim konceptem stoją cztery żywioły: filozofia (Adam Żygas), grafika (Mary Zaleska), muzyka (Tomasz Sadecki), architektura (Agata Ołubowicz), a ich pokłosiem są piękne, designerskie przedmioty.

- Ostatnie lata to splot wydarzeń i wyzwań, których nikt nie mógł sobie wcześniej wyobrazić i bez wątplenia w każdym z nas budzą one niepewność. Ontyk powstał w momencie kryzysu, będąc swego rodzaju ucieczką od codzienności. Okazało się, że wspólna praca z przyjaciółmi, w której można wykorzystać swoje umiejętności do innych celów niż obo-

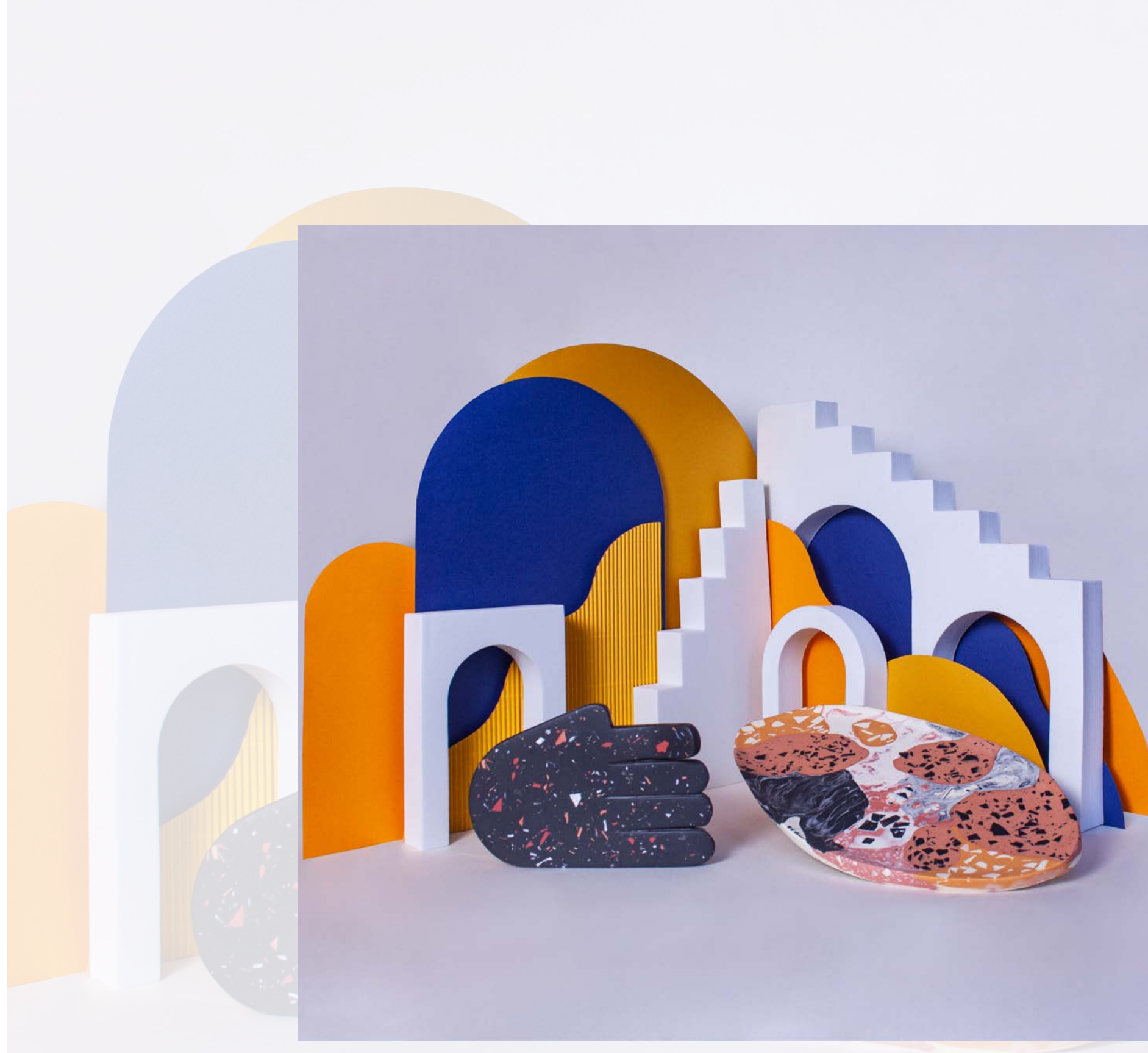
wiązki, może być oazą w świecie ciągłych zagrożeń i stresu - podkreśla Mary Zaleska, ilustratorka i współzałożycielka Ontyku.

Ontyk to zaproszenie do zupełnie innego świata, niż ten, do którego przywykliśmy. Tworzą go zaskakująco samodzielne byty, które radzą sobie w każdej przestrzeni i warunkach. Pełnią funkcję zarówno użytkową jak i dekoracyjną, a połączenie żywicy akrylowej i mineralnego proszku sprawia, że tworzone przedmioty są trwałe i nie wpływają negatywnie na środowisko. A co kryje się za tą tajemniczą nazwą?



- Ontyk to odrębne, wręcz bajkowe uniwersum przedmiotów, które symbolizują wartości, jakimi chcemy się otaczać. Swoją nazwę wziął od bazowej dziedziny filozofii - ontologii, której podstawowym pytaniem jest: „co i jak jest możliwe?”, zaś my to pytanie zadajemy na własny użytek, rozmyślając: „co chcemy żeby istniało i co możemy wymyślić?” - tłumaczy Adam Żygas, filozof i jeden z założycieli Ontyku.

Co ciekawe, twórcy Ontyku podzielili go na dwie kategorie. Pierwsze projektowane są od początku. Na podstawie stworzonej matrycy replikowana jest cała kolekcja, przez co ten rodzaj ontyków jest absolutnie unikatowy. Z kolei drugą kategorię tworzą przedmioty znalezione, z których realizowane są odlewy. W tym przypadku Ontyk oddaje hołd rzeczom z przeszłości, by mogły zachwycać na nowo.





COMME des GARÇONS

MODA NA WOLNOŚĆ MYŚLENIA

AUTORKA: JUSTYNA SIENKIEWICZ-BARANIAK | FOTO: MAT. PRASOWE COMME DES GARÇONS

(...) styl to nie tylko ubrania - to manifest wolności, rozumiany jako swoboda wyrażania siebie i decydowania o tym, jak chce się być postrzeganym, bez względu na przypisane nam odgórnie role społeczne i kulturowe – mówi Anita Wiczling, dyrektorka operacyjna marki Comme des Garçons. W latach 90. opuściła rodziną Rumie, by zamieszkać w Paryżu. Swoje zawodowe życie związała z Rei Kawakubo, znaną na całym świecie awangardową projektantką i twórczynią marki Comme des Garçons. W rozmowie z Justyną Sienkiewicz-Baraniak opowiada o konsekwentnej wizji, manifeście wolności, zmianach w dresscodzie Polaków i o tym, jak ulice Paryża ukształtowały ją jako świadomą kobietę.

Jak wygląda dziś polska ulica? Czy bardzo różni się od tego, co na co dzień widzi pani w Paryżu?

I tak, i nie. Na ulicach polskich miast, podobnie jak w innych regionach Europy, jest coraz więcej indywidualizmu, zabawy modą, demonstracji własnych poglądów czy cech charakteru. Czerpiemy inspirację z różnych kultur, podróżujemy, otwieramy swoje głowy na to, co nieoczywiste i nieprzeciętne. Tylko skala tego zjawiska jest w dalszym ciągu relatywnie niewielka, dotyczy głównie większych miast jak Warszawa czy Trójmiasto. Nad Wisłą za dużo mamy mody jako takiej, a wciąż za mało osobowości.

To znaczy?

Polki i Polacy mają dziś wprawdzie o wiele więcej odwagi do modowych eksperymentów niż to było np. 20 lat temu, widać siłę adaptacji oraz chęć wyróżnienia się z tłumu. W ogólnym rozrachunku nasze podejście do mody jest jednak nadal dość szablonowe.

Marki, metki, bezpieczne stylizacje...

Tak, Polacy uwielbiają eksponować marki, dotyczy to nie tylko odzieży, ale też innych obszarów życia, np. samochodów. Generalnie logo producenta musi być odpowiednio duże i widoczne, ma świadczyć o naszym statusie społecznym i zawodowym. Poza tym, wspomniana przeze mnie szablonowość dotyczy głównie kobiet, które mają przede wszystkim prezentować odpowiednią dawkę seksapilu, a osobowość, przekonania czy życiowa filozofia pozostają w jego cieniu...

Czy w tym naprawdę aż tak różni się od paryżanek? Kobięcy seksapil to chyba motor napędowy przemysłu modowego na całym świecie...

Oczywiście, także na ulicach Paryża mamy dużo elegancji i stereotypowo rozumianej kobiecości, co samo w sobie nie jest niczym złym. Więcej jest jednak przestrzeni na bycie po prostu sobą, bez względu na konwenanse i role przypisane nam przez społeczeństwo. Kiedy ponad 20 lat temu przyjechałam do Francji,





było to dla mnie chyba największe odkrycie – fakt, że mogę żyć swoim życiem, manifestować swoje poglądy bez oglądania się na opinie innych, odrzucić pewne wzorce zachowań czy wyglądu, które mi nie pasują i nie wyrażają tego, kim jestem naprawdę. Dorastałam w Rumi, studiowałam w Toruniu, ale to Paryż i jego ulice ukształtowały mnie jako dorosłą, świadomą swojej wartości – i osobowości – kobietę.

Skąd właściwie Anita Wiczling wzięła się w Paryżu?

Jak to zwykle bywa, wszystko wydarzyło się poniekąd przez przypadek. Tak jak wspominałam, na studia (filologia angielska – red.) wyjechałam z Rumi do Torunia, w przyszłości miałam zamiar zostać nauczycielką angielskiego. Po drugim roku postanowiłam na chwilę przeprowadzić się do Francji, żeby pracować tam jako au pair, a przy okazji nauczyć się języka francuskiego. Wprawdzie wróciłam jeszcze na jakiś czas do Polski, głównie po to, żeby skończyć tutaj anglistykę, potem jednak przyjechałam z powrotem do Paryża, gdzie niebawem poznałam swojego przyszłego męża i zaczęłam swoją przygodę z Comme des Garçons.

Od planów pracy w zawodzie nauczyciela do stanowiska dyrektorki operacyjnej jednej z najbardziej rozpoznawalnych i charakterystycznych marek modowych. To bardzo ciekawa ewolucja... Proszę powiedzieć coś więcej o początkach tej przygody.

Kiedy jako studentka dydaktyki w Paris 8 szukałam pracy, nieco przypadkiem trafiłam na ogłoszenie w sklepie firmowym Comme des Garçons z perfumami, wysłałam tam swoje dokumenty i wkrótce po prostu rozpoczęłam swoją pierwszą pracę na pół etatu.

Zbieg okoliczności, który zdeterminował przecież całą ścieżkę pani późniejszej kariery.

Dokładnie tak! Nigdy wcześniej nie miałam do czynienia z modą, zostałam w ten świat poniekąd „wrzucona”, choć dziś myślę raczej, że trafiłam bardziej do świata Comme des Garçons, nie mody jako takiej. Oczywiście, nie da się tych dwóch pojęć zupełnie oddzielić. Comme des Garçons to przecież jedna z najbardziej charakterystycznych marek w branży fashion, ale też z pewnością dość awangardowe zjawisko artystyczne i pewna filozofia życia oraz wartości, które dzielą ze sobą zarówno pracownicy firmy, jak i jej wierni klienci.

Czy pamięta pani pierwsze zetknięcie z produktem marki? Dla studentki z Polski musiało to być ciekawe doświadczenie, zwłaszcza w kontekście polskiej rzeczywistości późnych lat 90.

Doskonale pamiętam swoją pierwszą wizytę w naszym flagship store, było to dla mnie ogromne odkrycie i mocne doświadczenie estetyczne, pamiętam przede wszystkim pierwsze ubrania marki, które zakupiłam – były to chyba najbardziej konwencjonalne i mało kontrowersyjne rzeczy, jakie wtedy udało mi się znaleźć w sklepie – granatowa spódniczka w białe kwiatki i granatowa koszula.

...?

Tak! Takie rzeczy również można znaleźć w naszych kolekcjach (śmiech).

Czy poza aspektem czysto profesjonalnym czuje się pani związana z marką i wartościami, jakie ona ze sobą wnosi?

Jak najbardziej – po 20 latach pracy w Comme des Garçons jestem

typowym przedstawicielem i produktem firmy, identyfikuję się z jej wartościami i traktuję środowisko, w którym pracuję, jak swoją rodzinę. W Comme des Garçons nauczyłam się wszystkiego, począwszy od podstaw związanych z obsługą showroomu aż po pracę operacyjną i strategiczną, którą zajmuję się obecnie. Zresztą sam bezpośredni kontakt z klientem uważam za bezcenne doświadczenie, bez którego nie byłoby mnie w miejscu, w którym teraz jestem. Ogromną wartość pracy w sprzedaży podkreśla też nasza szefowa, Rei Kawakubo, która pomimo zaawansowanego wieku (ur. 11.11.1942r. – red.) nadal pozostaje aktywna i żywo interesuje się tym, co dzieje się na pierwszej linii kontaktu z pojawiającym się w naszym showroomie klientem.

Podkreśla pani wagę wartości, które reprezentuje Comme des Garçons. Czy w dzisiejszym świecie, zdominowanym przez szybką i tanią produkcję, rozbuchane kampanie sprzedażowe i przelotne trendy, jest jeszcze miejsce na takie pojęcia...?

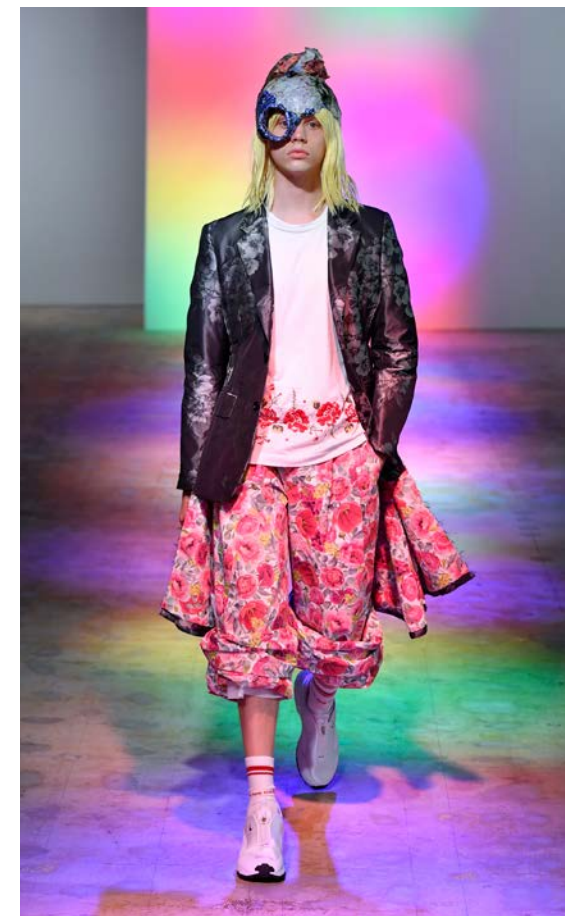
Comme des Garçons to nie tylko ubrania i pokazy mody. To przede wszystkim pewna wspólnota ludzi, którzy postrzegają świat w określony sposób. W porównaniu z gigantami branży takimi jak Chanel czy Gucci jesteśmy raczej niewielką i dość zwartą strukturą, mamy wprawdzie kilkadziesiąt oddziałów rozsiansych po całym świecie, jednak w dalszym ciągu cenimy sobie komfort, jaki daje nam niezależność finansowa i wynikająca z tego twórcza swoboda. Założycielka

i pomysłodawczyni marki to nadal nasz główny motor napędowy, nasi projektanci mogą sobie pozwolić na realizację awangardowych pomysłów, dzięki którym Comme des Garçons zawsze stoi niejako w kontrze do widocznych na pokazach trendów i tzw. szybkiej mody. Przede wszystkim jednak – dla klienta Comme des Garçons styl to nie tylko ubrania - to manifest wolności, rozumiany jako swoboda wyrażania siebie i decydowania o tym, jak chce się być postrzeganym, bez względu na przypisane nam odgórnie role

społeczne i kulturowe. Stąd czerni i unisexowe projekty, które dominują w naszej ofercie. Dla mnie – dziewczyny pochodzącej z niewielkiego miasta i wychowanej w katolickim, konserwatywnym środowisku – praca w Comme des Garçons i obcowanie z tego rodzaju wolnością były jak odrodzenie w zupełnie nowej skórze, odkrycie nowych możliwości jakie daje mi wolność samostanowienia.

Może dlatego właśnie lansowane przez Comme des Garçons wizje to jednak nadal nisza w naszym kraju nad Wisłą... Wróćmy na chwilę do tego, jak z perspektywy ostatnich 20 lat w branży mody postrzega pani Polskę. Czy my, Polacy, będziemy kiedyś gotowi na otwarcie się na awangardę w sferze ubioru?

Comme des Garçons ma w Polsce swoich dystrybutorów oraz stałych klientów, którzy od lat wierni są wizji artystycznej naszych projektantów, jednak trzeba zaznaczyć, że Polska to w dalszym ciągu niefatwy i relatywnie młody rynek dla niekonwencjonalnych projektów. Naszą nadrzędną wartością jest wolność myślenia, wolność wyrażania siebie, a to hasła, na które polskie społeczeństwo otwiera się powoli, choć systematycznie i w coraz większym stopniu. Z pewnością jest tu wielu ludzi, którzy są gotowi na eksperymentalne podejście do własnego looku, jednak w dalszym ciągu jako społeczeństwo pozostajemy w okowach wielu konwencji. To, w jaki sposób przysłowiowy sąsiad skomentuje nasz ubiór jest dla nas bardzo ważne.



Wróćmy na chwilę do polskiej kobiety.

Jej ciało, seksualność, to, co powinna, zdaniem innych, sobą reprezentować - to coś, co po ponad 20 latach spędzonych za granicą dość mocno mnie zadziwia. Polkom brakuje swobody do wyrażania samej siebie! Dodatkowo odradzające się w naszym kraju tendencje konserwatywne nie ułatwiają nam drogi do wolności. Wiem, że wielu osobom podoba się stylizacja proponowana przez projektantów Comme des Garçons, niestety nie wszyscy mają odwagę, by zdecydować się na odrzucenie pewnych norm, także tych dotyczących ubioru oraz tradycyjnych ról, jakie wyznacza nam społeczeństwo, głównie ze względu na płęć. Osobiście nie odrzucam ani swojej kobiecości, ani też konserwatywnej spuścizny i wychowania w katolickiej rodzinie, jestem dumna z tego, kim byłam i kim jestem, doskonale zdaję sobie sprawę z tego, gdzie są moje korzenie. Jednak dopiero w Paryżu ponownie odkryłam siebie i odrzuciłam to, co mi nie pasuje. Życzyłabym wszystkim, nie tylko kobietom, aby mogli pozwolić sobie w życiu na luksus swobody myślenia o sobie - wtedy być może pojawi się więcej przestrzeni na niekonwencjonalne elementy garderoby i odważne do nich podejście. Na marginesie chciałabym jednak dodać, że jestem pełna podziwu dla Polek - zawsze, gdy przylatuję do Polski my-

ślę o tym, jak świetnie dajemy sobie radę w nie zawsze sprzyjających kobiecej wolności okolicznościach.

No właśnie, jaka właściwie jest polska kobieta widziana pani oczyma z perspektywy zmian, jakie zaszły w naszym kraju w ciągu ostatnich 20-30 lat?

Polki są niesamowite! Silne, zdeterminowane i bardzo przedsiębiorcze - mają ogromną siłę adaptacji do warunków, w których przyszło im żyć i funkcjonować. Są zadbane, umalowane, mają pasję, wykształcenie, rozmaite zawody, do tego często zajmują się domem, świetnie gotują, mają rodziny - jak wy to wszystko robicie, kiedy znajdujecie na to czas? (śmiech).

Perfekcjonizm - syndrom wzorowej uczennicy. To akurat niestety nie uległo zmianie na przestrzeni ostatnich dekad...

Tak, Polki starają się być perfekcyjne w każdym aspekcie, i świetnie im to wychodzi, dla mnie to naprawdę zadziwiające. Generalnie jednak Polska - jako kraj i społeczeństwo - bardzo zmieniła się w ostatnich kilku dekadach. Tempo tych zmian jest imponujące, widzę to często na ulicach Trójmiasta, które uwielbiam i do którego zawsze chętnie wracam po to, by na chwilę zwolnić obroty i naładować akumulatory. W ulicznych stylizacjach mieszkańców

Trójmiasta widzę coraz więcej swobody i nonszalancji, bardzo mnie to cieszy. To, co rzuca się w oczy, to niestety także swego rodzaju nadmiar.

Nadmiar - choroba, która zdominowała prawie każdą dziedzinę naszego życia, i mówię tu o problemie globalnym, dotyczącym branży modową chyba w sposób szczególny – zwłaszcza w kontekście rozmaitych kryzysów takich jak wojna, pandemia czy kryzys klimatyczny. Tylko czy moda reaguje na tego typu zjawiska w sposób wystarczająco mądry i odpowiedzialny?

To trudne pytanie, na które szukamy odpowiedzi i które powinniśmy sobie zadawać coraz częściej, zarówno jako twórcy, producenci, jak i konsumenci. Fashion business nie trwa przecież w oderwaniu od zjawisk społecznych i politycznych. Jesteśmy jedną z gałęzi przemysłu najsilniej – w złym tego słowa znaczeniu – oddziaływających przecież na stan klimatu Ziemi. Jednak prawdziwe wyzwanie świata mody to dziś brak ideałów i autorytetów.

Autorytety przegrywają z wynikami finansowymi, Instagramem, Facebookiem i przestrzenią, w której każdy jest specjalistą i ma prawo do artykułowania własnych poglądów...?

Niestety tak. Proszę zauważyć, że moda zawsze była częścią nurtów rewolucyjnych, odpowiadała na napięcia społeczne. Dziś nie ma już rewolucji, wszystko kręci się wokół mediów społecznościowych, kolekcje muszą generować zysk... Ale jako Comme des Garçons jesteśmy przecież częścią tego świata i codziennie zadajemy sobie pytanie - na ile aktywnie powinniśmy w nim się udzielać. Wszystko odbywa się teraz bardzo szybko, generalna tendencja jest taka, by trendy w modzie zmieniały się jak najczęściej, a produkcja odbywała się jak najniższym kosztem. Comme des Garçons od początku swego funkcjonowania robi wszystko, by pozostawać na uboczu tego zjawiska – staramy się myśleć, że nie sprzedajemy mody, raczej tworzymy styl, który z założenia ma być ponadczasowy i wybijać się ponad ulotne, jednosezonowe tendencje. Olbrzymią wagę przykładamy do bezpośredniej i trwałej relacji z klientem, jakości wykonania oraz użytych materiałów, nie mamy ani działu marketingu, ani sklepów internetowych, które sprowadziłyby proces zakupu naszych rzeczy do kilku kliknięć myszką na ekranie.

Brak sklepu internetowego to w dzisiejszych czasach odważne posunięcie.

Konsekwentne trwanie przy wizji, którą od lat realizujemy kosztowało nas ostatnio sporo cierpliwości, zwłaszcza w okresie pandemii koronawirusa, kiedy bezpośredni kontakt z odbiorcą był znacznie utrudniony. Rei Kawakubo była jednak nieugięta, czas izolacji wykorzystwała na twórczą pracę i realizację kilku ciekawych projektów artystycznych, my zaś mieliśmy chwilę na refleksję i poukładanie pewnych spraw dla nowej rzeczywistości, która miała nadejść wraz z końcem pandemii. Założycielka naszej marki nigdy nie chciała sprzedawać swoich rzeczy przez internet, w dalszym ciągu wierzy w ideę sklepu stacjonarnego i fizyczny wymiar relacji z klientem, poza tym, sama projektuje showroomy i chce, żeby wizyta w nich była doświadczeniem totalnym.

Matka – założycielka chyba niewiele śpi...

O tak! Codziennie przychodzi do biura pierwsza i wychodzi ostatnia, ręcznie wykonuje większość projektów i rysunków, kontroluje wiele aspektów funkcjonowania firmy.

Jaką osobą jest właściwie Rei Kawakubo? To tajemnicza i jednocześnie intrygująca postać...

Jest introwertyczna, powiedziałabym, że nie jest człowiekiem słowa, lecz czynu. Rei to jednak w dalszym ciągu bardzo normalna, konkretna osoba, z którą po prostu bardzo dobrze się pracuje. Ma pewną niezwykłą aurę, która udziela się wszystkim pracownikom firmy, zwłaszcza, kiedy przylatuje z Japonii z wizytą do naszego paryskiego biura.

Praca, która pozwala nam na swobodę wyrażania siebie i twórczą wolność, codzienne obcowanie z wielokulturowym środowiskiem, z drugiej strony jednak potężny biznes i związane z nim presja oraz dynamika codziennych obowiązków... Czy czuje się pani spełniona?

Rzeczywiście, praca w przemyśle modowym jest trudna i dużo mniej w niej romantyzmu, niż mogłoby się wydawać. Ale po pokazie, w którym z założenia zawsze bierzemy udział, przeważnie czujemy, że było warto. Cieszę się, że mam szansę dotknąć tego procesu, a nawet być jednym z jego motorów napędowych. Jestem tutaj właśnie dla tych momentów i każdemu życzę, by mógł doświadczać podobnego uczucia zarówno w pracy zawodowej, jak i w innych aspektach życia.

COMME DES GARÇONS

marka odzieżowa założona w 1969 roku w Tokio przez projektantkę Rei Kawakubo.

Jej nazwa w języku francuskim oznacza dosłownie «tak jak chłopcy» i miała odzwierciedlać dążenie do zatarcia granic, jakie społeczne konwenanse i umowy narzucają nam, głównie ze względu na płeć oraz przypisane do niej role. Projekty Comme des Garçons znane są ze swojego unisexowego charakteru oraz awangardowych, trudnych w odbiorze form na pograniczu mody, sztuki i designu.



ANITA WICZLING

dorastała w Rumi, absolwentka filologii angielskiej w Nauczycielskim Kolegium Języków Obcych w Toruniu oraz dydaktyki w Université Paris 8. Od ponad dwudziestu lat nieprzerwanie związana z Paryżem i założonym przez Japonkę Rei Kawakubo awangardowym domem mody Comme des Garçons, w którym pracuje obecnie na stanowisku dyrektora operacyjnego.

BIEN FASHION

STYLOWO I WYGODNIE

AUTORKA: HALINA KONOPKA

W Słupsku w niewielkiej szwalni powstają różnego rodzaju sukienki, spodnie, żakiety i marynarki, bluzki, koszule, spódnice, swetry - słowem, czego dusza zapagnie! Wszystko kryje się za marką Bien Fashion, która powstała z myślą o kobietach ceniących sobie niepowtarzalny styl i wygodę niezależnie od okoliczności. O trendach, bestsellerach, unikatowych fasonach i wzorach, a także jesienno-zimowej kolekcji, rozmawiamy z projektantką i założycielką butiku, Renatą Sawczuk.

Czym zajmowałaś się przed założeniem sklepu internetowego? Skąd pomysł, by samodzielnie tworzyć ubrania?

Od zawsze interesowałam się modą. W zasadzie od młodych lat marzyłam o projektowaniu ubrań. Niestety kiedyś życie mi na to nie pozwoliło, dlatego na początku swojej kariery mody miałam hurtownię, gdzie sprzedawałam ubrania do innych sklepów. Jednak to mi nie wystarczyło i w 2014 roku postanowiłam spróbować własnych sił jako projektantka. Na początku zaczęłam od rzeczy dla siebie i przyjaciółek, ale okazało się, że jestem w tym naprawdę niezła i stwierdziłam, że czas spełnić swoje marzenie.

Butików z odzieżą damską jest naprawdę sporo, co więcej - asortyment często się powtarza, co zrobić, aby wybić się na rynku?

Ciężka, solidna praca i pełne oddanie projektowi - bez tego nie osiągnie się sukcesu. Dzisiejszy klient widzi, kiedy mamy do czegoś pasję i zaangażowanie. Co więcej, ludzie są coraz bardziej wyczuleni na to, co kupują, więc szczególnie cenią sobie uczciwość. Nie można zapomnieć o marketingu i social mediach, bez których nie ma szansy na rozwój. Na szczęście mam córkę, która mi w tym pomaga i mam wrażenie, że idziemy w dobrym kierunku.

W twoim butikowi króluje bogactwo fasonów, wzorów, rozmiarów i kolorów. Są to różnego rodzaju sukienki, spodnie, żakiety i marynarki, bluzki, koszule, spódnice, swetry, a także liczne dodatki. Chyba lubisz bawić się modą?

Kocham to od dziecka! Dziś wiem, że to prawdziwa pasja i spełnione marzenie. Na bieżąco sprawdzam, co dzieje się w świecie mody i jakie stroje królują na wybiegach w światowych stolicach modowych. Uwielbiam bawić się dodatkami i łączyć nieoczywiste kolory. Moim ulubionym kolorem jest czerwień, którą często dodaje do stylizacji, zarówno swojej, jak i tej butikowej.

Kim jest klientka Bien Fashion?

Jest to kobieta ceniąca sobie niepowtarzalny styl i wygodę, niezależnie od okoliczności. Jest to kobieta taka jak ja, która mimo wszystko boi się co przyniesie przyszłość, ale dzielnie idzie przez życie z podniesioną głową. Każda z nas czasem czuje się jak szara myszka, ale uważam, że to właśnie stylizacje mogą pomóc nam w poczuciu się pewniejszą siebie i gotową na wszystko. Tak jak kultowa „mała czarna”, niby prosta i oczywista, ale dzięki paru dodatkom, możemy zrobić z niej coś niepowtarzalnego.

Porozmawiajmy o modzie... Jakie panują trendy?

Na pewno hitem od jakiegoś czasu są oversizowe spodnie, nie mogłabym stworzyć swojej kolekcji bez takiego produktu. W stolicach mody królują mocne wzory i kamelowe kolory, często nawet mieszane ze sobą. Co więcej, ostatnio zauważyłam, że cekiny i błyszczące przezroczystości wróciły do łask, nie tylko u kobiet.

Czego możemy się spodziewać w jesienno-zimowej kolekcji?

Na pewno solidnej dawki kolorów w mocnych printach. Uważam, że jest nam to bardzo potrzebne po dwóch latach pandemii i siedzenia w domu. W trendach jesiennych w Bien Fashion znajdziecie też egzotyczne kwiaty i motywy roślinne. Więcej zdradzać nie będę!

Prawdziwą kopalnią inspiracji w waszym sklepie internetowym jest dział „bestsellery”. Co wpływa na to, że produkt zyskuje uznanie klientek?

Naszym największym odkryciem tego roku były kombinezony w przeróżnych kolorach, ale to czerwień skradła serca naszych klientek. Są to kombinezony zarówno z szerokimi, jak i zwężanymi nogawkami, wiązane w pasie, co pięknie podkreśla talię i naszą kobiecość. Każda z nas ma inną budowę ciała, dlatego tworząc te kombinezony zawsze brałam to pod uwagę. Grube ramiączka, krótki rękaw, zwiewny rękaw 3/4 oraz długi standardowy - każda kobieta znajdzie model dla siebie. Bestsellerzy rządzą się swoimi prawami, zyskują uznanie klientek, ponieważ są funkcjonalne, wygodne i eleganckie - w prosty sposób łączą wszystko, czego potrzebuje każda z nas.

Skąd pochodzą wasze ubrania? To polska produkcja?

Wszystkie nasze produkty są szyte w Słupsku, w naszej własnej szwalni. Cały proces oczywiście zaczyna się w mojej głowie. Jak już wysnuję wizję, a następnie przeleję ją na papier zaczyna się najciekawsza część - zabawa przy kupnie materiałów. Uwielbiam ten proces, mimo że nie jest on wcale taki łatwy. Ostatnim przystankiem jest już nasza szwalnia, w której same kroimy materiały, zszywamy w piękną całość, a następnie pakujemy, żeby nasze produkty mogły trafić do Waszych domów.

Jakie plany na najbliższą przyszłość?

Na ten moment staramy się rozszerzyć świadomość o naszej marce w całej Polsce. Mam nadzieję, że za jakiś czas będziemy mogli się rozwijać kupując więcej maszyn i może rozszerzyć gamę produktów. Na ten moment są tylko myśli, ale żeby mogły się one spełnić, musimy jeszcze włożyć w tę markę wiele pracy.



TAJEMNICA ŻYCIOWEJ ENERGII UKRYTA W MITOCHONDRIACH

AUTORKA: MICHALINA DOMOŃ

Często mówi nam się – nie stresuj się tak, nie martw się, wyluzuj. Ale co to tak naprawdę znaczy? Jak się nie stresować, kiedy tyle dookoła trudności i niechcianych zdarzeń. Okazuje się też nierzadko, że jak już nawet zdecydujemy się na relaks i odstresowanie, to i tak niepokojące myśli nie przynoszą upragnionego spokoju. Czy współczesna medycyna dysponuje odpowiednimi procedurami, które mogą przynieść nam ulgę? Odpowiedzi na to pytanie udzielił nam dr Janusz Zdzitowiecki, jeden z pierwszych w regionie lekarzy stosujących przełomową dla zdrowia medycynę mitochondrialną.

Żeby lepiej zrozumieć, czym jest medycyna mitochondrialna, zacznijmy od tego, czym jest mitochondrium?

To niewielka organella komórkowa, która znajduje się wewnątrz każdej komórki ludzkiej, za wyjątkiem erytrocytu, czyli czerwonej krwinki. Dla przykładu – w plemniku męskim jest ok. 700 mitochondriów, ale w komórce jajowej kobiety – nawet do 150.000. 35% wagi jednej komórki mięśnia serca stanowią mitochondria. Ta mała organella produkuje energię - dzień i noc, przez całe nasze życie. Dzięki niej żyjemy. Nasze organizmy są poddawane wpływom środowiska – powietrze, którym oddychamy jest skażone pyłami i aerozolami toksycznymi. W wodzie pitnej wykrywa się leki, w tym antybiotyki, hormony sterydowe, środki ochrony roślin i nawozy sztuczne. Jesteśmy narażeni na permanentny stres, żyjemy w szumie elektromagnetycznym. W zależności od ilości urządzeń w domu, ilości masztów, transformatorów oraz urządzeń w miejscu pracy emitujących fale elektromagnetyczne, ten szum, może mieć katastrofalne skutki dla naszych organizmów. W naszych ciałach toczy się ciągła wojna o utrzymanie zdrowia komórek i narządów. Bez względu na rodzaj choroby efektem jej jest zawsze spadek produkcji energii w mitochondriach i spadek ilości mitochondriów w komórkach. Wszystkie choroby mają zatem wspólny mianownik – spadek ilości energii produkowanej przez chory organizm.

Spadek produkcji energii przez mitochondria jest efektem chorób, czy też jest przyczyną chorób?

To pytanie, na które nie znamy do końca odpowiedzi. Zawsze istnieje jakaś pierwotna przyczyna choroby. Na pewnym etapie choroby spadek ilości mitochondriów w komórkach nasila jej objawy, a postęp choroby powoduje spadek produkcji energii w mitochondriach i je niszczy. Rodzi się błędne koło.

W jaki sposób medycyna mitochondrialna zapobiega spadkom produkcji energii?

Staramy się rozpoznać i połączyć objawy chorobowe, stosując naturalne witaminy, mikroelementy, substancje adaptogenne. Jeśli to się udaje, to te błędy, które latami się nawarstwiały, zaszkodziły obecnością nawet bardzo poważnych objawów, które można nazwać chorobą – staramy się pokonać. W przypadku medycyny mitochondrialnej komórkę nie interesuje,

czy powodem jest RZS, czy jest to nowotwór, czy też zatrucie metalami ciężkimi. Efektem końcowym jest zawsze to, że komórki człowieka produkują za mało energii. Medycyna mitochondrialna próbuje rozpoznać ten stan i przeciwdziałać niemu starając się, żeby mitochondria się namnażały i produkowały jak najwięcej energii. Niektórzy uznają to za samouleczenie. To oczywiście nie ma nic wspólnego z samouleczeniem, to jest tylko i wyłącznie wprowadzenie ładu do metabolizmu komórek naszego ciała.

A czy zdarza się tak, że ktoś rodzi się z uszkodzeniem mitochondriów?

Istnieje grupa chorób, które są mitochondriopatiami wrodzonymi.

Jakie to są choroby?

To zespoły objawów chorobowych uwarunkowane genetyczne. Jednak tym problemem zajmują się lekarze specjalizujący się w leczeniu pacjentów z wadami genetycznymi. Wysoki poziom diagnostyki w polskich poradniach genetycznych pozwala na względnie szybką diagnozę każdego przypadku. Natomiast te mitochondriopatie, o których mówię, to mitochondriopatie nabyte. One są nabywane od dnia urodzenia, dzień po dniu do czasu kiedy poziom energii jest tak mały, że objawy chorobowe zaczynają dominować i uniemożliwiają normalne życie.

Co wpływa na drastyczny spadek ilości mitochondriów?

Ważne, żeby zrozumieć, że organizm ma olbrzymie możliwości adaptacyjne. Jeśli w każdej komórce naszego organizmu spadek produkcji energii sięga 20-25%, to w zasadzie nie ma objawów chorobowych zauważalnych przez pacjenta. Ale jeśli spadek produkcji energii w komórkach postępuje, liczba mitochondriów spada do poziomu poniżej 50%, pojawiają się ograniczenia funkcji komórek, a tym samym narządów. Mówimy o centralizacji funkcji organizmu.

Na czym to polega?

Kiedy energii nie starcza dla wszystkich komórek na poziomie gwarantującym prawidłową ich funkcję, organizm ogranicza te funkcje, które dla przeżycia nie są niezbędne. Często taką funkcją jest pamięć. Weźmy konkretny przykład – pacjenci po





DR JANUSZ ZDZITOWIECKI

jeden z pierwszych w regionie lekarzy stosujących przełomową dla zdrowia medycynę mitochondrialną.

przebyciu infekcji Covid-19. Wirus ten bardzo niszczy mitochondria. Wielu pacjentów nie jest w stanie dojść do siebie całymi miesiącami, są osłabieni, senni, zapominają, mają trudności z wystawianiem się. Objawy osłabienia funkcji życiowych mogą utrzymywać się miesiącami. I to jest wynik niedostatecznej produkcji energii. Jeśli choremu prezentującemu takie objawy zalecimy przyjmowanie określonych witamin, mikroelementów oraz substancji adaptogennych, które stymulują wzrost liczby mitochondriów, a tym samym wzrost ilości energii produkowanej w każdej komórce, jego stan najczęściej poprawia się w miarę trwania mitochondrialnej terapii. Do mojej praktyki coraz częściej zgłaszają się pacjenci po przebytej grypie, anginie, ale także w trakcie leczenia innych przewlekłych chorób.

Jakie inne choroby ma pan na myśli?

Każda przewlekła choroba powoduje uszkodzenia mitochondriów. Demencja, reumatoidalne zapalenie stawów, choroby płamki żółtej, choroby mięśnia sercowego i wiele, wiele innych mają właśnie taki wspólny mianownik.

Czy są to choroby nieuleczalne?

Na pewno postępujące. Nowoczesna medycyna kliniczna pozwala na ich wczesną diagnozę i długotrwałe leczenie. Terapia mitochondrialna stanowi doskonałe uzupełnienie leczenia klasycznego i pozwala chorym utrzymywać się w dobrej formie. Tak się dzieje w przypadkach przewlekłego niedoboru witaminy B12, który jest plagą XXI wieku. To przede wszystkim niedobór spowodowany małą podażą tej witaminy. Jest ona obecna głównie w mięsie, a w związku z tym, że rośnie liczba osób ograniczających konsumpcję czerwonego mięsa, mamy całe społeczeństwo, w których dominuje niedobór tej witaminy.

Niedobór nawet tej jednej witaminy może przynieść katastrofalne skutki?

Niedobór witaminy B12 ma tysiąc twarzy. Zawroty głowy, drżenia rąk, osłabienie siły mięśni, krótkotrwałe utraty przytomności, osłabienie pamięci, wędrujące bóle stawów i mięśni, zapalenia nerwów kulszowych, refluks żołądkowo-przełykowy, częstomocz i nawracające zapalenia pęcherza, bóle kręgosłupa oraz szereg innych objawów, które trudno skojarzyć z niedoborem witaminy B12. Wieloletni niedobór tej witaminy zawsze powoduje postępujący spadek ilości energii dostępnej w organizmie i nasilenie objawów. Jeśli odpowiednio wcześniej rozpoznamy niedobór tej witaminy i wprowadzimy substytucyjne leczenie awitaminozy witaminą B12 podawaną doustnie, domięśniowo czy podskórnie razem z kwasem foliowym, całą grupą witamin B oraz innymi niezbędnymi witaminami i mikroelementami, to może dojść do całkowitego wyleczenia pacjenta i ustąpienia wszelkich objawów. I to jest nasz optymalny cel. Natomiast w wielu przypadkach daje się osiągnąć dużą poprawę - kondycji fizycznej, poprawę pamięci, zmniejszenie dolegliwości bólowych, szczególnie ważne jest to dla starszych osób cierpiących na przewlekłe dolegliwości, które znacznie ograniczają sprawność seniorów.

A teraz zapytam o clue: jak wygląda diagnostyka pacjenta, który pojawia się w pańskim gabinecie?

Zaczynam od zebrania wnikliwego wywiadu - od dnia urodzin do dnia, w którym pacjent siedzi naprzeciwko mnie i chce mi przekazać całe swoje cierpienie do rozważenia. Pacjenci na konsultację przynoszą wyniki badań diagnostycznych, wypisy ze szpitali. Często kieruję pacjenta na dodatkowe ba-



dania do laboratorium. Biochemia komórki jest bardzo dobrze opisana od kilkudziesięciu lat. Wiemy doskonale jakie witaminy i mikroelementy biorą udział jako substancje sterujące poszczególnymi przemianami biochemicznymi. A gałąź medycyny, którą się zajmuję stara się rozpoznać i połączyć objawy chorobowe z możliwymi niedoborami witamin i mikroelementów. Staramy się uzupełnić witaminę A, D, E, K, grupę witamin B, witaminę C, koenzym Q10, glutation, kwasy omega-3, cynk, selen, jod, magnez, potas, żelazo, miedź. Dodatkowo uzupełniamy terapię w substancje adaptogenne - żeń-szeń, aszwagandę, resweratrol. Jednak nigdy nie przerywamy specjalistycznego leczenia.

Czyli każdy pacjent to zupełnie inna historia. Nie ma tu reguły.

To kwestie bardzo indywidualne. Na pewno dawki zawsze muszą być dostosowane do stanu pacjenta, jego płci, wieku i wagi. Mitochondroterapia to leczenie bardzo precyzyjne, ważna jest kolejność podawanych witamin i mikroelementów oraz czas ich przyjmowania. Z czasem organizm sam się zacznie porządkować. Nasz organizm jest trochę jak silnik. Należy karmić go dobrą „benzyną”. My, ludzie potrzebujemy paliwa najwyższej jakości. Tymczasem zewsząd jesteśmy bombardowani negatywnymi bodźcami, pijemy skażoną wodę, oddychamy toksycznym powietrzem, nadużywamy leków, palimy papierosy, pijemy alkohol. Nasz organizm jest bardzo mądry. Przez długi czas broni się, ale w pewnym momencie, gdy niekorzystnych sytuacji jest zbyt wiele, poddaje się. Dodatkowo stres jest jednym z największych wrogów mitochondriów. Obecnie to jest nasz ogromny problem. Chcemy mieć wszystko natychmiast. Tymczasem nasz organizm w pewnym momencie mówi: „nie”.

A jaka w tym wszystkim jest rola diety?

Bardzo duża. Od lat 50. przemysł spożywczy nakłonił społeczeństwa na świecie do konsumpcji dużej liczby węglowodanów. Rano słodkie musli, w dzień słodkie napoje i soki, dużo białego pieczywa, ryż, kasze, makarony. Nadmiar węglowodanów to

gwarancja utraty zdrowia. Powoduje zawsze zaburzenia metabolizmu glukozy, które trwając latami mogą spowodować insulinooporność i otyłość. Tłuszcze utwardzalne, które są w każdym rodzaju pieczywa słodkiego, w margarynie i w daniach gotowych zawsze pozostawiają w organizmie izomery trans. Najlepiej ich unikać. Z tłuszczów najzdrowsze są oliwa, oleje tłoczone na zimno oraz masło. 50% każdego posiłku powinny stanowić warzywa. Spożywając owoce patrzmy zarówno na ich indeks glikemiczny jak i ładunek glikemiczny. Wśród owoców arbuż okazuje się najzdrowszy, gdyż ma bardzo niski ładunek glikemiczny i nadaje się do diety osób odchudzających się. Nasza dieta powinna być zróżnicowana, dlatego warto jeść mięso. Zarówno mięso zwierzęce jak i białe są potrzebne. Rozsądna dieta to taka, która zawiera nie więcej niż 25% węglowodanów w dobowej porcji pokarmu. Jeśli ktoś jest wegetarianinem musi pamiętać o codziennym uzupełnieniu witaminy B12 i żelaza.

Jest też inny problem... Jak w tych czasach wybierać to zdrowe jedzenie?

Czytać etykiety. Koniecznie skład, datę ważności, ilość substancji konserwujących. Unikajmy żywności pakowanej w plastikowe opakowania, starajmy się pić wodę ze szklanych opakowań, ponieważ substancje zawarte w plastikach również niszczą mitochondria.

Czy terapię witaminami i mikroelementami może stosować każdy?

Każda osoba, która cierpi na przewlekłe schorzenia może skorzystać z tej formy terapii. Mitochondroterapia w obecnych czasach jest szczególnie wskazana dla osób, które przeżyły infekcję Covid-19 i mimo upływu czasu nie mogą powrócić do swojej normalnej formy, czują się osłabione zarówno fizycznie jak i intelektualnie. Pamiętajmy jednak o rzeczy najważniejszej - mitochondrialna terapia to leczenie zalecane przez lekarza i tylko wtedy jest bezpieczna.

EFEKT WOW

AUTORKA: DAGMARA RYBICKA

Młody, witalny i estetyczny wygląd nie musi być już tylko odkładanym na bok marzeniem. Naprzeciw oczekiwaniom zadbanych i świadomych upływu czasu osób wychodzi minilifting. Ten zabieg wykonywany w klinice Medissima w Gdańsku spektakularnie odmładza, o czym bardzo szybko przekonują się panowie i panie. Jak zgodnie podkreślają, była to ich najlepsza decyzja.



Dr n. med. Marek Muraszko-Kuźma
specjalista chirurgii plastycznej
i chirurgii ogólnej

Czas pędzi nieubłagalnie. Na kondycję skóry wpływają szalone tempo życia, mało urozmaicona dieta, nadmiar obowiązków i stres. W lustrze coraz wyraźniej widać zmęczenie i kolejne zmarszczki. Wydaje się, że twarz „wisi”, pomimo odpowiedniego nawadniania hektolitrami wody i systematycznej dbałości o wygląd. Pomocą w walce z coraz bardziej drażniącymi oznakami starzenia jest minilifting wykonywany w klinice Medissima w Gdańsku – zabieg, którego popularność rośnie, ponieważ jest gwarancją efektu wow, wraz z którym stajemy się młodszy nawet o 10 lat!

WYRAŹNA I KORZYSTNA ZMIANA

- Minilifting twarzy polega na operacyjnym odmłodzeniu i poprawie owalu twarzy – tłumaczy dr n.med. Marek Muraszko-Kuźma specjalista chirurgii plastycznej i chirurgii ogólnej w klinice Medissima. Zabieg dotyczy dolnej i środkowej partii twarzy, przez co charakteryzuje się mniejszą inwazyjnością w stosunku do klasycznego tzw. dużego "face liftu". W praktyce oznacza to znacznie mniejsze blizny, zlokalizowane w mało widocznych miejscach w skórze owłosionej, na skroni i w okolicy uszu – wyjaśnia doświadczony specjalista.

Zabieg można wykonywać w znieczuleniu miejscowym. Dzięki temu nie tylko skraca się okres okołoperacyjny - pacjenci nie wymagają hospitalizacji, ich rekonwalescencja przebiega znacznie krócej, co pozwala szybko powrócić do sprawności i kontaktów towarzyskich mniej więcej w czasie od 4 do 6 tygodni.

- Minilifting można połączyć z przeszczepem własnego tłuszczu. Jednak decyzje, co do zakresu operacyjnego zawsze należą do operującego. W Medissima podczas konsultacji omawiamy z pacjentami ich oczekiwania, zakres zabiegu oraz planowany przebieg. Tłumaczymy poszczególne etapy, a także wyjaśniamy jak najlepiej

powinno się przeżyć okres rekonwalescencji. Wiedza, którą zyskują pacjenci pozwala im lepiej przygotować się do zabiegu – opowiada dr Muraszko-Kuźma.

Zabiegu, który pozostaje z nami na długie lata, ponieważ jego efekty utrzymują się nawet do 8-10 lat.

WRACA DOBRE SAMOPOCZUCIE I PEWNOŚĆ SIEBIE

- Uprzedzam pacjentów, że po zabiegu należy spodziewać się znacznego odmłodzenia wyglądu. Z zachowaniem naturalnych rysów twarzy, widoczną poprawą owalu oraz udoskonaloną linią żuchwy bez tzw. „chomików”. Dla mnie to również wielka radość widzieć natychmiastową poprawę wyglądu, a w ślad za nim samopoczucia i pewności siebie. Oprócz młodszego wyglądu zyskujemy zadowolenie i energię – przyznaje z uśmiechem doświadczony lekarz.

O miniliftingu należy pomyśleć, kiedy cechy starzenia i zwiotczenia skóry nie są jeszcze mocno zaawansowane. Dobrym momentem jest podjęcie decyzji po 40 urodzinach, ponieważ spektakularne efekty najbardziej dotyczą grupy pan i panów do 60 lat. Po zabiegu widocznie znikają zmarszczki, a rysy są wyraziste. Wraca nie tylko promienny, młody wygląd, ale także uśmiech na twarzy.

Nie dziwi więc, że sprawianie radości poprzez poprawę życia jest misją w Medissima. Tu każdego dnia z powodzeniem wykonywane są małoinwazyjne zabiegi, skutecznie poprawiające atrakcyjność. Najwyższe kompetencje lekarzy, wykorzystanie sprzętu renomowanych firm i zamiłowanie do swojej pracy sprawiają, że szeroki zakres oferowanych usług umożliwia spełnianie najskrytszych potrzeb klientów.

BALTIC ORTHO CLINIC



**Nadszedł czas,
aby ruszyć naprzód.**

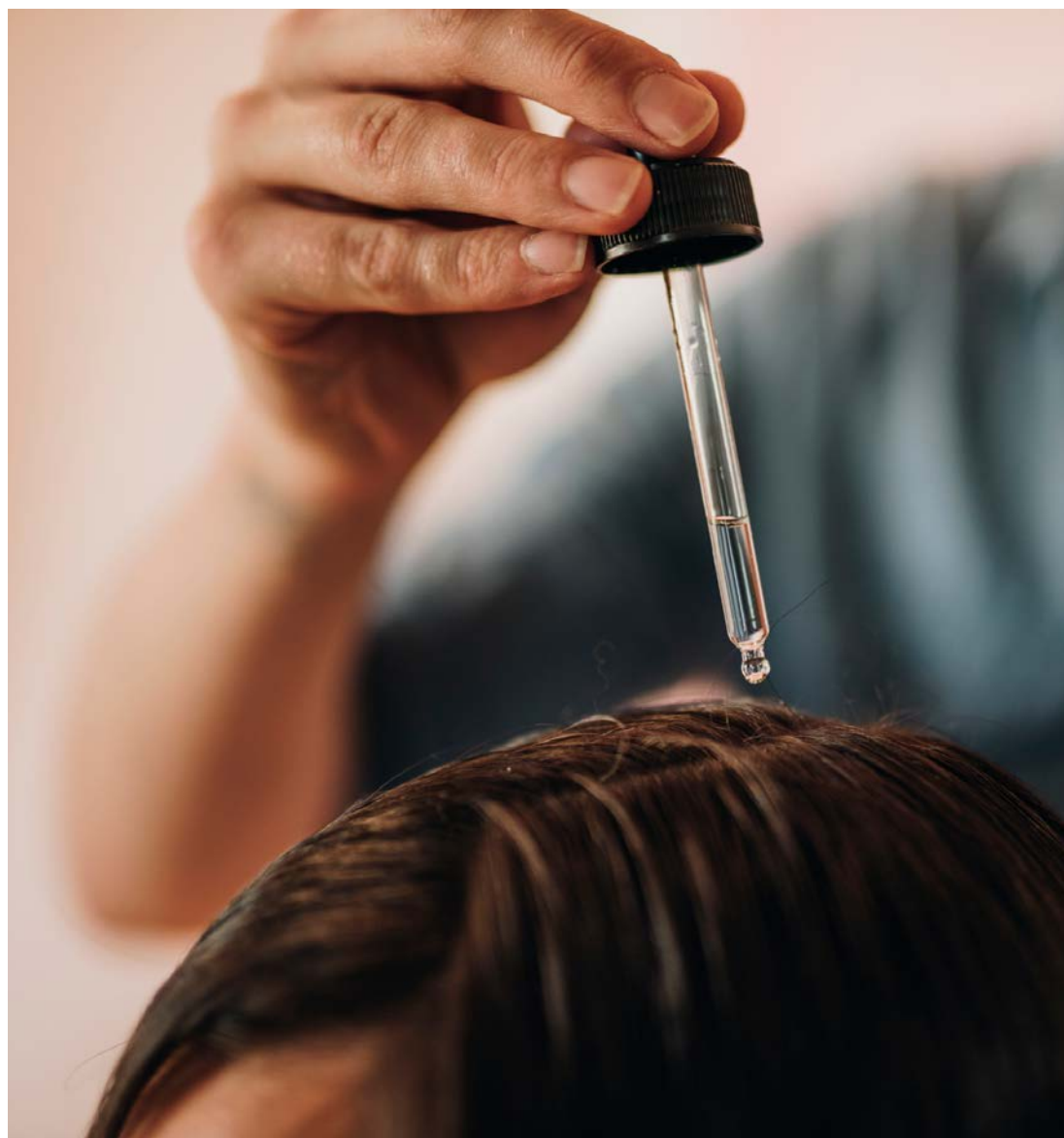
Nakładki ortodontyczne Invisalign.
Najbardziej nowoczesna,
efektywna i najmniej inwazyjna
ortodoncja na świecie.



invisalign
PROVIDER

BOC | Aleja Zwycięstwa 241/16 | 81-521 Gdynia

+48 508 606 509 | info@balticorthoclinic.pl | www.balticorthoclinic.pl



OLEJOWANIE SKÓRY GŁOWY I WŁOSÓW

AUTORKA: DR HAB. N. MED. MAGDALENA GÓRSKA-PONIKOWSKA

Moda na olejowanie włosów trwa w najlepsze. Nie ma się co dziwić skoro przynosi spektakularne efekty: nawilża, nabłyszcza i wygładza pasma, sprawia, że są podatne na modelowanie i przestają się puszyć. Sklepowe półki wręcz uginają się pod naporem różnego rodzaju olejów, a prawda jest taka, że wcale nie musimy wydawać fortuny na tego typu preparaty. Naturalne oleje możemy zrobić same! Należy jednak pamiętać o kilku ważnych zasadach i poznać sprawdzone metody.

Olejowanie jest idealną opcją dla każdej kobiety dążącej do poprawienia kondycji i wyglądu swojej fryzury. Największe efekty mogą zobaczyć panie borykające się z włosami suchymi i pozbawionymi blasku. Co więcej, nie jest to pomysł nowy, bowiem oleje roślinne do włosów są używane na całym świecie od niepamiętnych czasów. Za dobroczynne działanie olejów wobec owłosionej skóry głowy i łodygi włosa odpowiedzialny jest ich kompleksowy skład. Oleje zawierają wartościowe kwasy tłuszczowe, a także minerały, witaminy i antyoksydanty, takie jak wielce pożądane polifenole.

Podstawową funkcją większości olejków do włosów jest działanie jak emolient, ale unikalne cechy różnych olejków do włosów sugerują, że ich działanie jest czymś więcej niż tylko działaniem zmiękczącym. Preparaty okluzyjne takie jak właśnie oleje stosuje się w celu wyrównania

powierzchni włosa i zabezpieczenia struktury włosów np. przed rozdławającymi się końcówkami.

BADANIA W GUMED

Oleje działają również przeciwutleniająco, przeciwzapalnie i przeciwdrobnoustrojowo. Dzięki bogatemu składowi, olejki przywracają włosom ich naturalny blask oraz regulują mikrobiom owłosionej skóry głowy. Jednak ich dokładny wpływ na włosy i skórę głowy pozostaje niejasny, i wymaga dalszych badań. Między innymi z tego powodu w Katedrze i Zakładzie Chemii Medycznej GUMed powstała Pracownia Kosmetologii i Trychologii Medycznej. Jej misją jest dostarczenie wiedzy merytorycznej opartej o badania naukowe i wsparcie rozwoju kosmetologii i trychologii medycznej w Polsce. Jak również promowanie otrzymanych badań na arenie międzynarodowej.

OLEJE W WALCE Z DERMATOZAMI

Kiedy zastosowane prawidłowo, oleje roślinne pomogą nie tylko w walce z regeneracją łodygi włosa, ale również z dermatozami skóry głowy, takimi jak: łysienie czy łupież. Ponadto, oleje roślinne są coraz częściej stosowane w badaniach klinicznych dotyczących dermatoz owłosionej skóry głowy.

Dla przykładu, jedno z badań klinicznych dotyczyło oceny skuteczności klinicznej oleju rozmarynowego w leczeniu łysienia androgenowego i porównania jego działania z minoksydylem 2%. Łysienie androgenowe występuje zarówno u mężczyzn, jak i kobiet. Z uwagi na fakt, że dolegliwość dotyka głównie mężczyzn, bywa określana mianem łysienia typu męskiego. Jak wykazano w badaniu klinicznym, w obu badanych grupach (olej rozmarynowy, minoksydyl) odnotowano znaczny wzrost liczby włosów w 6-miesięcznym punkcie końcowym w porównaniu z punktem wyjściowym i 3-miesięcznym punktem końcowym. Wyniki niniejszego badania dostarczyły dowodów w odniesieniu do skuteczności oleju rozmarynowego w leczeniu łysienia androgenowego.

Podobny rezultat osiągnięto również w związku z łupieżem. Łupież jest zaliczany do dermatoz owłosionej skóry głowy dotykającym głównie męską populację. Oleje i ekstrakty z roślin wedle dostępnej literatury naukowej mogą znaleźć zastosowanie w leczeniu i zapobieganiu łupieżowi. Skóra głowy różnych populacji ujawniła związek łupieżu z symbiozą drobnoustrojów, w tym Staphylococcus, Propionibacterium, Malassezia i Candida jako patogenów odpowiedzialnych za przyczynę łupieżu. Za pierwszą linię leczenia łupieżu uważane są oczywiście leki przeciwgrzybiczne. Jednakże, terapią alternatywną jest zastosowanie olejków np. z drzewa herbacianego, tymianku, aloesu, mięty, wykazujących działanie przeciwłupieżowe poprzez regulowanie wzrostu drobnoustrojów związanych z powstawaniem łupieżu.

Należy, jednak pamiętać, iż w kosmetologii i trychologii mniej znaczy więcej. Nieumiejętnie zastosowane, oleje mogą spowodować dysbiozę mikrobiomu skóry oraz obciążyć strukturę włosa. Konsekwencją, zamiast działania opisanego powyżej działania dobroczynnego będzie efekt przeciwny.

JAK PRAWIDŁOWO OLEJOWAĆ WŁOSY?

Oleje są w stanie zmienić włosy nie do poznania – jednak olejowania trzeba się nauczyć. Na szczęście istnieją podstawy prawidłowego olejowania włosów, które z pewnością ułatwią poruszanie się w tej dziedzinie pielęgnacji.

Po pierwsze, ważny jest czas. Włosy powinno się olejować maksymalnie 30 minut, 1-2 razy w tygodniu. Po drugie, nie powinno się nakładać olejów na skórę głowy i włosy na całą noc, ponieważ może to zaburzyć jej mikrobiom, a w dodatku nadmiernie je obciążyć i spowodować uszkodzenie ich struktury. Trzecią nie mniej ważną zasadą jest odpowiednie zmycie olejów. Tu z pomocą przyjdzie kilka podstawowych kroków: najpierw szampon spieniamy w ręku i nakładamy wyłącznie na owłosioną skórę głowy (nie na łodygę włosa), wmasowujemy w skórę głowy, a następnie zmywamy.

METODY OLEJOWANIA

NA SUCHO

Nałóż olej lub mieszaninę olejów na niezwilżoną łodygę włosów

NA MOKRO

Olejowanie łodygi włosów wilgotnych dedykowane jest włosom zniszczonym, suchym oraz potrzebującym regeneracji

DLA POCZĄTKUJĄCYCH

Dodaj kilka kropelek serum olejowego do porcji maski do włosów

CZYM OLEJOWAĆ WŁOSY?

WŁOSY NISKOPOROWATE

Oleje: kokosowy, masło shea, masło muru muru, olej i masło babassu

WŁOSY ŚREDNIOPOROWATE

Oleje: arganowy, ze słodkich migdałów, słonecznikowy, z rokitnika

WŁOSY WYSOKOPOROWATE

(narażone na działanie czynników zewnętrznych)

Oleje: lniany, z dyni i z winogron, z wiesiołka



Tę czynność powtarzamy, przetrzymując pianę przez 5 minut. Spieniony szampon spłukujemy i dzięki temu umyta zostanie skóra głowy oraz łodyga włosów. Warto też pamiętać, żeby preparaty odżywcze takie jak: odżywki i maski, nakładać od ucha w dół, przeczesać grzebieniem i dopiero później dokładnie zmyć.

Prawidłowe mycie włosów jest szczególnie ważne, jeśli włosy są stylizowane na co dzień np. z użyciem pianki czy lakieru do włosów. W ten sposób umyte włosy będą odbite od nasady, a dzięki automasażowi skóra głowy zostanie dotleniona.

DOBRY OLEJ TO PODSTAWA

Należy pamiętać, że łodyga włosa jest martwa. Stąd, należy dobrać oleje odpowiednie do struktury włosa. Najlepiej, aby w skład oleju wchodziły różne oleje. Taką miksturę można zrobić samemu, lub kupić gotowy produkt.

Co ważne, serum olejowe do twarzy, może być w niektórych przypadkach zastosowane do owłosionej skóry głowy i łodygi włosa. Takie użycie „off-label” posiada np. bezwodne serum olejowym Skin Science® VegeBoost®, które w składzie zawiera oleje: słonecznikowy, z wiesiołka oraz z winogron i wzbogacone jest ekstraktem z rokitnika i z rozmarynu. Będzie więc odpowiednie dla włosów o średniej i wysokiej porowatości. Ekstrakt z rokitnika i rozmarynu dodatkowo odżywią owłosioną skórę głowy, i wmasowane w skórę, dotlenią ją. A regularnie stosowane, przyspieszą porost włosów. Serum Olejowe Skin Science VegeBoost z uwagi, na brak wody w składzie, nie ma dodatku środków konserwujących. Nie zawiera również kompozycji zapachowej. Jego zapach pochodzi wyłącznie z naturalnych składników.

Jednak nie każde serum olejowe przeznaczone do skóry twarzy, może być stosowane do skóry głowy i włosów. Przed każdym takim użyciem „off-label” należy skonsultować się z producentem lub specjalistą np. trychologiem.



DR HAB. N. MED. MAGDALENA GÓRSKA-PONIKOWSKA

Kierownik Katedry i Zakładu Chemii Medycznej Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Profesor Wizytujący Uniwersytetu w Stuttgarcie (Niemcy) oraz Instytutu IEMEST w Palermo (Włochy). Twórczyni marki dermokosmetyków Skin Science. Współwłaścicielka firmy kosmetycznej MGP Cosmetics.



NAWROCKI CLINIC WYZNACZA NOWE TRENDY

AUTORKA: HALINA KONOPKA

O tym, że medycyna rozwija się w błyskawicznym tempie nikogo przekonywać nie trzeba. Jak najlepiej czerpać z naukowych innowacji wiedzą specjaliści w Nawrocki Clinic, jednej z najnowocześniejszych placówek medycznych w Polsce. Tutaj pacjenci znajdują to, czego szukają: doskonałe rozwiązania, spełniające najwyższe wymagania estetyczne oraz maksymalny komfort użytkownika.

Za wszystkim stoi dr n. med. Michał Nawrocki - specjalista światowej klasy, który jako pierwszy Polak uzyskał tytuł Master of Science in Laser in Dentistry. Michał Nawrocki posiada też certyfikat Uniwersytetu Michigan potwierdzającego ukończenie pełnego cyklu Programu Edukacyjnego: Advances in Soft Tissue Graft and Implant Surgery. Pacjenci przyjeżdżają do niego nie tylko z kraju, ale także z zagranicy.

To właśnie w jego klinice powstają nowatorskie projekty, wdrażane są najnowocześniejsze technologie i systemy. Michał Nawrocki posiada ogromną wiedzę i doświadczenie w zakresie laseroterapii. Dlatego szkolą się u niego inni dentyści z całego kraju. To dzięki Nawrocki Clinic specjaliści z innych klinik wzbogacają się o nową wiedzę, która pozwala im rozwijać ich własne gabinety stomatologiczne.

NAJBARDZIEJ ZAAWANSOWANE LASERY

Lasery stosowane w Nawrocki Clinic to najbardziej zaawansowana technologia wspomagająca leczenie stomatologiczne. Lekarze pracujący w Nawrocki Clinic mają do dyspozycji najnowocześniejszy laser do zabiegów na tkankach twardych i miękkich – Fotona Lightwalker oraz laser diodowy – Litemedics. Lasery zmieniają diametralnie jakość pracy stomatologa. Dają doskonałe efekty, sprawiają, że zabiegi stają się bezbolesne, nie ma więc potrzeby aplikacji znieczulania. Najważniejszym jednak aspektem stosowania Lasera Fotona LightWalker w codziennej pracy lekarza dentyisty jest najwyższy poziom bezpieczeństwa oraz szybsze gojenie się ran i większy komfort pobiegowy pacjentów.

W Nawrocki Clinic na pomoc specjalistów mogą liczyć całe rodziny, a holistyczne podejście do pacjenta pozwala wyeliminować szereg chorób, ponieważ uzębienie odgrywa kluczową rolę w funkcjonowaniu ludzkiego organizmu. Holistyka w stomatologii to spojrzenie na problemy jamy ustnej z całościowego punktu widzenia. I tak właśnie specjaliści z Nawrocki Clinic pracują z pacjentem. Lasery, nowoczesne technologie, najlepsze materiały, wszystko to po to, aby zapewnić pacjentom najlepszą, kompleksową opiekę.

W NAJLEPSZYCH RĘKACH

Dr n. med. Michał Nawrocki nieustannie podnosi swoje kwalifikacje uczestnicząc niemalże w każdy weekend na szkoleniach, warsztatach i konferencjach w Polsce i zagranicą. Wielokrotnie sam jest wykładowcą i dzieli się swoją wiedzą i doświadczeniem. Jest cenionym na świecie specjalistą, zapraszany na kongresy i spotkania branżowe. Każdy lekarz musi się ciągle dokształcać i podążać za rozwojem medycyny. Doktor Michał czyni to wyjątkowo intensywnie i z wielkim zaangażowaniem. Ciągłe poszukiwanie i wyznaczenie nowych trendów. Po prostu chce, aby Pacjent, który przekroczy próg Nawrocki Clinic miał pewność, że jest w najlepszych rękach i może liczyć na najlepsze i najbezpieczniejsze rozwiązania.

W Nawrocki Clinic pacjent jest najważniejszy, szczególnie jego komfort i bezpieczeństwo. Empatyczny personel zrobi wszystko, aby każdy czuł się tam zaopiekowany. Wysoko wykwalifikowana kadra z uwagą wsluchuje się w potrzeby pacjentów. I nie pozostaje wobec nich obojętna, wręcz przeciwnie, stara się zawsze wyprzedzać ich oczekiwania. Klinika wprowadza wiele nowoczesnych rozwiązań na poziomie obsługi i komunikacji z pacjentami. Automatyczna centrala telefoniczna, która rejestruje połączenia sprawia, że każdy pacjent kontaktujący się z kliniką nie zostanie bez odpowiedzi. Każdy będzie mógł liczyć na telefon zwrotny i tym samym poczuje się zaopiekowany.

NOWOCZESNA SIEDZIBA

Właśnie powstaje nowy budynek Nawrocki Clinic, który pozwoli w pełni rozwinąć skrzydła i tak już prężnie działającej klinice. Będzie to jeden z największych obiektów stomatologicznych w kraju. Nowoczesny, z niepowtarzalnym designem i klimatem. Powstanie tam nowa pracownia protetyczna, poszerzy się zespół specjalistów oraz będzie można przyjmować więcej pacjentów, którzy będą się tam czuć naprawdę wyjątkowo. Właściciele Agnieszka Dojlidko-Nawrocka i Michał Nawrocki spełniają właśnie swoje marzenie o nowej klinice. Całkowity pomysł i aranżacja wnętrza to dzieło żony doktora Agnieszki. To dzięki niej budynek dawnego, przedwojennego spichlerza zyska nowe życie. Jednak priorytetem właścicieli jest stworzenie miejsca, gdzie najlepszej klasy specjaliści będą oferować usługi na najwyższym poziomie. Ta inwestycja z pewnością uplasuje Nawrocki Clinic w absolutnej czołówce krajowej stomatologii. Nowy wymiar leczenia dentyistycznego właśnie się kształtuje. Za chwilę będziemy jego świadkami.

rejestracja@nawrockiclinic.com

tel. 501 143 042 | 58 52 66 004

www.nawrockiclinic.com



KOBIETA Z PASJĄ

AUTORKA: DAGMARA RYBICKA | FOTO: AGATA JABŁOŃSKA

Współczesna kobieta rozwija się równolegle w obszarach pracy, rodziny, edukacji, pasji, nie zapominając o swoim zdrowiu, odpoczynku i pięknym wyglądzie. Na całokształt tego kim jest wpływa również jej gotowość do dzielenia się tym, co najlepsze z innymi przekonuje Patrycja Brendler projektantka unikatowej ręcznie wykonanej biżuterii Brendler Jewellery i pomysłodawczyni cyklicznych wydarzeń „Kobiety z pasją”, dzięki którym dla wielu pań otwierają się nowe perspektywy.

Jaki cel przyświeca „Kobietom z pasją”?

Projekt Kobiety z Pasją to następstwo moich życiowych decyzji sprzed pięciu lat, w których punktem zwrotnym było porzucenie tego, co dla mnie niewłaściwe i ograniczające w życiu osobistym jak i zawodowym. Zmiana była dla mnie wyzwaniem, a nie przeszkodą czy ciężarem. Otworzyłam się wówczas na nowych ludzi i kiedy na mojej drodze zaczęły stawać wartościowe Kobiety, wiedziałam, że chcę skupiać wokół siebie już tylko takie Osoby, dzięki którym mogę się rozwijać. Energia, kreatywność, pomysłowość pozwalają mi na to, aby dowodzić takim inicjatywom. W początkach projektu spotykałyśmy się cyklicznie w kilkunastoosobowej grupie, dziś są duże spotkania, którym przyświeca konkretny cel.

Interesujące gotowe na rozwój kobiety?

Współczesna Kobieta rozwija się równolegle w obszarach pracy, rodziny, edukacji, pasji nie zapominając o swoim zdrowiu, odpoczynku i pięknym wyglądzie. Moje uczestniczki to Kobiety do mnie podobne, skupiam swoją uwagę i koncentrację na ich potrzebach, dlatego wiem czego mogę im dać, aby one mogły dokonać mądrych wyborów dla siebie. Ideą spotkań jest dzielenie się tym, co mamy najlepszego, natomiast za cel uważam inspirowanie się przykładami innych wartościowych osób, dzięki którym znajdziemy własną motywację do rozwoju.

Czym dla Pani jest pasja, w czym pomaga?

Dla mnie to stan umysłu i serca, w którym zatapiam się bezgranicznie. Pasja nie ma końca i nigdy się nie nudzi, ona pobudza mnie i uskrzydla do działania, wyznacza mi kierunek, dostarcza ogromnych pokładów energii. Dla jednych pasją może być sport dla drugich malarstwo, muzyka, pisanie czy gotowanie, dla mnie to moja twórcza praca, w której kreuję piękno przez tworzenie unikatowych projektów biżuterii. Pasja to dla mnie również komfort życia po swojemu, ale również odpowiedzialność za to co się robi i presja otoczenia. Powoduje, że nie zatrzymuję się w swoich działaniach, jest moim motorem napędowym, dzięki niej rozwijam w sobie profesjonalizm, a on znowu wpływa na najwyższą jakość tego co tworzę. Natomiast jakość to już luksus, który doceniają ludzie kochający piękno.

Kiedy po raz kolejny spotkają się „Kobiety z pasją”? Jakie nadzieje pokłada Pani w tym wydarzeniu?

Już 8 października o godzinie 17.00 w Hotelu Almond w Gdańsku. Razem z moimi Partnerami: Hotelem Almond w Gdańsku, Dealerem BMW Zdunek oraz Agencją Reklamową 3CITY.MEDIA stworzyliśmy kolejną wyjątkową edycję tego projektu. Tytuł „Lecimy na pełnej



Patrycja Brendler,
projektantka biżuterii Brendler Jewellery,
autorka spotkań "Kobiety z Pasją"

mocy” jest równocześnie hasłem przewodnim pobudzającym do działania i wyznaczania sobie konkretnych celów, za które weźmiemy odpowiedzialność. Do tej edycji zaprosiliśmy szczególne osobowości i firmy, aby na ich przykładzie wyzwolić w naszych uczestnikach indywidualny potencjał, dlatego tematy ściśle wiążą się z rozwojem człowieka osadzonego w teraźniejszości. Nowym elementem będzie uczestnictwo mężczyzn zarówno po stronie Partnerów współtworzących wystąpienia jak i samych gości. Chcemy odczarować kobiece miejsce i wpuścić do nas pleć przeciwną, która silnie wpływa i uczestniczy w naszym życiu.

Czym jeszcze ta edycja różni się od poprzednich?

Zajmiemy się w niej bezwarunkowym pomaganiem - Gośćmi Specjalnymi będą przedstawiciele Pomorskiego Hospicjum dla Dzieci w Gdańsku. Chciałabym mieć swój wkład w budowanie świadomego i wartościowego społeczeństwa, które potrafi się dzielić swoimi kompetencjami, dzięki czemu zawodowo, biznesowo i w życiu osobistym coraz więcej osób ma szansę na lepsze życie.



Pismo dla Kobiet

ceniących piękno, zdrowie i elegancję.
Wspiera w rozwoju, relaksuje, zadziwia i uwodzi.

✉ redakcja.trojmiasto@emsgroup.pl

☎ 606 603 416



NAJLEPSZE DYPLOMY ASP

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

W Zbrojowni Sztuki w Gdańsku po raz XIII odbyło się wręczenie nagród w ramach konkursu Ogólnopolskiej Wystawy Najlepszych Dyplomów Akademii Sztuk Pięknych. Laureaci wyłonieni przez polskie uczelnie artystyczne otrzymali nagrody finansowe oraz możliwość zorganizowania własnych wystaw z pracami artystycznymi. Nagrodę główną ufundowaną przez rektorów polskich uczelni artystycznych otrzymała Karolina Cygnar z ASP w Krakowie za „Laboratorium życia”. Spośród dziesięciu nagrodzonych prac, dwie, autorstwa Klaudii Kania oraz Katarzyny Serkowskiej, pochodzą z Trójmiasta.

NAGRODA REKTORÓW ASP (20 000 ZŁ):

Karolina Cygnar

„Laboratorium życia”

promotor: prof. ASP dr. hab. Ewa Janus, ASP w Krakowie

„Laboratorium życia” to wizja świata pozbawionego form naturalnych. Stworzone obiekty zostały wykonane w większości z plastikowych odpadów. Centralnym elementem pracy dyplomowej jest „piramida”. W jej wnętrzu odbywa się projekcja sześciu krótkich, kilkuminutowych filmów. Drugim elementem pracy artystycznej jest klatka na ptaki. W środku umieszczonych jest sześć ruchomych, różnokolorowych obiektów rzeźbiarskich, które próbują oswobodzić się z ram klatki. Dopelnieniem jest zestaw trzech akwariów, wykonanych z lustra weneckiego. W środku znajdują się obiekty rzeźbiarskie, które zostały zaprogramowane, by poprzez światło i dźwięk, reagowały na obecność człowieka.



NAGRODA MARSZAŁKA WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO (8 000 ZŁ):

Joanna Krawczyk

„Roszada”

promotor: dr Witek Orski, AS Szczecin

Praca nawiązuje do fotografii „Autoportret” Claude Cahun z 1920 roku. W 2019 roku artystka dokonała odtworzenia fotografii. W kolejnym odsłonach studentka grała performatywnością wielokrotnego wchodzenia w obraz. Analizując twórczość Cahun znalazła także inną fotografię-kolaż, która otworzyła intrygujące perspektywy na pytania zawarte w zakresie gry płciowej, auto formacji, hierarchii społecznych oraz tożsamości.



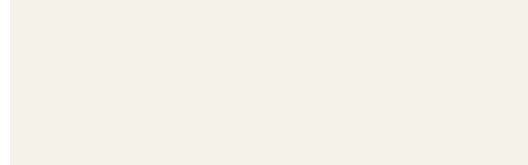
**NAGRODA PREZYDENTA MIASTA SOPOTU (4 000 ZŁ)
oraz NAGRODA PGS W SOPOCIE W POSTACI INDYWIDUALNEJ WYSTAWY:**

Eliza Gawrjołek

„Inwentaryzacja strat”

promotor: dr hab. Dominika Sadowska i prof. ASP dr hab. Łukasz Ogórek, ASP Łódź

Projekt artystyczno-badawczy polegający na zbieraniu na stronie (www.straty.space) fotografii strat - reprezentacji wizualnych obiektów utraconych lub symbolizujących utracony stan. Celem niniejszej pracy jest ukazanie współczesności jako czasu zmian, a co za tym idzie - epoki utraty lub precyzyjnie: wielu utrat. Jest nim także stworzenie wycinkowego przekroju współczesnych wartości (zakładając, że wybrane straty = coś, co było ważne).



**NAGRODA GDAŃSKIEJ GALERII MIEJSKIEJ
W POSTACI INDYWIDUALNEJ WYSTAWY:**

Dominika Gierszewska

„Rozważania na temat uważności.
Człowiek niskopodłogowy”

promotor: prof. Piotr Kurka, UA Poznań

Niskopodłogowa postać przygląda się z bliska, obserwuje. W naturze ma łatwość do zahaczania, potykania się czy też zauważania. Dyplom ten to refleksja nad tematem uważności, wywołanej konkretnymi doświadczeniami. Refleksja, czyli akt świadomości stanowiący o tym, że spełniając go, uprzytamiam sobie jego zachodzenie. To zwrócenie się podmiotu myślącego ku własnej aktywności, tj. uświadomienie sobie pewnych mechanizmów i chęć przedstawienia ich.



ASP GDAŃSK

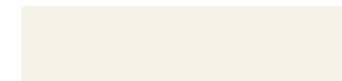
**NAGRODA MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA
NARODOWEGO (15 000 ZŁ):**

Klaudia Kania

„O studni”

promotor: prof. Mariusz Białecki, ASP Gdańsk

Praca jest inspirowana formą i motywem konkretnej studni, w której artystka znalazła szczątki jelenia. Widok ten głęboko w niej utkwił, co popchnęło ją do próby interpretacji i przedstawienia owej zastanej rzeczywistości. Przystawia świadomość śmierci jako integralną część życia. Czerpie z myśli Heraklita, gdzie życie i śmierć jest nierozłączną, archetypową parą przeciwieństw, trwa we wszystkim i wynika z porządku, który rządzi światem.



**NAGRODA PREZYDENTA MIASTA
GDAŃSKA (8 000 ZŁ) oraz
NAGRODA SPECJALNA INSTYTUTU
SOMAESTHETICS AND THE ARTS
CENTER ASP W KRAKOWIE
(3 000 ZŁ):**

Magdalena Banaś

„Krajobraz skóry. Rozważania
o tożsamości, cielesności i miejscu”

promotor: prof. Przemysław
Tyszkiewicz, ASP Wrocław

To cykl grafik skupiających się na strukturze ciała, głównym narzędziu wzajemnej komunikacji. Artystka stara się przekształcić jego fragmenty na elementy krajobrazu. Skóra stanowi synonim tożsamości, natomiast formy ukształtowania terenu naśladują miejsce – symboliczną przestrzeń łącząca daną społeczność. Podróż przez różne struktury i pejzaże odzwierciedlają odmienną tożsamość każdego człowieka.



ASP GDAŃSK

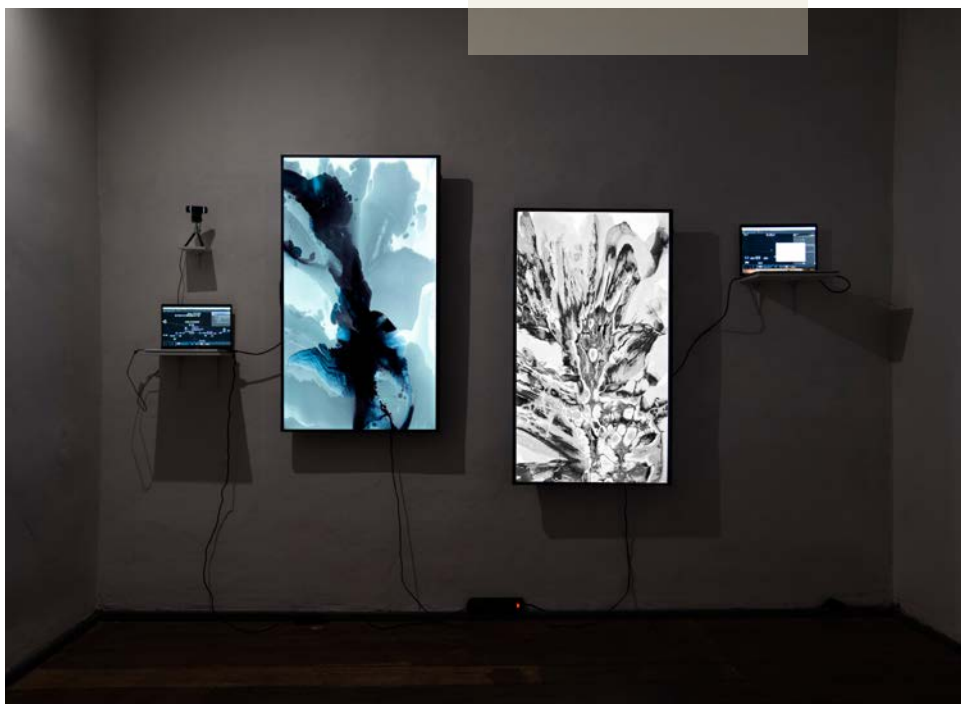
**NAGRODA CENTRUM SZTUKI
WSPÓŁCZESNEJ ŁAŹNIA W POSTACI
INDYWIDUALNEJ WYSTAWY:**

Katarzyna Serkowska

„Martwa natura?”

promotor: prof. Grzegorz Klaman,
ASP Gdańsk

Praca kładzie nacisk nie na fotograficzne reprezentacje natury, a jej cyfrowe, wygenerowane przez komputer oblicze. Wykorzystana tutaj została nowatorska sieć kontryktoryjna AI o nazwie StyleGAN, której algorytm „nauczył się” wyglądu roślin i zaczął generować nowe wizerunki, niemające odpowiedników w rzeczywistości istniejących gatunkach. W ten sposób pojawia się nowy rodzaj tytułowej martwej natury – martwej dlatego, że nigdy nie istniała.



NAGRODA PREZYDENTA MIASTA GDYNI (8 000 ZŁ):

Michał Wasiak

„Cykl obrazów inspirowanych malarstwem caravaggionistów”

promotor: dr. hab. Tomasz Musiał, ASP Łódź

To cykl sześciu obrazów olejnych inspirowanych malarstwem caravaggionistów. Tematyką wszystkich prac przedstawienie figuratywne. Opracowany kontrast zawsze inspirował artystę, urzekając realizmem ukazanych form i brył oraz uzyskaną w ten sposób głębią, dlatego postanowił skupić się na esencji idei caravaggionizmu, jaką było ukazanie i podkreślenie roli światła w malarstwie poprzez jego deformujący wpływ na przedstawione postaci.

Oprócz wyżej opisanych prac „Wyróżnienie honorowe” przyznano Krystynie Dobrzańskiej z AS Szczecin za projekt filmowy „Mapa ciała”, natomiast „Nagrodę Krytyków” zgarnęła Ewelina Węgiel z ASP w Krakowie za dokument „Ludzie stąd”.

Wręczenie nagród XIII edycji Ogólnopolskiej Wystawy Najlepszych Dyplomów

odbyło się 22 lipca. W finale znalazły się prace 32 młodych polskich artystów, absolwentów polskich uczelni artystycznych, wypowiadających się w wielu językach sztuki takich jak: fotografia, grafika artystyczna, instalacje, malarstwo, intermedia, performance, rysunek, rzeźba, ceramika, szkło artystyczne oraz tkanina artystyczna.

EUROPEJSKI POETA WOLNOŚCI

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

W Gdańsku po raz kolejny rozdano nagrody w ramach konkursu Europejski Poeta Wolności, organizowanego przez miasto Gdańsk oraz Instytut Kultury Miejskiej. W tym roku wyłoniono dwie zwyciężczynie: Mariannę Kijanowską (Ukraina) oraz Luljetę Lleshanaku (Albania). Następną edycja dopiero w 2024 roku.



Zwycięskimi tomami poezji w roku 2022 są „Babi jar” Marianny Kijanowskiej w tłumaczeniu Adama Pomorskiego oraz „Woda i węgiel” Luljety Lleshanaku w tłumaczeniu Doroty Horodyskiej. Obie artystki ujęły jury wyjątkową wrażliwością, z jaką opisywały rzeczywistość, nie pozostawiając czytelnika obojętnym.

Oprócz samego rozdania nagród, odbył się także festiwal literacki, którego głównym założeniem jest dyskusja na tematy okoliterackie.

- Tegoroczna edycja była rekordowa pod względem lokalizacji: wydarzenia festiwalowe odbywały się w 7 miejscach, często bardzo nietypowych dla spotkań literackich, jak na przykład Olivia Garden czy znana z imprez 100cznia – mówi Ana Matuszevic z Instytutu Kultury Miejskiej, koordynatorka festiwalu. - Oprócz twórców li-

terackich w tym roku zaprosiliśmy artystów wizualnych i muzyków, którzy przekładali dyskusje o literaturze na język sztuki. Obecny był też temat wojny w Ukrainie - gościliśmy m.in. Mariannę Kijanowską (jedną z tegorocznych laureatek) oraz Irynę Ciżyk, ukraińskie pisarki i poetki – dodaje.

W każdej edycji konkursu nominowanych jest od trzech do sześciu żyjących poetów i poetek z krajów europejskich. Nominacji mogą dokonywać wyłącznie tłumacze i tłumaczki, którzy jednocześnie są autorami przekładów wskazywanych przez siebie tekstów. Następnie jury złożone z tłumaczy, poetów, pisarzy, krytyków i przedstawicieli innych dyscyplin sztuki i humanistyki wybiera laureata lub laureatów konkursu, którzy otrzymują nagrodę główną, czyli 100 000 zł. Osobna nagroda trafia do tłumacza.



- Ideą Nagrody Literackiej Miasta Gdańska Europejski Poeta Wolności jest łączenie i przybliżanie języków oraz literackich wizji świata. Nagroda prezentuje ważne i ciekawe zjawiska poetyckie z krajów Europy. Ważnym elementem konkursu jest seria wydawnicza „Europejski Poeta Wolności - nominacje” - Instytut Kultury Miejskiej wydaje tomy finalistów w przekładzie na język polski i tym samym tworzy unikalną w skali światowej bibliotekę współczesnej poezji europejskiej. Każda kolejna edycja przedsięwzięcia to nowe przekłady tomów uznanych, żyjących poetów i poetek europejskich. Dla wielu z nich był to debiut na polskim rynku wydawniczym i być może jedyna okazja do tak kompleksowej prezentacji własnej poezji polskiemu czytelnikowi. Od 2010 roku ukazała się 51 książka reprezentujące wszystkie kraje Europy. Z procesem wydawniczym jest też związana dwuletnia formuła - czasu wymaga i przełożenie tomów finalistów, i wydanie samych książek – tłumaczy Matuszevic.

Już teraz miasto Gdańsk oraz Instytut Kultury Miejskiej ogłaszają nabór prac poetyckich do kolejnej edycji konkursu.

- Przyszłą edycję planujemy wiosną 2024 roku. Obecnie, do końca września, trwa nabór zgłoszeń do konkursu - czekamy na propozycje od tłumaczy i tłumaczek, kto jest wyjątkowy, jeśli chodzi o twórczość poetycką, i warto go lub ją, przedstawić w Polsce. W tej edycji skupimy się na autorach piszących w następujących językach: bułgarski, chorwacki, fiński, francuski, łotewski, niderlandzki, portugalski, romski, fryzyjski, afrikaans, romski, oraz wszystkie dialekty wspomnianych języków. Ton każdej z edycji trochę nadaje właśnie twórczość finalistów, których poznamy w końcu bieżącego roku – przyznaje Ana Matuszevic.

Zgłoszenia zawierające m.in. przekłady 5-8 wierszy przysyłać należy do 30 września 2022 do Biura Nagrody mieszczącego się w Instytucie Kultury Miejskiej. Więcej informacji na stronie www.europejskipoeta-wolnosci.pl

JURY O TOMIE BABI JAR. NA GŁOSY MARIANNY KIJANOWSKIEJ W PRZEKŁADZIE ADAMA POMORSKIEGO

„To poemat lamentacyjny, w którym Kijanowska osiąga najwyższe mistrzostwo, konstruując opowieści pełne prostoty, przepełnione jednostkowymi doświadczeniami i naznaczone przecuciem nieuchronnej zagłady. (...) To poezja cielesności, bólu i krwi, które wymykają się historycznemu przyporządkowaniu. Wystarczy zmienić imiona ludzi, nazwy miejsc, by nagle poemat stał się przerażająco aktualny jako tren oplakujący zbiorowe groby Buczy, Irpienia czy Mariupola.”

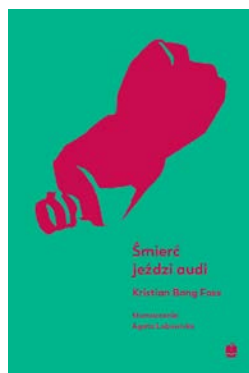
JURY O TOMIE WODA I WĘGIEL LULJETY LLESHANAKU W PRZEKŁADZIE DOROTY HORODYSKIEJ:

„Woda i węgiel to arcydzieło, skończone i pełne, o precyzyjnej konstrukcji, a niezwykła oszczędność słowa potęguje wrażenie doskonałości. Tematem wierszy Lleshanaku jest przejmujący opis dochodzenia do wolności w świecie zniewolenia, w którym się urodziła i dorastała. Poetka jest przy tym erudytką, która w swej twórczości scala różne, nie tylko własne doświadczenia, co sprawia, że jej poezja może trafić do czytelnika pod każdą szerokością geograficzną. Brzmi niczym czysty i nieskazitelny kryształ.”

Biblioteczka PRESTIŻU

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

Coś się kończy, coś się zaczyna... Wakacje powoli dobiegają końca, jednak my nie popadamy w pourlopową nostalgię. Końcówka lata przywitała nas ciekawym zestawieniem opowieści z trójmiejskim pierwiastkiem. Coś o życiu, coś obyczajowego, coś z humorem i coś mroźnego krew w żyłach. Czyli jak zwykle misz masz gatunkowy, żeby każdy znalazł coś dla siebie. Udanej literackiej ucztę!



ŚMIERĆ JEŹDZI AUDI

Autor: Kristian Bang Foss
Wydawnictwo: Marpress

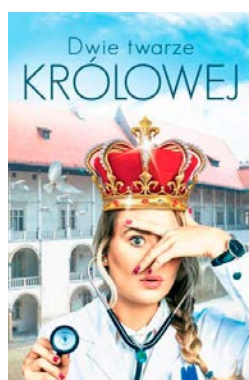
Początkowo życie toczyło się swoim prostym rytmem. Do czasu. Utrata pracy, rozstanie z dziewczyną, długi oraz problemy z alkoholem. Problemy zaczęły się mnożyć a główny bohater Asger nie wiedział, co ze sobą zrobić. Aż natknął się na ogłoszenie o poszukiwaniu asystenta osoby niepełnosprawnej. W ten sposób udaje mu się poznać Waldemara, lekko znudzonego życiem i zgorzkniałego mężczyznę. Mieszka od na kopenhaskim blokowisku, pali skręty, a jedyną jego rozrywką jest oglądanie telewizji. Czy tym dwojgu uda się znaleźć wspólny język, skoro obaj czują, że przegrali już wszystko?



JESTEM TWOJĄ CÓRKĄ

Autor: Anna Karpińska
Wydawnictwo: Prószyński i S-ka

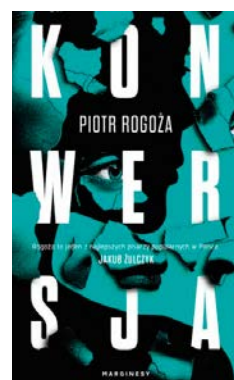
Na początku jest śmierć. Potem jest testament. Dopiero wtedy jest trzęsienie ziemi, które porusza całą rodziną, bo okazuje się, że Sambor Jaremy oprócz trojga dzieci ze swoją żoną, miał także jedną nieslubną córkę, którą uwzględnił w ostatniej woli. Rodzeństwo postanawia odnaleźć przyrodnią siostrę, jednak nie jest to takie proste. Sprawa jest bardziej skomplikowana. Na prowadzenie wychodzi Weronika, legalna córka, która wydaje się, że dociera do Dobrosławy, nieoczekiwanej córki. Jak zakończy się ta sprawa?



DWIE TWARZE KRÓLOWEJ

Autor: Joanna Kupniewska
Wydawnictwo: Novae Res

Zosia wierzy w zjawiska paranormalne, tak samo jak jest zafascynowana parapsychologią. Na co dzień ćwiczy jogę, czyta horoskopy i marzy, by poznać swoje poprzednie wcielenia! Dopiero za namową przyjaciółki udaje się do specjalisty, który potrafi nawiązywać kontakt z reinkarnowanymi wcieleniami. Podczas rytuału okazuje się, że bohaterka przenosi się w czasie do XVI-wiecznego Krakowa i zostaje nikim innym jak... Boną Sforzą! Od tej pory decyzje polityczne leżą w jej rękach. Czy zmieni to losy świata?



KONWERSJA

Autor: Piotr Rogoza
Wydawnictwo: Marginesy

Kryminał, który balansuje pomiędzy rzeczywistością a wirtualnością – coraz bardziej wciągająca ludzi. Adrian Klimke przygotowuje debiut wokalistki polsko-syryjskiej. W tym samym czasie Helena Różewicz odkrywa spisek. Coś łączy zmarłą instagramową modelkę i nastoletniego streamera giera komputerowych oraz depresyjnego trenera uwodzenia. Czy w ich postach są ukryte treści? Czy ktoś chce, żeby Helena je ujawniła i jednocześnie skompromitowała popularnego konserwatywnego polityka?

Maxi-slabs
that look like marble

MAXFINE
FABRYKA
MARMURU I GRANITU
FMG



D
DAGO

studiodago

www.studiodago.pl

A BRAND OF  IRIS
CERAMICA
GROUP

discover more at
www.irisfmg.com

Prestiżowe IMPREZY

CZYLI SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD WYDARZEŃ



DO SŁUCHANIA



DO OGLĄDANIA



DO SPOTKANIA



WERNISAŻ „CZASEM Z TOBĄ”

Agencja White Wood Nieruchomości zaprasza na ekskluzywny wernisaż „Czasem z Tobą”. Będzie to spotkanie w otoczeniu sztuki, która wzbogaci dialogi i zbuduje komfortową przestrzeń, sprzyjającą wymianie myśli oraz spostrzeżeń. Na ścianach zawisną obrazy Marzeny Ślusarczyk oraz Tomasza Kołodziejczyka - artystów, którzy od 20 lat przenoszą na płótna wizje otaczającej nas, tak dobrze znanej i wręcz intymnej, trójmiejskiej rzeczywistości. Od ponad 30 lat agencja White Wood zachwyca się architekturą Trójmiasta, i jak widać nieoczywiste i dopracowane nieruchomości klasy Premium są sposobem na godzenie zawodowej codzienności z pasją.

Data: 07.10

Miejsce: Akademia Sztuk Pięknych



GDAŃSK SIESTA FESTIVAL. CZUJESZ KLIMAT?



Dwunasta edycja festiwalu muzyki szczęśliwej w Gdańsku uraczy nas samymi nowościami! Po raz pierwszy do Polski przybędzie Juanita Euka i to ona rozpocznie tegoroczną Siestę. Juanita łączy tango z salsa, elektronikę z naturalnymi brzmieniami z Konga czy Peru. Jak pokazują poprzednie edycje, bywalcy festiwalu uwielbiają gdańskie Noce Fado, które od samego początku przybliżają artystów lisbońskich tawern i zaułków Alfamy. W tym roku Noce Fado należeć będą do Diany Vilarinho. Wieczorne festiwalowe soboty to zazwyczaj pieśni z Wysp Zielonego Przylądka i tym razem nie będzie inaczej: na dwóch koncertach w Filharmonii na Ołowiance wystąpi nie kto inny, jak Tito Paris, a jego gościem będzie Anna Maria Jopek. Z kolei 11 września w Filharmonii Bałtyckiej usłyszymy fado i jego osobiste interpretacje w wykonaniu Joao de Souza z nie byle jakimi gośćmi, bo z Dorotą Miśkiewicz, Natalią Grosiak, Olą Jas i kochanymi na całym świecie współczesnymi awangardzistami Bastarda Trio. Ostatnim wydarzeniem festiwalu będzie tradycyjna już afrykańska fiesta w Klubie Parlament.

Data: 07-11.09

Miejsce: Stary Maneż: strefa Czujesz Klimat?,
Filharmonia Bałtycka,
Piwnica Rajców i Klub Parlament





„SYGNATORY” W GDAŃSKIEJ GALERII MIEJSKIEJ

W Gdańskiej Galerii Miejskiej trwa wystawa „Sygnatory”, ukazująca tożsamości artystek i artystów, dla których sztuka jest odbiciem życiowych doświadczeń, a także formą autorefleksji. „Sygnatory” to także spojrzenia kuratorów, które odzwierciedlają ich estetyczne upodobania, wieloletnie współprace i wybory. Sygnatura jest charakterystycznym śladem, wręcz jedyną w swoim rodzaju linią papilarną zarezerwowaną dla konkretnego twórcy. Ten swoisty podpis staje się kluczem do odtworzenia autoportretu artysty w takim stopniu, w jakim on sam chce być rozpoznawalny i w konsekwencji, w jakim rozpoznawalna staje się jego twórczość. Na wystawie zaprezentowane więc zostały różnorodne sposoby obrazowania proponowane przez przedstawicieli kilku pokoleń – od klasyków awangardy po współczesne artystki i współczesnych artystów.

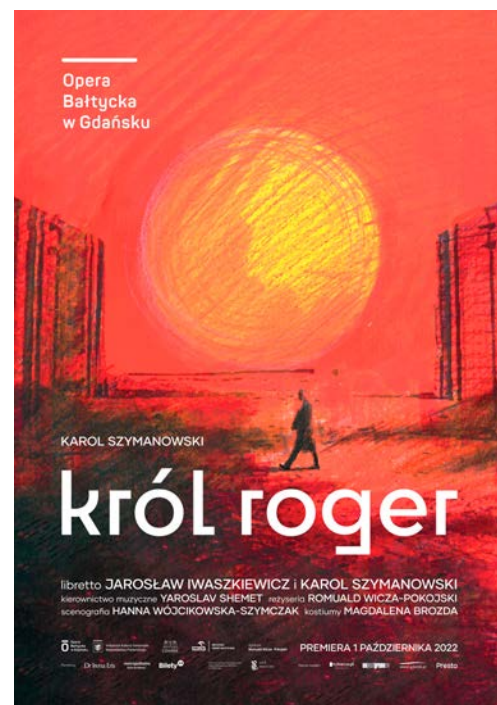
Data: 15.07-9.10
Miejsce: GGM2



KRÓL ROGER PREMIERA W OPERZE BAŁTYCKIEJ

Opera Bałtycka w Gdańsku zaprasza na pierwszą w sezonie premierę operową – Król Roger Karola Szymanowskiego z librettem Jarosława Iwaszkiewicza i kompozytora. Król Roger to jedno z najważniejszych dzieł XX-wiecznej muzyki operowej i jednocześnie najczęściej wystawiana na świecie polska opera. Historia średniowiecznego Rogera, króla Sycylii, na którego drodze staje tajemniczy Pasterz reprezentujący całkowicie odmienne podejście do życia. Starcie tych dwóch światów jest pretekstem do snucia poprzez operową opowieść refleksji na temat natury człowieka.

Spektakl przygotowuje Romuald Wicza-Pokojski (reżyseria), Hanna Wójcikowska-Szymczak (scenografia). Na szczególną uwagę zasługują jednak nazwiska młodych realizatorów – Yaroslav Shemet, dyrygent młodego pokolenia, niesamowicie uzdolniony, cieszący się dużym uznaniem w branży muzycznej oraz Magdalena Brozda, która debiutuje w roli projektantki kostiumów teatralnych. W obsadzie również nazwiska godne uwagi. Jako Roksana wystąpi Olga Pasiecznik, uznana i wielokrotnie nagradzana solistka, tytułowego króla Rogera zaś śpiewa artysta od lat związany z gdańską sceną, obchodzący przy okazji premiery 35-lecie pracy artystycznej, Leszek Skrla.



Data: 01.10
Miejsce: Opera Bałtycka w Gdańsku



TARGI FRYZJERSKIE I KOSMETYCZNE URODA

Zbliża się 23. edycja Targów Fryzjerskich i Kosmetycznych Uroda 2022. Jesienna edycja Targów to idealna okazja do promocji swoich produktów i usług, zapoznania się z nowościami, premierami oraz nowoczesnymi trendami kosmetycznymi i fryzjerskimi na nadchodzący sezon 2022/2023, a także nawiązania kontaktów biznesowych z kraju i ze świata. Nie zabraknie także okazji do doskonalenia swoich umiejętności - atrakcyjny program daje możliwość sprawdzenia się w renomowanych, międzynarodowych mistrzostwach, prestiżowych konkursach i fascynujących pokazach. Poza bogatą ofertą stoisk, tegoroczna edycja będzie miała także charakter edukacyjny. Goście Targów będą mogli wziąć udział w merytorycznych wykładach w ramach Konferencji Naukowej dedykowanej urodzie oraz w kreatywnych warsztatach o różnorodnej tematyce.

Data: 15-16.10
Miejsce: Amberexpo



Ekskluzywność to nasza domena

RESTAURACJA
SilverStar

Nasza restauracja, to połączenie luksusu, estetycznego wyglądu i świetnej jakości. Z dbałością o każdy szczegół zagwarantujemy niezapomniane wrażenia, nie tylko kulinarne. Restauracja SilverStar to idealne miejsce na lunch biznesowy i nie tylko.

Salon Mercedes-Benz BMG Goworowski (I piętro), ul. Łużycka 9, 81-537 Gdynia
Tel: 58 660 49 18
@: restauracja@silver-star.pl

Godziny otwarcia: pon-pt: 09:00-18:00 / sb: 09:00-15:00 / niedz: nieczynne

INAUGURACJA NOWEGO SEZONU ARTYSTYCZNEGO

Wrzesień oznacza inaugurację sezonu artystycznego w wielu instytucjach - również w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej. Orkiestrę PFB poprowadzi dyrektor artystyczny George Tchitchinadze, a na scenie zagości wybitny solista - Szymon Nehring. Artysta jest jednym z najbardziej utalentowanych i obiecujących pianistów młodego pokolenia w Polsce. To jedyny Polak, który otrzymał pierwszą nagrodę w Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym Artura Rubinsteina w Tel Awiwie - jednym z najważniejszych konkursów pianistycznych na świecie. Wystąpił między innymi w takich salach koncertowych jak: Carnegie Hall, Elbphilharmonie, Palau de la Música Catalana, Konzerthaus Berlin, DR Koncerthuset w Kopenhadze, Musikverein we Wiedniu, Herkuessaal i Prinzregententheater w Monachium. Jego debiutancka płyta z muzyką polskich kompozytorów została wyróżniona nagrodą polskiej Akademii Fonograficznej Fryderyk 2016 w kategorii Album roku recital solowy, a także Jokerskim magazynu Crescendo oraz nagrodą Super-sonic magazynu Pizzicato. W programie koncertu usłyszymy V Koncert fortepianowy Es-dur op. 73 Ludwiga van Beethovena oraz Symfonię fantastyczną c-moll op. 14 Hectora Berlioz.



Data: 23.09
Miejsce: Polska Filharmonia Bałtycka



OPEN SOURCE ART FESTIVAL

Open Source Art Festival to międzynarodowy, trzydniowy festiwal prezentujący prace światowych artystów, porównywalny przez media do najważniejszych wydarzeń z zakresu szeroko rozumianej muzyki współczesnej w Europie (Atonal - Berlin / REWIRE - Holandia / TRANSMEDIALE - Niemcy / MUTEK - Canada / Unsound - Kraków / Up To Date - Białystok). To między innymi właśnie ten festiwal wskazuje nowe trendy i nadbudowuje swoją własną historię o muzyce elektronicznej, przygotowaną nie w formie imprezy, lecz kameralnych koncertów z dużym naciskiem na komfort przeżycia estetycznego. Na XII edycję festiwalu składać się będą koncerty i pokazy audiowizualne. Zaproszeni zostali kompozytorzy i artyści, którzy w swoich pracach posługują się dźwiękiem i czynią to w twórczy oraz innowacyjny sposób. W tegorocznym programie znaleźli się m.in. Nanook of the North czy Daniel Szwed.

Data: 22-25.09
Miejsce: Państwowa Galeria Sztuki



8. FESTIWAL FOTOGRAFII W RAMACH SOPOTU

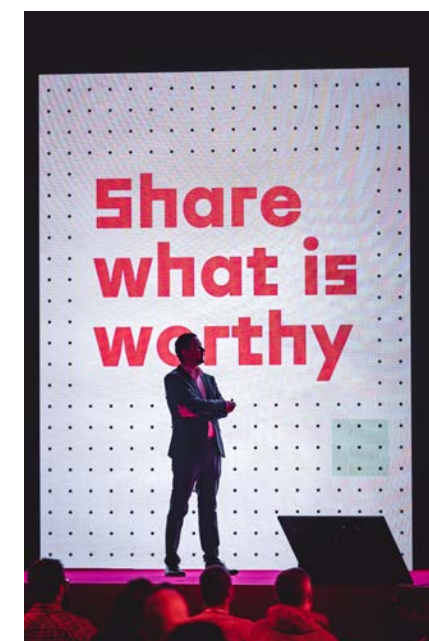
Fenomen - właśnie to hasło stało się motywem przewodnim tegorocznej 8. edycji festiwalu łączącym projekty głównej części prezentowanych wystaw. Na tegorocznej edycji Festiwalu Fotografii w ramach Sopotu, jak w poprzednich latach pojawiają się projekty trzech artystów, którzy uczestniczyli w programie rezydencji fotograficznej, realizując swoje projekty w Sopocie. W tym roku do programu rezydencyjnego zaproszono Igora Pisuka, który dzięki scenerii i atmosferze miejsca powrócił wspomnieniami do lat dzieciństwa, Tomasza Kaweckiego, który zafascynował się tematem demonologii kaszubskiej, badając w jaki sposób przenika się z kulturą i tradycjami oraz Sørenę Lilholta, artystę pochodzącego z Danii, który posługując się filozofią fenomenologii badał w jaki sposób medium fotografii w subiektywny sposób wpływa na jego obserwacje i możliwość adaptacji w nowej, nieznannej przestrzeni.

Data: 02-18.09
Miejsce: PGS



INFOSHARE 2022 JUŻ W PAŹDZIERNIKU

Infoshare, największa w CEE konferencja poświęcona biznesowi i nowym technologiom, już w październiku zgromadzi tysiące entuzjastów nowych technologii. Tegoroczna odsłona to aż 6 scen, na których w trakcie dwóch dni konferencji specjaliści z całego świata omawiać będą zagadnienia dotyczące innowacji w biznesie i zarządzaniu, Web 3.0, Tech4Good oraz programowania i marketingu. Na scenie pojawią się zagraniczni eksperci, tacy jak Kent C. Dodds - znany bloger i front-end developer, QuHarrison Terry - bestsellerowy autor książek o NFT i Metaverse, a także czołowi polscy speakerzy, m.in. Bartek Pucek, Natalia Hatałska, Kamil Kozieł, Paweł Tkaczyk i Mateusz Biliński. Flagowe wydarzenie Infoshare to też świetna okazja do nawiązywania nowych kontaktów i wymiany doświadczeń. Na uczestników czeka szereg imprez towarzyszących, w tym Great Networking Party z koncertem gwiazdy polskiej sceny muzycznej. Przygotowano również dedykowane narzędzie do Matchmakingu, które pozwala umawiać indywidualne spotkania: online i offline. Więcej info i rejestracja: infoshare.pl/conference



Data: 06-07.10
Miejsce: Gdańsk





MERCEDES AMG EQE 43

EMOCJONALNE AMG NA PRĄD!

AUTOR: MARCIN WILA | FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Elektryczne AMG? Brzmi jak herezja, ale staje się faktem. Wyścig o ograniczenie emisji CO2 wkracza w ten etap, kiedy sportowe samochody pozbywają się głośnego wydechu, potężnego silnika spalinowego i stają się tym, co prezentuje najnowszy, w pełni elektryczny Mercedes EQE43. Dzięki dealerowi Mercedes-Benz BMG Goworowski testujemy go na pomorskich drogach.

Elektryczna limuzyna segmentu E jest kolejnym elementem ekspansji dywizji Mercedes-EQ, skupiającej samochody z napędem na prąd. EQE to niemal stylistyczny bliźniak pokazanego wcześniej EQS. Jest jednak od niego proporcjonalnie mniejszy i bardziej nastawiony na sport, niż komfort.

Wariant 43 z logiem AMG dysponuje jednostką o mocy 476 koni mechanicznych, która napędza na wszystkie 4 koła. Gwarantuje to świetne osiągi, bowiem EQE w tym wydaniu rozpędza się do 100 km/h ze startu zatrzymanego w zaledwie 4.2 sekundy.

Elektrycznego rodowodu nie da się ukryć – już na pierwszy rzut oka widać, jaką generację samochodów reprezentuje ten model. Pod względem stylistycznym Mercedes podąża tą samą drogą, którą obrał jakiś czas temu, upodabniając do siebie Klasę C, E oraz S. Podobny sposób postępowania przyjęto teraz także z gamą „elektryków”. Dotyczy to nie tylko stylistyki i zespołu napędowego, ale i innowacji technicznych oraz rozwiązań z zakresu komfortu. Do kluczowych, nowych cech technicznych w EQE, należy tylna skrętna oś, która zwiększa zwinność





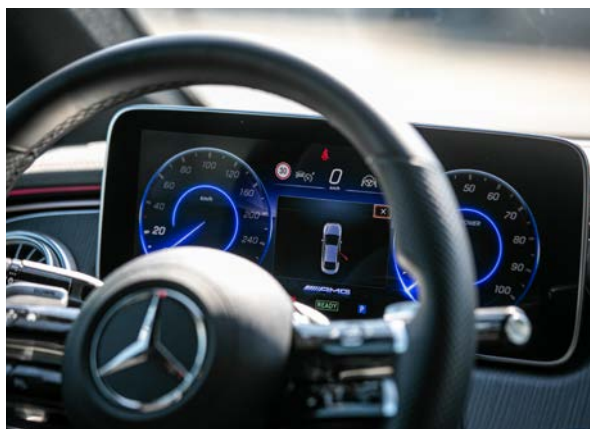
prowadzenia (kąt skrętu do 3,6 stopnia) oraz reflektory Digital Light, które podczas otwierania i zamykania pojazdu prezentują grafikę specyficzną dla AMG.

Na szczęście w wydaniu elektrycznym nie zapomniano o klasycznych cechach AMG. W EQE43 zastosowano silniki, które korzystają ze specyficznego dla AMG zestrojenia i sterowania. Poza osiąganymi, mają zapewnić także wydajność. Pojemność akumulatora netto wynosi 90.6 kWh. Co pozwala na pokonanie tym modelem do 400 kilometrów. Jeśli będziemy obchodzić się z nim naprawdę delikatnie, zasięg ten można jeszcze trochę wydłużyć.

Prowadzenie samochodu jest nacechowane sportowymi aspiracjami. EQE jest wygodne, ale wyraźnie czuć, że nie to było prio-

rytetem. Samochód świetnie czuje się na zakrętach i skutecznie ukrywa swoje wymiary i masę. Ciekawym elementem jest także możliwość uruchomienia specyficznego dźwięku „silnika”. Emitowany jest on z głośników i imituje doznania, jakie miałyby płynąć do zmysłów pasażerów, gdyby pod maską był silnik faktycznie wydający z siebie jakieś dźwięki.

Mercedes-AMG EQE43 to śmiała wizja przyszłości, która aktualnie konkuruje jedynie z Porsche Taycan. Nie rozwiązuje on problemu ograniczonego zasięgu i mimo wszystko, długiego czasu ładowania. Mimo wszystko pokazuje jednak jak mogą wyglądać sportowe limuzyny projektowane z duchem nowoczesnego czasu. Prezentowany egzemplarz wyceniony został na 547 200 zł. Podstawowa cena wariantu AMG to 468 900 zł.



GWIAZDA POWRACA

Nowy Mercedes-AMG SL



Mercedes-AMG SL 55 4MATIC+
średnie zużycie paliwa 13,0-12,3 l/100 km;
łączna emisja CO₂: 293-278 g/km.



AMG



PEUGEOT 508 PSE

NOWE, SPORTOWE OBLICZE MARKI!

AUTORKA: MARCIN WIŁA | FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Peugeot Sport Engineered tworzy samochody, które definiują nowy rodzaj osiągnięć dla tej marki. To hybrydy, łączące tradycyjny napęd spalinowy z elektrycznym, a wszystko to w niemal wyczynowej formie. Pierwszymi przedstawicielami tej serii są modele 508 w wydaniu limuzyny oraz kombi. Do naszej redakcji trafił testowy Peugeot 508 PSE w tej drugiej odmianie, od dealera Peugeot Zdunek.

Debiutująca linia usportowionych modeli wyróżnia się nową identyfikacją wizualną. Jej głównym elementem jest kolor - neonowy Kryptonite oraz motyw ukośnie ułożonego potrójnego śladu pazurów, który nawiązuje do dziedzictwa marki i jest bezpośrednio zainspirowany tylnymi światłami historycznego modelu Peugeot 504 Coupé.

Od standardowych modeli 508, PSE odróżnia linia stylistyczna z przeprojektowanym przednim zderzakiem, bocznymi spojlerami i poszerzonym rozstawem kół oraz dedykowanymi nowymi felgami o średnicy 20 cali. Ponadto, zastosowano nowy czarny grill z wyrazistym kształtem lameli, pionowymi kłapami i innymi atrybutami aerodynamicznymi podkreślającymi sportowe geny. Linię nadwozia uwydatnia

nowy kolor lakieru Szary Selenium z subtelnymi drobinami perłowego pigmentu, oferowany wyłącznie w tym modelu, z energetycznym logo w kolorze Kryptonitu.

To co najważniejsze w PSE, pozostaje niewidoczne. Napęd stanowi tu połączenie benzynowego silnika 1.6 PureTech o mocy 200 KM z motorem elektrycznym na przedniej osi o mocy 110 KM z automatyczną, elektrycznie sterowaną 8-stopniową skrzynią biegów oraz silnika elektrycznego na tylnej osi o mocy maksymalnej 113 KM. Wartości te jednak nie sumują się matematycznie, dlatego układ dysponuje łączną rzeczywistą mocą 360 KM i napędem na cztery koła, zasilanymi momentem obrotowym o wartości 520 Nm. Jak na markę o raczej komfortowym wizerunku to moc wręcz absurdalna!





Osiągi tego samochodu są naprawdę dobre. 100 km/h ze startu zatrzymanego osiąga w 5,2 sekundy, a prędkość maksymalna ograniczona jest do 250 km/h. Co więcej, w trybie elektrycznym, 508 PSE jest w stanie pokonać nawet 40 kilometrów. Samochód zachowuje typowy dla swojej marki komfort, ale jeżeli komuś zależy bardziej na spokoju podróży, niż emocjach - niech pozostanie przy standardowym 508.

Peugeot 508 Sport Engineered to model przełomowy – łączący hybrydową, czyli pro-ekologiczną ideę mobilności ze sportowymi cechami. To pionierskie rozwiązanie ma jednak swoją cenę. Usportowiony 508 kosztuje minimum 308 000 zł. Gdański dealer Peugeot Zdunek ma jednak jeszcze jedno rozwiązanie! W parku samochodów demonstracyjnych znajduje się egzemplarz, który trafił właśnie na sprzedaż. Jego cena wynosi 249 000 zł. To jeden z najtańszych egzemplarzy modelu PSE w Polsce.

Wciąż za dużo? Warto się jednak pochylić nad tą ofertą, chociażby ze względu na fakt, że jest to najszybszy seryjny model w historii Peugeota i pierwszy model z serii PSE. Właśnie z tego powodu, kiedyś stanie się on łakomym kąskiem dla kolekcjonerów i miłośników francuskich samochodów.





NOWA MAZDA CX-60 W TRÓJMIEŚCIE

AUTORKA: HALINA KONOPKA | FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

W gdyńskim salonie Mazda dealera BMG Goworowski zaprezentowano topowy model SUV'a tej marki o nazwie CX-60. Nowa flagowa Mazda to najważniejszy w gamie model debiutujący w tej dekadzie na polskim rynku. Wydarzenie odbyło się w ramach Mazda Experience Days 2022. Pierwsze egzemplarze Mazdy CX-60 trafią do polskich klientów na przełomie września i października.

To był długo wyczekiwany debiut. W gdyńskim salonie BMG Goworowski do dyspozycji klientów oddano dwa egzemplarze największego SUV-a Mazdy w europejskiej ofercie w wersji PHEV – jeden można było obejrzeć statycznie w salonie, natomiast drugi przeznaczony był do jazd testowych, z których zaproszeni goście chętnie korzystali.

CX-60 to średniej wielkości SUV o typowych dla segmentu wymiarach i kształcie. Uwagę zwraca duży grill, boczne „skrzela” oraz subtelny spojler nad tylną klapą. Warto spojrzeć też na atrapę poczwórnego wydechu – nie jest prawdziwy, ale wygląda bardzo efektownie. Ceny Mazdy CX-60 w wersji 2.5 e-SKYACTIV PHEV zaczynają się od 229 900 zł, a kończą na kwocie 258 900 zł w przypadku topowej odmiany Takumi. Klientów to jednak nie odstrasza.

- W nieco ponad 3 miesiące od rozpoczęcia przedsprzedaży zebraliśmy już ponad 550 zamówień na Mazdę CX-60, co świadczy o ogromnym zaufaniu do naszej marki, bo mówimy o zupełnie nowym modelu, który technologicznie, ale też cenowo stoi na szczycie naszej gamy – mówi Piotr Nowak, Dyrektor Sprzedaży Mazda Motor Poland. - Niemal połowę zamówień złożyły osoby, które do tej pory nie jeździły naszymi samochodami, a to dla nas dodatkowe uznanie – podkreśla.

Nowa flagowa Mazda to najważniejszy w gamie model debiutujący w tej dekadzie na polskim rynku i zbliżający markę do segmentu premium. W wersji PHEV jest najmocniejszym seryjnie produkowanym modelem Mazdy w historii. Pierwsze egzemplarze Mazdy CX-60 PHEV trafią do polskich klientów na przełomie września i października.



Trójmiejski Klasyk



TOYOTA LAND CRUISER J40

TAKIEJ JESZCZE NIE BYŁO!

AUTOR: BARTOSZ GONDEK | FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Rzadki i kultowy. Gdzie się pojawi, wzbudza sensację większą niż Rolls Royce. W dodatku czasem można wyskoczyć nim w teren. Pięknie odbudowana Toyota Land Cruiser to dowód na to, że ekscytujący klasyk nie musi wcale być coupé, czy limuzyną...

Jest duży, żółty i wygląda jak wyciągnięty z kreskówki albo z filmu przygodowego, którego akcja dzieje się na Saharze, czy na Borneo. Do tego piękny, basowy pomruk niewysilonego diesla o pojemności trzech litrów, sprawia, że robi się już naprawdę przyjemnie. Ale – to nie wszystko. Bojowo sterczący snorkel jasno mówi postronnym, że tutaj nie ma miękkiej gry i jak trzeba J40 pokona nie tylko bezdroża, ale także głębokie wody. Trzeba tylko pamiętać, że prędkość maksymalna tego samochodu nie przekracza 80 km/h. Jeżeli do tego dodamy twarde resory, okaże się, że kilkusetkilometrowa podróż sama w sobie może być nielichą przygodą... Taką, w jaką dał się wciągnąć autor tego tekstu.

Całą awanturę rozpoczął fotoreporter Krzys, który podczas sesji Fiata zauważył, że od ponad roku nie było w Trójmiejskim Klasyku żadnej terenówki. Zdanie okazało się zaklęciem.

Kilka dni później, jak zawsze niespodziewanie, w moim życiu pojawił się Pan Piotr, regularny czynnik sprawczy różnych niezwykłych przedsięwzięć.

- Jeżeli ma pan ochotę na terenowego klasyka, to idealnie, ponieważ musimy takiego przerzucić z Warszawy do Gdańska – powiedział.

Rzecz jasna, radośnie nie odmówięm. Dopiero wieczorem doszło do mnie, że podróż J40 nie będzie szybkim śmiganiem nową 7 – ką. Co tam, żyje się raz! Samochód czekał na mnie w Konstancinie, zaparkowany obok słynnego, treningowego Harvarda, na którym ćwiczyli polscy piloci, podczas II Wojny Światowej w Wielkiej Brytanii.

Myślę że dla wielu współczesnych kierowców równie trudne co uruchamianie tego samolotu, mogłoby być opanowanie „dźwigienkologii” kil-



kudziesięcioletniego Land Cruisera. Po kilku minutach poradziłem sobie z nimi, otwierając przy okazji wszystkie możliwe lufty, bo przecież w afrykańskim land cruiserze nie znajdziemy czegoś takiego jak klimatyzacja. Jest za to mnóstwo klapek i wywietrzników. Niewysilony diesel o mocy 80 KM radośnie mruknął, a ja, podskakując na twardych resorach, ruszyłem w drogę. Jechałem równe sześć godzin, nie było więc wcale tak tragicznie, biorąc pod uwagę, że wąski fotel (są dwa) przypomina z wyglądu raczej siodełko z Ursusa. To i tak nieźle, bo ewentualni pasażerowie z tyłu mają do dyspozycji jedynie blaszane nadkola.

Prototyp pierwszej terenowej Toyoty Land Cruiser powstał w 1951 roku. W tym samym roku zbudowany został kolejny prototyp pojazdu. Początkowo nazywany był „Jeep”, ale aby uniknąć konfliktu z firmą Willys, szybko przemianowano go właśnie na Land Cruisera. Po siedmiu latach produkcji pierwszej generacji Land Cruisera, w roku 1960 zadebiutował model J40. Dokładnie ten, który oglądamy na zdjęciach. Rychło oka-

zał się mistrzem świata w niezawodności i prawdziwym królem bezdroży, dlatego produkowany był pod nazwą Land Cruiser do 1984 roku i dalej – w Brazylii, jako Toyota Bandeirante, aż do 2001 roku. Dziś dzieje się z nimi dokładnie to samo, co z klasycznymi Jeepami, czy Land Roverami. Ich ceny co roku rosną o kilkanaście procent i wynoszą obecnie od 20 do ponad 50 000 Euro za dobrze odbudowany egzemplarz. Dokładnie taki jak ten, odrestaurowany w oparciu o nowe części, jako maskotka, przez Toyotę Chodzeń.

Uroczo, wręcz uzależniająco niewygodny Land Cruiser długo nie trafiał tam, gdzie miał pierwotnie dojechać. Zaprzyjaźnił się z nim nawet Krzysiek, który wcześniej twierdził, że woli zdecydowanie bardziej wygodne samochody. Nie mówiąc już o sopockich auto spotterach, zatrzymujących go na pasach nieopodal Grand Hotelu, bo – jak mówili – takiego auta w tym sezonie w Sopocie jeszcze nie było. Kto zaś będzie miał ochotę go zobaczyć, będzie miał okazję zrobić to jesienią, w nowym salonie Toyoty Carter, w Kowalach.

HOBBY HORSE

JAZDA NA KUKIEŁKACH

AUTORKA: DAGMARA RYBICKA

Pluszowa końska głowa na patyku, to coś więcej niż zwykła zabawka, którą dobrze znamy od pokoleń. Dziś jest numerem jeden, królującym nie tylko w dziecięcych pokojach. Koniki Hobby Horse towarzyszą najmłodszym w szaleństwach na świeżym powietrzu, które bardzo często wieńczy poważna i punktowana rywalizacja podczas profesjonalnych zawodów jeździeckich. O ile rodzic jest gotów otworzyć portfel i zrozumieć fenomen mody na zabawkowe koniki, które już na dobre zagościły w Polsce.

„(...) Jako następną na parkurze powitajmy Joasię, która dosiada fantastycznego Karino B!”. Zapowiedź konferansjera kończą gromkie brawa od licznie zebranej publiczności zawodów jeździeckich, która wita wbiegającą w konkursowe szranki małą amazonkę. Ta w lewej ręce mocno trzyma głowę konia na patyku, prawą „rysuje” powietrze przypominając sobie układ toru przeszkód. Sędzia daje sygnał do startu, Joasia pędem rusza do pierwszej przeszkody, rodzice wstrzymują oddech. Jeśli nie popełni błędu, nie spadnie żadna przeszkoda i zrobi to najszybciej ze wszystkich - wygrywa. Jest o co walczyć, główną nagrodą jest profesjonalna stajenka dla Hobby konika.



PLUSZOWY KOŃ JUŻ NIE NA BIEGUNACH

Pomysł jazdy konnej na kukielkach narodził w Finlandii. Był najbardziej bezpieczną odpowiedzią na potrzeby najmłodszych, którzy z zazdrością obserwowali swoich rodziców jeżdżących konno. Od 2011 roku koniki zaczęły w szalonym wręcz tempie podbijać serca skandynawskich dzieci, których marzeniem była jazda na własnym wierzchowcu. W sklepach pojawiało się coraz więcej różnokolorowych kukielek, które z dnia na dzień przechodziły wizualną ewolucję. Dziś te dostępne na polskim rynku stanowią całkowicie wierną kopię jeździeckiego ekwipunku. Od koloru, materiału, faktury przez cały pomysłowy i zminiaturyzowany asortyment, w adekwatnej cenie.

- Hobby Horsing polega na odzwierciedleniu zawodów jeździeckich – wyjaśnia Monika Skowrońska, organizatorka zawodów Hobby Horse na Pomorzu. - Jeśli są to skoki zawodnicy ścigają się na parkurze, w ujeżdżeniu wykonują figury tj. piaffę, pasaże i różne piruety. Spotykany jest też cross, na potrzeby którego dzieci budują sobie przeszkody naturalne w lesie czy ogródkach. Jak w każdej dyscyplinie można spotkać profesjonalistów - w tym przypadku są to nastolatki, które przywiązują ogromną wagę do techniki wykonywanych skoków lub elementów w ujeżdżeniu. A także Hobby Horsing w bardziej rekreacyjnym wykonaniu fascynujący dzieci nawet od 3 roku życia! Dyscyplina daje im wielką frajdę, naukę opieki, odpowiedzialności i dbania o zwierzę, mimo, że to kukielka. Koniki są czyszczone, mają zaplatane warkocze, posiadają różnorodny sprzęt jeździecki. Dynamika

ka rozwoju powoduje, że jest duża szansa, by za kilka lat dyscyplina pojawiła się na Igrzyskach Olimpijskich. Tym bardziej, że uprawiają ją nie tylko dzieci, ale również osoby dorosłe, co widać w Stanach Zjednoczonych – opowiada Monika Skowrońska.

Z kolei dla Łukasza Kummera lekarza psychiatry temat jest bardziej złożony. - Jako osoba związana z jeździectwem od ponad 20 lat muszę przyznać, że zjawisko to budzi we mnie ambiwalentne uczucie. Uważam, że substytut jeździectwa w formie horse hobby jest kolejnym przejawem ulotnej mody i źródłem zysków dla osób związanych z tą „dyscypliną”. Sądzę, że w konfrontacji z prawdziwym jeździectwem zjawisko Horse Hobby nie jest w stanie wyprzeć i zmarginalizować prawdziwego jeździectwa i pasji hipicznej, w której interakcja z żywym koniem, jego potrzebami, behawiorem i emocjami jest nie do zastąpienia – podkreśla Łukasz Kummer.

Niezależnie od opinii, grono zwolenników stale się powiększa. Rodzice kibicują, ponieważ zabawa wymaga od dzieci dużo ruchu, kreatywności, współpracy w grupie, osiągania ustalonych celów, a także planowania i organizacji. Jak podkreślają ważne, że Hobby Horse można uprawiać niezależnie od pory roku, bo gdy robi się zimno skoki i galopady z kukielkami przenoszą się pod dach.

- Moja córka ma trzy Hobby Horsy, w tym jednego kupionego za własne wygrane w zawodach w skokach przez przeszkody pieniądze. Zbiera kantarki, ogłowia i pozostałe elementy osprzętu – mówi



KATARZYNA SOBCZYK

mama, zawodniczka w skokach przez przeszkody, Kierownik Rogatego Ranca OTOZ Animals w Bojanie

Hobby Horse nie wpływa na przedmiotowe postrzeganie zwierząt przez dzieci. Jeśli przyjmujemy takie założenie, powinniśmy również zastanowić się nad pluszowymi zabawkami piesków, kotków czy delfinów. To rolą rodziców jest tak pokierować dzieckiem, aby szanowało zwierzęta, dostrzegało, kiedy cierpi i jak można mu pomóc. Bawiąc się kukielkami najmłodszy zgłębiają wiedzę o koniach, ich zachowaniach, potrzebach i życiu stajennym. Przygotowanie do zawodów wymaga zaangażowania, zintegrowania się z grupą rówieśników, by wspólnie wymyślać kolejne przeszkody i trasy przejazdów. Dzieci bawią się na podwórku z kolegami, przestają siedzieć przed komputerem czy z telefonem w ręku. Na Jarmarku Św. Dominika minęłam kilka dziewczynek biegających z konikami pomiędzy spacerującymi, był to bardzo miły widok. Ta forma zabawy robi wiele dobrego w relacjach społecznych i zdrowotnych.



DANUTA BIELSKA

właścicielka firmy Jarpol produkującej akcesoria jeździeckie i koniki Hobby Horse

Oglądając rywalizację w Hobby Horse byłam ogromnie zaskoczona. Dla dzieci to nie tylko sport, ale i styl życia. Umawiają się na wspólne rajdy, „jeżdżą” w tereny, przygotowują tutoriale np. jak czyścić kopyta. Pamiętam, gdy zaproponowałam klientce konika w danej kolorystyce, a pani odpowiedziała, że córka ma ich już całą stajnię, łącznie 19. Do zabawek jest cała scenografia, można kupić stajnię do przechowywania koni, przeszkody parkurowe, kantary, ogłowia, derki, ochraniacze i czapraki. To miniaturyzacja sportu jeździeckiego.



ŁUKASZ KUMMER

absolwent Akademii Medycznej w Gdańsku, specjalista psychiatra, psychoterapeuta poznawczo-behawioralny. Przez wiele lat związany z dyscypliną ujeżdżenia.

Uważam, że ta forma „pseudujeździectwa”, które uprzedmiotawia konia i sprawdza do roli końskiej atrapy w istotnym stopniu ogranicza w młodych ludziach możliwość rozwoju i tworzenia więzi emocjonalnych, które powstają, gdy mamy do czynienia z opieką nad prawdziwym koniem i zaspakajaniem jego potrzeb. Hobby Horse sphyca rozwój poznawczy i w mojej ocenie jest regresujące. Osobnym zagadnieniem jest uprawianie Hobby Horse przez osoby dorosłe, w tym przypadku mamy do czynienia z infantyilizacją i regresem emocjonalnym.



Aleksandra Furgo, trenerka, właścicielka koni i założycielka klubu Black Horse Team w Gdańsku, która sama startuje w zawodach jeździeckich przyznaje, że choć mody nie rozumie, to ją popiera. Każda forma ruchu, która odrywa dzieci od komputerów i smartfonów jest dobra. Dlatego nie jest zdziwiona, gdy znajomi opowiadają, że przemierzyli nawet 300 km, po to, by wziąć udział w zawodach.

JAKI JEST KOŃ KAŻDY WIDZI

Zawody rozgrywane są przy okazji wydarzeń jeździeckich. Jednak nim dojdzie do startu trzeba na poważnie potrenować.

- Na ostatnich zawodach zwyciężczyni w skokach pokonała aż 135 cm w towarzystwie Hobby Horsa! Z zawodów na zawody obserwujemy coraz większy boom, a nasze wydarzenia to istne Hobby Horsingowe szaleństwo! Dzieci przyjeżdżają z innych części Polski, z rodzicami, przyjaciółmi spędzić weekend w wyskokowym stylu – podsumowuje Monika Skowrońska.

Ten, jak można się spodziewać, wymaga od rodziców nie tylko zaangażowania, ale też pełnego portfela. Zakup kukietek z osprzętem, wpisowe w wysokości 30 zł za trwający około 30 sekund start, nocleg plus dodatkowe atrakcje można porównać do przyzwoitego pobytu w SPA.

- Jeden Hobby Horse kosztuje około 400 zł, do tego dochodzą elementy, jak stojaki do przeszkód, stajnie, napierśniki, nachrapniki, hackamore itp. – wylicza Aleksandra Furgo. - Dla mnie cena jest mankamentem, ale z drugiej strony obserwując radość moich dzieci widzę, że sprawdzają same siebie, przekraczają kolejne granice, biją rekordy. To forma spędzania wolnego czasu, kto wyżej skoczy, kto szybciej przebiegnie, ile uzyska punktów karnych, czyli fantastyczna ogólnorozwojówka. Podczas Pucharu Polski, czy CSIO jest zawsze konkurs związany z Hobby Horse – dodaje.

Zdaniem tej doświadczonej trenerki formuła zawodów identyczna jak w jeździectwie nie powoduje umniejszania ciężkich

codziennych treningów w siodle. Dla sporej grupy dzieci Hobby Horse tworzy jedyną możliwość kontaktu z jeździectwem, ponieważ rodziców nie stać na zajęcia w siodle. Takie zastępstwo pozwala się realizować, dzieci czują się częścią tego świata, który nie jest tanim sportem.

- W normalnym jeździectwie jest szczególna więź między koniem, a zawodnikiem – podkreśla Katarzyna Sobczyk, zawodniczka w skokach przez przeszkody i Kierownik Rogatego Ranca OTOZ Animals w Bojanie. - Musimy pamiętać, że jest to specyficzny sport, w którym, aby wszystko poszło dobrze muszą zgrać się dwa charaktery, dwa żywe organizmy. Hobby Horse uczy dzieci rywalizacji, uczy wygrywania, ale też przetykania gorzkich porażek. Zawody organizowane są przy zawodach hippicznych, gdzie dzieci mogą podglądać jak obchodzić się z żywym zwierzęciem. Utrzymanie, treningi, wyjazdy na zawody z prawdziwym koniem wiążą się z ponoszeniem sporych wydatków finansowych, a Hobby Horse mogą brać udział tak naprawdę wszyscy chętni. Nawet jeżeli dziecko nie posiada swojego pluszowego konika, w wielu miejscach na zawodach może go wypożyczyć – wyjaśnia.

Kukietki najczęściej zamawiają rodzice, podkreślając, że odciągnięcie od wirtualnego świata i kontakty z rówieśnikami są bezcenne. Okazuje się, że to nie tak, że dziecko tylko skacze w ogrodzie, powstają całe społeczności, grupy, dziewczynki same szyją koniki, dzięki czemu tworzy się przestrzeń do nauki nowych rzeczy.

Danuta Bielska właścicielka firmy Jarpol produkującej akcesoria jeździeckie i koniki Hobby Horse pytana o skalę zjawiska przyznaje, że w tej chwili popyt jest taki, że nie nadążają z podażą, a w najbardziej nawałnych momentach roku na konika trzeba czekać około 2 tygodni. Nie jest ważna maść, klientów nie zraża konieczność czekania. Przed świętami niezależnie, jak duża byłaby produkcja, koniki sprzedają się co do jednego. Zdarzały się sytuacje, że dzieci przeznaczają wszystkie środki z Pierwszej Komunii na zakup zabawek. Jedna z dziewczynek zdecydowała się wydać 3 tys. złotych na trzy koniki z całą masą osprzętu. Oczywiście przy aprobacie rodziców.





W Y Ś C I G I K O N N E

LETNIA TRADYCJA SOPOTU

AUTORKA: HALINA KONOPKA

Przez dwa wakacyjne weekendy na zabytkowym torze wyścigowym w Sopocie ścigały się konie czystej krwi arabskiej, pełnej krwi angielskiej oraz kłusaki francuskie. Chociaż pogoda nie rozpieszczała, tegoroczne wyścigi okazały się bardzo udane, totalizator zanotował rekord, a publiczność dopisała.

Sopockie wyścigi to wydarzenie o charakterze rodzinnym, a na odwiedzających zawsze czeka dużo atrakcji. Ogromnym powodzeniem cieszyły się przejażdżki na kucykach, z których chętnie korzystali najmłodszy, zaś dorośli w tym czasie przymierzali kapelusze, w których wystąpili ostatniego dnia, w niedzielę 17 lipca.

88 KAPELUSZY

Konkurs kapeluszy to już tradycja na polskich torach wyścigów konnych, w Sopocie zaś od lat przyciąga rzesze pań, a coraz częściej także panów oraz młodzież. Konkurs cieszył się tak dużym zainteresowaniem, że padł kolejny podczas tegorocznej imprezy rekord – zgłosiło się bowiem aż 88 osób. Kapelusze i fascynatory, ale także własnoręcznie wykonane nakrycia głowy oraz całe kreacje tematyczne zostały nagrodzone wspaniałymi prezentami ufundowanymi przez partnerów tegorocznego mityngu wyścigowego.

EMOCJE NA WYCIĄgniĘCIE RĘKI

Na sopockim torze emocje są ogromne, nie tylko za sprawą totalizatora. Tutaj widzowie mają możliwość oglądać gonitwy z bardzo bliska, stojąc nie dalej niż kilka metrów od biegnących koni. To bardzo „podkręca” emocje, gdy tę szybkość ma się niemal na wyciągnięcie ręki. To jednak nie wszystko. Wakacyjne wyścigi w kurorcie to dla wielu osób okazja by bliżej poznać konie i świat jeździecki. Szczególnie najmłodszy, gdy już zakosztują jazdy konnej podczas przejażdżki na kucyku, łapią tego przysłowiowego końskiego bakcyła. W tym roku kucyki zyskały rzeszę młodych fanów, a jeździectwo kolejnych miłośników.

Mimo że sezon wyścigowy dobiegł końca, na sopockim Hipodromie nie zabraknie emocji. W kalendarzu znajduje się bowiem jeszcze kilka emocjonujących zawodów konnych.



Fot. Grzegorz Mehring, OMGGS

JAK POSTUJESZ TAK CIĘ WIDZĄ

AUTORKA: ALEKSANDRA TATARCZUK

Czasy tradycyjnej komunikacji polityków z wyborcami skończyły się. Dzięki mediom społecznościowym runęła dzieląca ich "ściana" i teraz mogą zwracać się do swoich wyborców niemal bezpośrednio. Dla polityków, zwłaszcza tych posiadających łatwość budowania relacji, mogą one przynieść ogromne korzyści. Pod warunkiem, że wiedzą jak z nich korzystać. Niektórzy mają do tego naturalną smykałkę, inni posiłkują się wsparciem specjalistów. Co jednak w przypadku gdy piastują funkcje publiczne i do budowania swojej komunikacji korzystają z pieniędzy podatników? Do czego powinny służyć ich konta w takiej sytuacji? Przyglądamy się kontom prezydentów z Trójmiasta - Aleksandry Dulkiewicz, Jacka Karnowskiego i Wojciecha Szczurka.

TRÓJMIEJSCY PREZYDENCI W MEDIACH SPOŁECZNOŚCIOWYCH

Według Statista, najpopularniejszym portalem społecznościowym jest Facebook, z którego korzysta 2 910 milionów użytkowników miesięcznie. Za nim znajduje się Youtube, What's Up, z Instagramem na 4 miejscu i TIK TOKIEM na 6. Twitter, który generuje największą liczbę obserwujących wśród niemal wszystkich polityków i zajmuje globalnie 15 miejsce. W Polsce jednak wykorzystywany jest głównie przez osoby związane z polityką i mediami, a liczba "zwykłych użytkowników" jest znikoma. Dlatego obecność polskich polityków na Facebooku wydaje się być oczywista.

Politycy wykorzystują media społecznościowe najczęściej do promowania własnych idei i do budowania swojego wizerunku - publikują informacje o swoich działaniach, o projektach w jakie się angażują. Zdarza im się też często edukować społeczeństwo w różnych kwestiach, co było widoczne zwłaszcza w trakcie pandemii Covid-19. Niektórzy wykorzystują je również do manipulowania opinią publiczną. Przykładem takich działań jest Donald Trump, który swoimi publikacjami na temat rzekomo sfałszowanych wyborów, pośrednio wpłynął na zamieszki w Kapitolu 6 stycznia 2022. W konsekwencji, były prezydent, został wyrzucony z niektórych portali.

MIEJSKIE SUKCESY

Trójmiejscy politycy nie wylamują się z tego trendu i w mediach społecznościowych znajdziemy działaczy z Gdańska, zarówno prezydent Aleksandrę Dulkiewicz, jak i jej zastępców: Piotra Grzelaka, Piotra Borawskiego, Monikę Chabior i byłego już zastępcę Alana Aleksandrowicza. Sopocki ratusz reprezentują Jacek Karnowski oraz jego zastępcy Magdalena Czarzyńska-Jachim i Marcin Skwierawski. Gdynia wypada na ich tle nietypowo gdyż na próżno szukać profilu prezydenta Wojciecha Szczurka, gdyż nie ma żadnego - również prywatnego. Za to aktywni są jego zastępcy Marek Łucyk, Katarzyna Gruszecka - Spychała i Bartosz Bartoszewicz. Jednak współpracownicy wóldarza Gdyni z Komitetu Wyborczego Samorządności znając hasło "jeśli nie ma cię w Internecie, to nie istniejesz" założyli konto na Facebooku i Instagramie pod nazwą KochamGdynie.pl. Choć w sekcji "Informacje" prze-

czytamy, że jest to konto, na którym publikowane są "Wiadomości, komentarze, zapowiedzi - pisane przez ludzi, którzy lubią swoje miasto i pracują dla niego" już po powierzchownej analizie profilu odniesiemy wrażenie, że jest to konto bardziej prezentujące aktywność Wojciecha Szczurka jako prezydenta Gdyni niż dowody na miłość do tego miasta.

Zgodnie z tendencją social mediów, które w przeciwieństwie do klasycznych mediów, pozwalają na samodzielne kreowanie swojego „wizerunku sukcesu”, wszystkie profile stanowią swoistą kronikę sukcesów.

Wszyscy prezydenci chętnie mówią o wydarzeniach odbywających się w ich miastach, zarówno tych kulturalnych, sportowych, jak i tych związanych z upamiętnieniem rocznic i postaci. Zapraszają na koncerty, mecze, festiwale oraz dokumentują swoją obecność na tych imprezach. Prezydent Gdańska np. wrzucała sporo postów o Świącie Wolności i Praw Obywatelskich, Jacek Karnowski zapraszał na Sopot Film Festival, a Wojciech Szczurek na profilu KochamGdynie.pl gratulował zawodnikom turnieju tenisa ziemnego WTA. U Aleksandry Dulkiewicz możemy zaobserwować spójność z polityką miasta, kreowanego na miejsce wolności, otwartości i tolerancji. Poza wspomnianym świętem wolności prezydent publikowała też informacje o miejskiej kampanii Gdańsk Miastem Równości, zdjęcia z parady równości czy pokazując swoje wsparcie dla osób wykluczonych czy marginalizowanych (np. w ramach postu o Dniu Godności Osób z Niepełnosprawnością).

Są też publikacje bardziej urzędowe. Jacek Karnowski co tydzień zaprasza na czwartkowego "live'a" podczas którego relacjonuje najważniejsze sprawy miejskie. Aleksandra Dulkiewicz informuje o zebraniach rady miejskiej, wyborach do rad dzielnic, czy zmianach osobowych w urzędzie miejskim. Każdy z prezydentów opublikował informacje o pracach nad aktualizacją strategii swojego miasta. Chwalą się również inwestycjami w mieście, niezależnie czy dotyczy budowy węzła Przystań Widna 2A w Gdyni, zakupu nowych autobusów do Gdańska, czy stworzeniu sopockiego woonerfu.

JACEK KARNOWSKI



Social media, będące integralną częścią współczesnego społeczeństwa, zmieniły sposób porozumiewania się z jednokierunkowych monologów do wielokierunkowych dialogów społecznościowych, dlatego bardzo ważne jest umiejętne prowadzenie profili społecznościowych opartych na wiarygodnym i spójnym przekazy.

Na profilu Jacka Karnowskiego - Prezydenta Miasta Sopotu - na bieżąco są umieszczane informacje dotyczące zarówno aktywności samego prezydenta i wydarzeń, które dotyczą miasta - to zdecydowanie zbliża prezydenta do wyborców. Na szczególną uwagę zasługuje faktyczny dialog i udzielanie odpowiedzi na pojawiające się pod postami komentarze. O ile częstotliwość, aktywność i zaangażowanie zasługują na pochwałę, niestety tego samego nie można powiedzieć o samej jakości postów. Liczne błędy językowe, niedbalstwo w zakresie interpunkcji i nadmierne nasycenie informacji emotkami nie tylko utrudniają zrozumienie komunikatu, ale zdecydowanie tworzą rozdźwięk między oczekiwaniami co do pełnionej funkcji społecznej, niezwykle ważnej i odpowiedzialnej, a pewnej infantylności i bylejakości przekazu.



Anna Domin,

strateżka i ekspertka komunikacji 360, współzałożycielka pierwszej agencji marketingu odpowiedzialnego społecznie Szeptsum.pl.



POMIĘDZY GWIAZDAMI, A MIESZKAŃCAMI

Social media to także kronika towarzyska, a im ludzie bardziej znani, lubiani i kojarzeni z sukcesem tym lepiej. Dlatego prezydenci chętnie publikują zdjęcia z celebrytami i znanymi osobami. Aleksandra Dulkiwicz jest szczególnie aktywna w tym temacie i zachowuje przy tym dużą różnorodność, dzięki czemu może liczyć na sympatię zdzywersyfikowanej grupy. Pozowała do zdjęć m.in. z Dawidem Podsiadło, Tomaszem Lisem, Smolikiem, Kevem Foxem, Lechem Wałęsą, Olgą Tokarczuk czy Natalią Przybysz. Jacek Karnowski pokazuje się z bardziej mainstreamowymi osobistościami. Na jego profilu znajdziemy zdjęcia z Dodą, Niną Terentiew czy Włodzimierzem Lubańskim. U prezydenta Gdyni przeważają zaś sportowcy jak Iga Świątek, czy piłkarze Arki Gdynia.

Jest też druga strona medalu. Choć gwiazdy dają niezbędny, fejm" i zasięgi to samorządowcy, którzy co cztery lata stają w wyborczym wyścigu muszą również dbać o wyborców i pokazywać ludzką twarz. Stąd wszelkie uroczystości, spotkania są wykorzystywane do robienia zdjęć ze "zwykłymi" mieszkańcami. Znajdziemy więc relacje z uroczystości uhonorowania par z długoletnim stażem

mażeńskim, czy też zdjęcia z udzielonych ślubów. Aleksandra Dulkiwicz składała życzenia stulatkom z Gdańska, a Wojciech Szczurek - obdarował prezentami rodziców pięcioraczek z Gdyni. Prezydenci korzystają też z profili, by złożyć swoim obywatelom grupowe życzenia z okazji świąt: Wielkanocy, Nowego Roku, Dnia Dziecka, Dnia Matki lub życzyć im powodzenia np. w czasie matury. Prezydent Gdańska często publikuje takie życzenia w formie krótkiego filmu nagranych komórką, jak selfie.

Profile różnią się też formą, gdyż w każdym wybrzmiewa osobisty charakter danego prezydenta. Aleksandra Dulkiwicz zdaje się być najbardziej otwarta i serdeczna w swoich komunikatach. Publikuje od 2 do 5 postów dziennie dzięki czemu część z nich ma charakter mniej formalny. Bardzo często zwraca się bezpośrednio do mieszkańców mówiąc do nich prosto z nagranych filmu, bądź podpisując nieformalne zdjęcia typu selfie. Poza oficjalnymi komunikatami znajdziemy też bardziej prywatne przekazy - publikowała zdjęcia z siostrą, informowała o śmierci swojego taty, cieszyła się z pierwszej jazdy rowerem po wypadku. Z kolei Jacek Karnowski jest bardziej lakoniczny w wypowiedziach. W opisach używa mniej słów, zdarza mu się udostępnić treści bez komentarza. Za to chętnie udziela się w sekcji komentarzy, odpisując komentującym, a nawet obiecując, że osobiście zajmie się daną sprawą. Prezydent publikuje między 1, a 4 postami dziennie, więc i wśród nich znajdują się mniej formalne - znajdziemy tam jego stare zdjęcia z dzieciństwa oraz "pocztówki z nad morza". Widać, że prezydent lubi swoje miasto gdyż często publikuje fotografie zrobione podczas rowerowych przejażdżek. Dominują "widokówki" z sopockiej plaży z krótkim hasłem zachwyty. Najmniej o sobie ujawnia Wojciech Szczurek, gdyż na koncie Kochamgdynie.pl posty publikowane są co kilka dni.

Na każdym z kont znajdziemy również wsparcie dla własnego środowiska politycznego. Aleksandra Dulkiwicz krytykowała wpływ "Polskiego Ładu" na finanse samorządów, Jacek Karnowski informował o podpisaniu deklaracji o współpracy partii opozycyjnych z Ruchem Samorządowym "Tak Dla Polski", a Wojciech Szczurek wyrażał swój sprzeciw wobec emisji sygnałów dźwiękowych 10 kwietnia 2022 roku. Prezydenci aktywnie uczestniczyli w wsparciu obywateli Ukrainy przez swoje miasta, publikując informacje o zorganizowanej pomocy, udostępniając posty o akcjach pomocowych i zapraszając mieszkańców do prywatnego wsparcia.

RANKING JAKOŚCI

Pod koniec stycznia 2022 roku Instytut Badań Internetu i Mediów Społecznościowych (IBIMS) opublikował "Ranking najbardziej wpływowych samorządowców w internecie w 2021 roku". W pierwszej dziesiątce znalazło się dwóch polityków z Trójmiasta. Aleksandra Dulkiwicz zajęła 2 miejsce, zaraz za prezydentem Wrocławia Jackiem Sutrykiem. Jacek Karnowski znalazł się na 10 miejscu, wyprzedzając m.in. Rafała Trzaskowskiego. Wojciech Szczurek, ze względu na brak jednoznacznej możliwości przypisania go do jakiegokolwiek konta na mediach społecz-

PRZYKŁADY ZE ŚWIATA

Bernie Sanders



Amerkański polityk, senator ze stanu Vermont, polskim internautom znany jest głównie dzięki krążącemu po Internecie zdjęciu na którym w śpi podczas wystąpienia w charakterystycznych wełnianych rękawiczkach. Stało się ono inspiracją dla niezliczonych memów. Jest on jednak jednym z najlepiej

korzystających z mediów społecznościowych politykiem na świecie. Korzysta z Instagrama, Facebooka, Twittera, a nawet Tik Toka, aby dotrzeć do młodszych wyborców. Sanders publikuje filmy wideo, posty, a nawet memy. Swoje zasięgi wykorzystuje nie tylko w celach autopromocyjnych, ale też w celach edukacji o prawach pracowniczych i prawach człowieka w USA. Na kanale na TikToku często udostępnia zaś rolki zrobione przez swoich fanów.

Alexandria Ocasio-Cortez



Choć ta polityczka jest aktywna raptem od 5 lat zebrała bardzo pokaźną liczbę fanów na swoich social mediach. Na Facebooku ma ponad 1,8 miliona fanów, na Instagramie pod nikiem "aoc" zebrała 8 i pół miliona obserwujących, a na Twitterze - 13 milionów. Ta młoda polityczka z łatwością wykorzystuje

dostępne na tych kanałach narzędzia - nagrywa nawet filmy w formule "reels" choć nie ma konta na Tik Toku.

Emmanuel Macron



Francuski prezydent jest obecny na Twitterze gdzie śledzi go 8,3 miliona użytkowników, na Instagramie obserwuje go 3 miliony osób, a na Facebooku 4,3 miliony. Bardzo chętnie wykorzystuje media społecznościowe, by dotrzeć do młodszych ludzi. Np. w weekendy zaprasza swoich fanów do sesji Q&A (to udostępnienie specjalnej funkcji, która pozwala na zadawanie bezpośrednich pytań i udostępniania na forum odpowiedzi).

W marcu 2022, w trakcie kampanii wyborczej na reelekcję, Francuska Komisja Wyborcza zarzuciła mu, że wykorzystuje konto Prezydenta Francji na Twitterze do promocji własnej kampanii wyborczej. Po wytknięciu tego nadużycia, Prezydent usunął bezpośrednio nawiązujące do kampanii posty. Treści wyborcze publikował potem na swoim drugim koncie na Twitterze @avecvo-us na którym obserwuje go raptem 18,300 osób.

ALEKSANDRA DULKIEWICZ



Kiedy obserwuję profile innych miast, znajduję się tam "posty wymuszone" w dodatku bardzo nieregularnie wrzucane (3 razy w ciągu dnia, by potem nic się przez tydzień nie pojawiło).

Tymczasem konto Aleksandry Dulciewicz jest prowadzone bardzo profesjonalnie i na wysokim poziomie.

Posty są publikowane regularnie, co więcej, pojawiają się również w weekend. Używane są profesjonalne zdjęcia (tzn. robione przez fotografa), w dodatku zdjęcia są podpisywane (co często jest zapomniane przez administratorów na FB, przez co łamią prawo autorskie) i występują również filmy. Brakuje mi tutaj LIVE'ów, być może w przyszłości się pojawią.

Jeżeli miałbym się faktycznie do czegoś przyczepić to do:

- braku identyfikacji wizualnej: na zdjęciach brakuje kolorów Gdańska, loga, takiego spójnego graficznego wizerunku, który sprawia, że wystarczy jeden rzut okiem, by wiedzieć, że jesteśmy na fanpage'u prezydent Gdańska;
- niewielkiej interakcji w komentarzach: pamiętajmy, że social media to nie tylko informowanie i pokazywanie, ale również kontakt z wyborcami.

Jednak plusów jest zdecydowanie więcej niż minusów i to się przekłada na zasięgi. Ponad 140 tysięcy zasięgu, pod każdym postem zaangażowaniem komentarze i udostępnienia. I to jest najlepsze podsumowanie, że profil działa sprawnie i ma na siebie pomysł.

Jeżeli chodzi o inne portale społecznościowe to na uznanie zasługuje Instagram prezydent, który zebrał ponad 76 tysięcy followersów i jest bardzo aktywny (są tam insta stories, co jest rzadko spotykane wśród polityków). Poprawić za to należy aktywność na Twitterze. Na oficjalnym koncie są częściej retweety, niż faktyczne wpisy Aleksandry Dulciewicz, być może na to już zabrakło czasu.



nościowych, nie znalazł się w tym zestawieniu. Na potrzeby raportu badacze opracowali specjalny algorytm, dzięki któremu mogli zweryfikować jaki poziom interakcji generuje dane konto, niezależnie od jego wielkości. W ramach badania zweryfikowali 142 profile burmistrzów na Facebooku i 88 profili prezydentów miast członkowskich Związku Miast Polskich.

Wnioski jakie wyciągnęli wskazują, że wielkość profilu wcale nie determinuje wysokiego poziomu zaangażowania. Wręcz przeciwnie, wraz ze wzrostem profilu rośnie trudność w docieraniu z komunikacją do odbiorców. Dobre prowadzone konta na mediach społecznościowych dają swoim obserwatorom poczucie wpływu na swoje miasto, pozwalają uczestniczyć w dyskusji nad jego przyszłością oraz dzielić się swoimi opiniami. To uzasadnia 3 miejsce zajęte przez Marka Materka z niespełna 50 tysięcznych Starachowic, który realizuje wszystkie te postulaty. Dobry profil powinien korelować z charakterem samorządowca i być spójny ze strategią komunikacji miasta. Na jakość profilu wpływa również częstotliwość publikacji postów - powinna być też regularna.

Trójmiejscy prezydenci w mediach społecznościowych



Aleksandra Dulciewicz
prezydent Gdańska

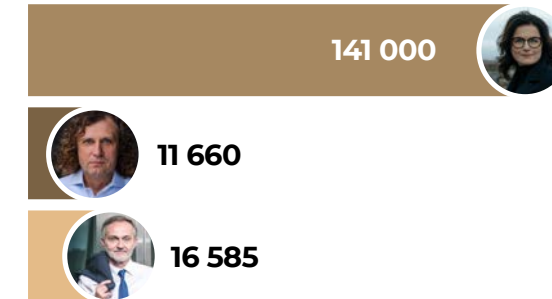


Jacek Karnowski
prezydent Sopotu

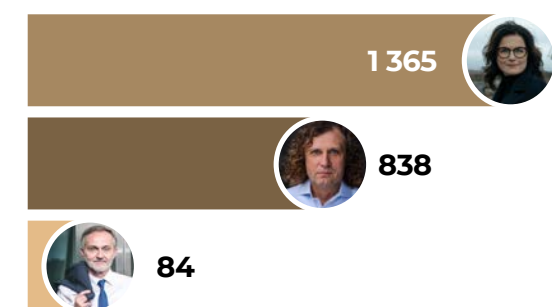


Wojciech Szczurek
prezydent Gdyni

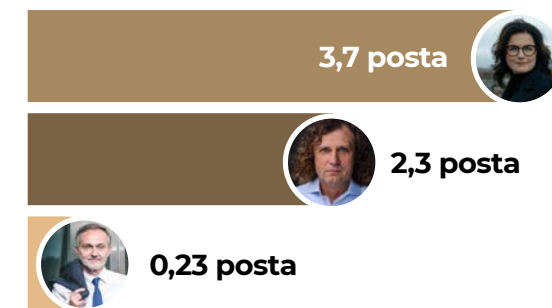
Suma fanów na Facebooku do końca maja 2022:



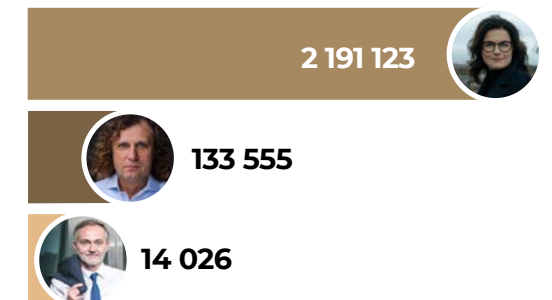
Posty zamieszczone na Facebooku w 2021 roku



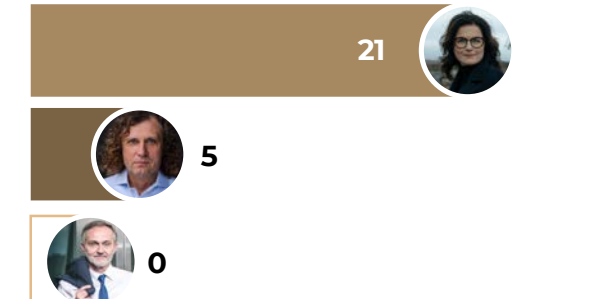
Średnia aktywność dzienna na Facebooku w 2021



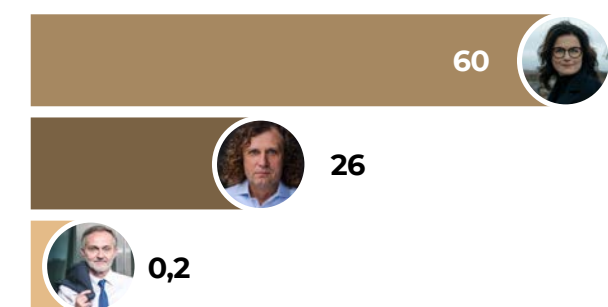
Suma wszystkich interakcji pod postami na Facebooku w 2021 roku



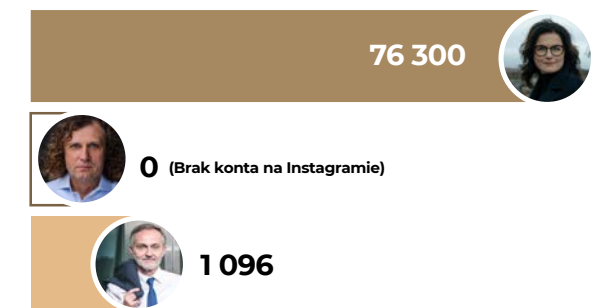
Liczba selfie*



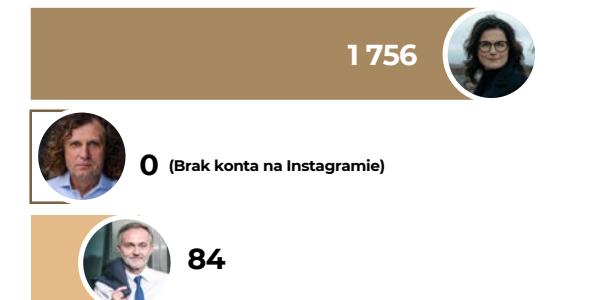
Wskaźnik performance**



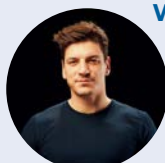
Suma fanów na Instagramie do końca maja 2022



Posty zamieszczone na Instagramie do końca maja 2021 roku



*w okresie 1.03-1.06.2022 | **liczba interakcji pod postami dzielona przez ilość fanów i pomnożona przez średnią dzienną ilość postów



Wojtek Kardys,

specjalista do spraw komunikacji Internetowej, digital marketingu, i personal branding. Założyciel agencji konsultingowej Good For You.

Aleksandra Dulkiwicz postuje średnio 3,7 raza dziennie, Jacek Karnowski 2,3, a moderator konta Kochamgdynie.pl - 0,23 raza. IBIMS wylicza, że minimum dla dobrze zarządzanego konta to 2 posty dziennie, więc około 700 w roku. Administrator gdyńskiego profilu musi, więc znacząco wzmożyć częstotliwość.

KTO ZA TO PŁACI?

Profil prezydenta czy burmistrza miasta jest bardzo często miejscem, gdzie po raz pierwszy w przestrzeni pojawiają się kluczowe informacje dotyczące ich miast. Publikacja tak dużej ilości postów wymaga przygotowania media planu, napisania treści, doboru lub nawet wykonania do nich zdjęć. Dlatego prowadzenie takiego profilu przy wsparciu agencji marketingowych czy pracowników ratusza wydaje się uzasadnione. Dla przykładu - oficjalne konto na mediach społecznościowych Gdańska prowadzone są przez trójmiejską agencję Personal PR, która została wybrana w wyniku przetargu. Jednak w przypadku konta prezydent ratusz nie zdecydował się na takie wsparcie. Konto Aleksandry Dulkiwicz prowadzone jest zarówno przez prezydenta oraz przez pracowników biura prasowego. Często umieszcza wpisy swojego autorstwa, zarówno na Twitterze, jak i Facebooku. Część zdjęć czy filmów

WOJCIECH SZCZUREK



Jak prowadzić social media władz miast i regionów? Warto rozróżnić profile marketingowe miejsc od profili osobowych. Profil Kochamgdynie.pl jest prowadzony przez współpracowników prezydenta z Komitetu Wyborczego Samorządność i nie ma w tym niczego zaskakującego. To standard nie tylko w polityce. Dziwi mnie jednak sam profil - jego nazwa i charakter.

Publikowane na nim treści są pokazywane w większości z perspektywy prezydenta oraz dotyczą jego aktywności jako wóldarza miasta. Tymczasem nazwa konta sugeruje odbiorcy, że to konto miasta, a nie polityka. Użytkownicy nie do końca zorientuje się jaki cel przyświeca prowadzącym, i kto właściwie za tym stoi? Na kanałach dotyczących Gdyni mieszkańcy czy turyści szukają informacji o mieście, natomiast tutaj odniosą wrażenie, że miasto jest promowane przez osobę prezydenta. Może być to dość dezorientujące, dlatego warto, by prezydent zaczął prowadzić swoje własne konto.

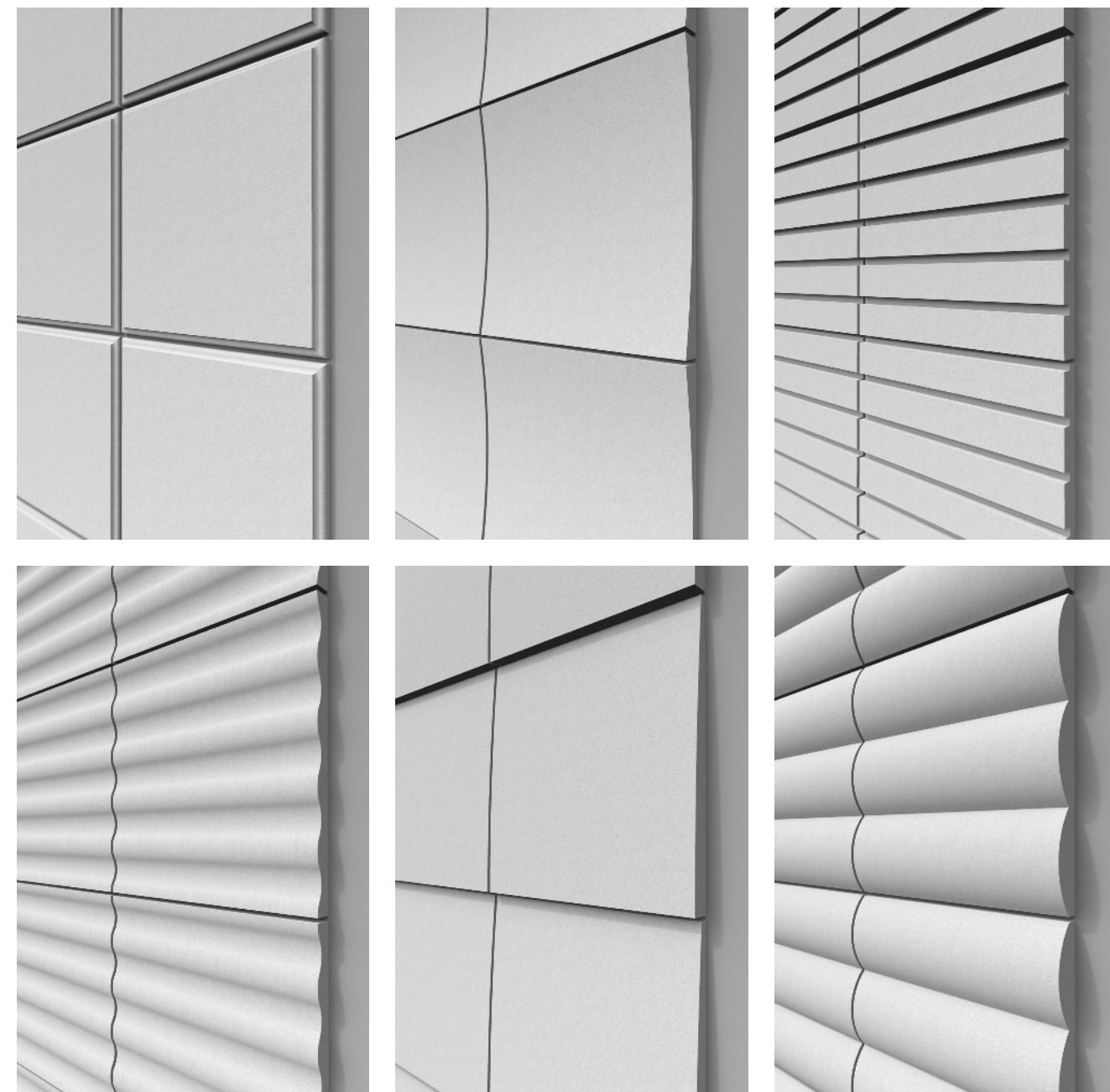


Wiktoria Czarnecka,

specjalistka od tożsamości marki, marketingu historycznego i sportowego. Założycielka agencji Szyblety PR.



nagrywana jest osobiście przez nią (w ostatnim kwartale doliczyliśmy się 21 takich filmów i zdjęć). Korzysta również z fotografii zrobionych przez fotografów zatrudnionych przez miasto. Codziennie przy koncie pracuje 1 lub 2 osoby w zależności od dnia, również w weekendy. Poza zaangażowaniem pracowników ratusza, miasto nie przeznaczają dodatkowego budżetu na prowadzenie konta prezydenta. Posty są publikowane organicznie, bez wsparcia ich płatną kampanią. Podobnie sytuacja wygląda w przypadku konta prezydenta Sopotu. Jest ono prowadzone osobiście przez Jacka Karnowskiego ze wsparciem jednego pracownika Biura Promocji i Komunikacji Społecznej. Miasto nie przeznaczają też dodatkowego budżetu na wsparcie postów, czy wykupienia reklam. Za to, na koncie Jacka Karnowskiego często pojawiają się zdjęcia wykonane przez fotografa zatrudnionego przez miasto. W przeciwieństwie do miejskiego profilu, prezydent nie wskazuje ich autorów. Z kolei konto Kochamgdynie.pl jest prowadzone przez osoby związane z Komitetem Wyborczym Wyborców Samorządność Wojciecha Szczurka. Komitet został zarejestrowany jako stowarzyszenie zwykłe i utrzymuje się z wpłat darczyńców. Jak podaje przewodniczący klubu radnych Samorządność - Jakub Ubych, konto Kocham Gdynię prowadzone jest przez członków klubu i praca nad nim nie jest ustrukturyzowana ani planowana, co niestety jest widoczne.



STODECO

- CIĘŻAR – 550 kg/m³
- ODPORNOŚĆ NA UDERZENIA KAT I
- ODPORNOŚĆ NA DZIAŁANIE CHEMIKALIÓW, BAKTERII, GRZYBÓW, POROSTÓW CZY GLONÓW
- NASIĄKLIWOŚĆ 0,15 (po 1h) 0,30 (po 24h)
- CAŁKOWITA MROZODPORNOŚĆ
- EKSTREMALNIE NISKI WSPÓŁCZYNNIK ROZSZERZALNOŚCI TERMICZNEJ, 0,000011 (1/K)
- NIEPALNOŚĆ A2 s1 d0 (NIEPALNA)
- LAMBDA 0,16 W/mK



MONTOWNIA PEREŁKA W CENTRUM GDAŃSKA

AUTORKA: DAGMARA RYBICKA

Tu historia nie zatacza koła, tylko na styku tradycji i nowoczesności pisze zupełnie nowy rozdział zaklęty w postindustrialnych budynkach Stoczni Gdańskiej, od lat zasłużenie plasującej się w czołówce najbardziej atrakcyjnych miejsc do zamieszkania, wypoczynku i zabawy. Już niebawem chętnie uwieczniane w fotograficznych kadrach budynki i sylwetki żurawi staną się tłem dla Doków i Montowni – całkowicie nowej i mocno klimatycznej przestrzeni do życia, którą realizuje Euro Styl.

Serwisowane lofty, centrum konferencyjne oraz największy food hall w Gdańsku - to tylko część możliwości, jakie oferuje nowy projekt dewelopera Euro Styl. Na naszych oczach tworzy się unikalna i wielofunkcyjna śródmiejska dzielnica Gdańska, otwarta zarówno dla jego mieszkańców, jak i odwiedzających miasto gości. W odrestaurowanym budynku, w którym dawniej mieściła się montażownia silników do łodzi podwodnych powstaje inwestycja typu brownfield, w skład której wchodzi mieszkaniowy kwartał zabudowy DOKI Living z ponad 1000 apartamentów i lokali usługowych oraz część biurowa DOKI Office, za którą odpowiada firma Torus. Oznacza to, że w sąsiadującej z Europejskim Centrum Solidarności MONTOWNI do dyspozycji będzie m.in. 114 unikatowych serwisowanych loftów, które są produktem inwestycyjnym o charakterze hotelowym. MONTOWNIA pierwszych klientów powita w kwietniu 2023 roku.

- Nadajemy temu obszarowi nową funkcję. Ze względu na lokalizację, w centrum Gdańska, projekt ten idealnie wpisuje się w koncepcję

15-minutowego miasta. Sama MONTOWNIA to unikatowy architektonicznie, imponujący gmach, będący pod ochroną konserwatorską. Powstaną w niej m.in. lofty serwisowane, centrum konferencyjne oraz największy w Gdańsku food hall. Zakup apartamentu w atrakcyjnej lokalizacji, o takim potencjale historycznym, stanowi niewątpliwie doskonałą ochronę kapitału i daje przyjemność posiadania wyjątkowej przynoszącej zyski nieruchomości – mówi Magdalena Reńska, dyrektor zarządzająca i członek zarządu w spółce Euro Styl.

HOTELOWY STANDARD Z DOMOWĄ ATMOSFERĄ

Prostokątny, masywny budynek z ceglaną elewacją oraz przeszklonymi klatkami schodowymi podkreśli na odnowionych murach efektowna iluminacja. W pełni wyposażone lofty w MONTOWNI pozwolą połączyć ofertę hotelową z niezależnością możliwą dzięki funkcjonalnie zaprojektowanym apartamentom z wyposażonymi aneksami kuchennymi i antresolami sypialni.





nymi. Do apartamentów, w których jednocześnie wypoczną nawet 6 osób prowadzić będzie przestrzenne lobby recepcyjne z 24-godzinną obsługą.

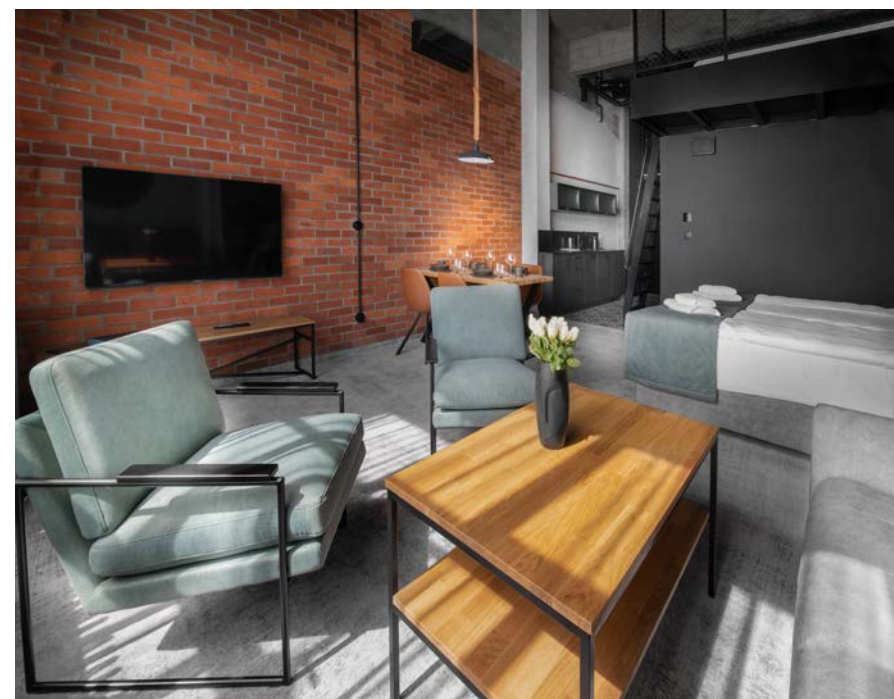
- Lofty będą profesjonalnie zarządzane przez specjalistów z naszej spółki operatorskiej, dbających nie tylko o maksymalne obłożenie, ale też o wysokiej jakości serwis. Nasze apartamenty mają powierzchnię dwukrotnie większą od typowych pokoi hotelowych, dzięki czemu mogą swobodnie pomieścić większą grupę osób, rodzinę z dziećmi czy przyjaciół, którzy wybrali się nad morze. Cechy naszych loftów pozwalają łączyć ofertę hotelową z domową niezależnością i prywatnością. Każdy z nich wyposażony będzie w system zarządzania energią, a także w inteligentny zamek umożliwiający otwieranie drzwi za pomocą smartfona – mówi Tomasz Albrycht, dyrektor generalny MONTOWNI.

W budynku MONTOWNI znajdują się również przestrzenie wspólne dla gości, takie jak: strefa relaksu, czytelnia i pokój zabaw dla dzieci.

DRUGIE ŻYCIE ZABYTKOWEGO BUDYNKU

Jako wyróżnik, który z pewnością oczaruje większość gości zaplanowano sztukę uwidocznioną w częściach wspólnych - pomiędzy kondygnacjami zawieszonych zostanie 17 efektownych obiektów świetlnych o wielkości od 2 do 9 metrów, zaprojektowanych przez cenionego artystę Tomasza Krupińskiego. Z kolei ściany loftów zdobić będą unikatowe, wielkoformatowe zdjęcia z życia stoczni autorstwa Michała Szlagi, znanego dokumentalisty.

Dbłość o zachowanie przeszłości ma dla Euro Stylu duże znaczenie widoczne na kartach projektu oryginalnego przez m.in. swoją galerijność budynku. Zgodnie z architektonicznym założeniem przeszklony strop między parterem a kolejnymi piętrami ukazywać będzie wysoką, sięgającą aż do świetlika dachowego zieloną, roślinną ścianę. Zachowane, historyczne elementy wyposażenia obiektu zostaną starannie wkomponowane w nowe wnętrza. Takiego połączenia jeszcze nie było.



- Inwestycja wpisuje się w trend rewitalizacji zabytkowych budynków w historycznych centrach miast, czego dobrym przykładem jest elektrownia Battersea w Londynie. Takie obiekty przywracane są do użytku, z nowymi funkcjami i pięknymi aranżacjami, doskonale wpisując się w obraz nowoczesnych – podkreśla Łukasz Rayss, główny projektant z pracowni Rayss Group.

GRATKA DLA INWESTORÓW

Lofty serwisowane w MONTOWNI stanowią dla inwestorów niepowtarzalną możliwość nabycia zabytkowej nieruchomości w centrum Gdańska.

- Stworzony przez nas produkt inwestycyjny doceniają osoby z różnych części kraju, osoby indywidualne, doświadczeni inwestorzy, a nawet znane nazwiska z nagłówek gazet – dodaje Magdalena Reńska.

Model biznesowy zakłada sprzedaż samodzielnych loftów o funkcji hotelowej. Klienci, którzy je kupią (także osoby fizyczne nie prowadzące działalności gospodarczej), mają możliwość zwrotu 23 proc. VAT. Profesjonalny operator zadba o maksymalne obłożenie, a właściciele czerpać będą proporcjonalne zyski z wynajmu całego obiektu, przy minimalnym zaangażowaniu własnego czasu.

Osoby zainteresowane mogą już zobaczyć gotowe apartamenty pokazowe i osobiście poczuć klimat, wyjątkowość miejsca i budynku.



EKSKLUZYWNY WERNISAŻ WHITE WOOD NIERUCHOMOŚCI

AUTORKA: HALINA KONOPKA

Mariaż sztuki i biznesu zyskuje coraz większą popularność, także w Trójmieście. Świadczy o tym chociażby nietuzinkowy pomysł znanego i cenionego trójmiejskiego biura nieruchomości White Wood Nieruchomości, który zorganizuje ekskluzywny wernisaż „Czasem z Tobą”. Już jesienią w podziemiach ASP zawisną obrazy Marzeny Ślusarczyk oraz Tomasza Kołodziejczyka. A wszystko z miłości do sztuki i szacunku do prawdziwych relacji biznesowych.

Przed nami inspirujące wydarzenie, które błyskotliwie połączy świat biznesu, nieruchomości i sztuki. Już tej jesieni w podziemiach Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku odbędzie się wyjątkowy i ekskluzywny wernisaż, tym razem dla odmiany zorganizowany przez... biuro nieruchomości White Wood.

- Od ponad 30 lat zachycamy się architekturą Trójmiasta. Nieoczywiste i dopracowane nieruchomości klasy Premium są naszym powietrzem oraz sposobem na godzenie zawodowej codzienności z pasją - mówi Anna Zajączkowska, kierownik ds.

marketingu. - Lata mijają, a nasze słabości do nietuzinkowych wnętrz i zamykania w nich jakościowych relacji pozostają niezmiennie. W dzisiejszych, szybkich i zmiennych czasach to tak wyjątkowe, jak i warte celebrowania. Dlatego postanowiliśmy uczcić to w nietuzinkowy sposób i zorganizować ekskluzywny wernisaż „Czasem z Tobą” dla tych, z którymi relacje są nam szczególnie bliskie - podkreśla.

W otoczeniu sztuki, w intymnej atmosferze, agencji White Wood Nieruchomości już wkrótce spotkają się ze swoimi najbliższymi klientami. A ekskluzyw-

ność tego wydarzenia na pewno okraśli wieczór barwnymi dialogami i zbuduje komfortową przestrzeń, sprzyjającą wymianie myśli oraz spostrzeżeń.

Wernisaż nie bez powodu odbędzie się w przestrzeniach gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych. Na ścianach zawisną bowiem obrazy absolwentów tej uczelni - Marzeny Ślusarczyk oraz Tomasza Kołodziejczyka. Artystów, którzy od 20 lat przenoszą na płótna wizje otaczającej nas, tak dobrze znanej i wręcz intymnej, trójmiejskiej rzeczywistości.

- Chcemy podzielić się z Państwem tym, co wychodzi z naszej pracowni i czemu poświęcamy większość życia - tłumaczy Marzena Ślusarczyk oraz Tomasz Kołodziejczyk. - Nie narzuciliśmy sobie konkretnego tematu. Na wystawie prezentujemy obrazy z paru lat naszej pracy twórczej. Realizujemy własne wizje w malarstwie, a podejmowane przez nas zagadnienia są bardzo osobiste. Ważna jest dla nas, mimo łączącej nas przyjaźni, odrębność. To, co wspólne, to fakt, że w pewnej warstwie wciąż uczestniczymy w dialogu ze sobą, stąd tytuł wystawy „Czasem z Tobą”. Nasze życie związane jest z Gdańskiem i bardzo istotne jest dla nas, że właśnie tu, w centrum tego ukochanego przez nas miasta, które w pewien sposób nas ukształtowało, w murach uczelni, którą ukończyliśmy, odbywa się ta wspólna wystawa - podkreślają artyści.

Uroczyste otwarcie wernisażu odbędzie się w podziemiach ASP w Gdańsku 7 października o godzinie 19:00. Tego wieczoru oprócz ciekawych doznań artystycznych i bogatych rozmów, zgromadzeni goście zostaną uraczeni poczęstunkiem oraz lampką wytrawnego trunku. Co więcej ta sama wystawa dzień później zostanie udostępniona szerszej publiczności.



MARZENA ŚLUSARCZYK

urodzona w 1976 roku. Dyplom Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku obroniła w 2003 roku, w pracowni prof. Mieczysława Olszewskiego, podobnie jak aneks z pracowni Witrażu i Malarstwa Ściennego u prof. Andrzeja Dyakowskiego. Mieszka i tworzy w Gdańsku. Brała udział w licznych wystawach w kraju i za granicą, a dzieła jej autorstwa wzbogacają zasoby wielu prywatnych europejskich kolekcjach. Maluje w technice akrylowej na płótnie. Obrazy artystki cechuje bardzo refleksyjne, osobiste, duchowe i sugestywne podejście do otaczającego świata. Wielką wartość stanowi subtelne i nieoczywiste znaczenie obrazu, przepełnione emocjami w granicach kompozycji i koloru. Jej pasją jest też rzeźba ceramiczna.



TOMASZ KOŁODZIEJCZYK

urodzony w 1976 roku. W 2003 roku obronił dyplom Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, w pracowni prof. Mieczysława Olszewskiego oraz aneks z pracowni Witrażu i Malarstwa Ściennego u prof. Andrzeja Dyakowskiego. Po zakończeniu uczelni przez kilka lat zajmował się malarstwem ściennym. Obecnie tworzy w technice akrylowej na płótnie. Choć jego obrazy to syntetyczne ujęcie pejzażu, najczęściej o tematyce morskiej, nie uważa się za marynistę. Ważna jest dla niego kompozycja. Subtelna, niemal idealną konstrukcją, dopełnia równie przemyślaną kolorystyką.

WIELKIE OTWARCIE ZAKŁADU PRODUKCYJNEGO FITNESS AUTHORITY®

AUTORKA: HALINA KONOPKA

Fitness Authority® - firma, która od lat specjalizuje się w produkcji suplementów diety i zdrowej żywności dla sportowców, dynamicznie rozwija produkcję i jest gotowa na podbicie nowych rynków. 4 sierpnia w Rusocinie, niedaleko Pruszcza Gdańskiego odbyło się wielkie otwarcie nowego zakładu produkcyjnego.



Pomorska firma Fitness Authority® nieustannie się rozwija. 6 lat po otwarciu siedziby w Opatowie, firma podjęła kolejny krok i otworzyła nowoczesny zakład produkcyjny w Rusocinie. Wydarzenie zainaugurowało oficjalne przecięcie wstęgi. Następnie zgromadzeni goście mieli okazję zwiedzić zakład i na własne oczy przekonać się, dlaczego mottem firmy jest: „My wyznaczamy standardy, inni nas naśladowują!”. Ten niewielki obiekt, o powierzchni ok. 1000 m², zaskakuje nowoczesnością, automatyzacją i robotyzacją procesów oraz wydajnością produkcji.

Zakład został zaprojektowany tak, aby spełniał najwyższe standardy w zakresach bezpieczeństwa procesu produkcji (GMP) i zapewnienia jakości (HACCP). Ze szczególną uwagą i najwyższą starannością wykonany został system wentylacyjno-klimatyzacyjny, którego zadaniem jest utrzymywanie stałych warunków temperatury i wilgotności, niezależnie od tak bardzo zmiennych w naszym klimacie warunków atmosferycznych.

Aby zapewnić najwyższy poziom bezpieczeństwa i gwarancję jakości w procesie produkcji, zakład wykonany został z zachowaniem podziału na strefy bezpieczeństwa i klasy czystości, nadciśnienie. Tak wysoki standard uzyskano dzięki zastosowaniu materiałów, takich jak: ściany i sufity wykonane ze stali kwasoodpornej, wielowarstwowa posadzka epoksydowo-poliuretanowa, maty antybakteryjne między strefami i wielu innych rozwiązań znacząco wykraczających poza standardy w branży suplementów.

Inwestycja została stworzona w odpowiedzi na rosnące zapotrzebowanie klientów i konieczność zwiększenia mocy produkcyjnych firmy. Produkcja realizowana będzie w systemie trzymianowy. Pod koniec bieżącego roku planowana jest również certyfikacja Halal, co będzie dużym atutem i bez wątpienia zwiększy atrakcyjność oferty przy ekspansji firmy na nowe rynki. Produkty Fitness Authority® już teraz dostępne są w sklepach stacjonarnych oraz internetowych w ponad 80 krajach na całym świecie – tempo rozwoju firmy jest imponujące i w pełni zasługuje na miano lidera branży suplementacyjnej.

- TENNIS -



ZAPISZ
SIĘ!

10 - 11 września 2022

TRZECI AMATORSKI TURNIEJ TENISA DLA KOBIET I MĘŻCZYŹN W GRZE POJEDYNCZEJ I PODWÓJNEJ

KATEGORIA:

POJEDYNCZA:

OPEN PAŃ, OPEN PANÓW, +45 PAŃ, +45 PANÓW

PODWÓJNA:

OPEN PAŃ, OPEN PANÓW

ATRAKCYJNE NAGRODY I IMPREZY TOWARZYSZĄCE

Korty KT Arka Gdynia

Szczegółowe informacje i zgłoszenia:
szczukowski@emsgroup.pl lub 517 250 671



Andrzej Stelmasiewicz, radny Miasta Gdańska



Danuta Limon, Justyna Limon



Elżbieta Bereznička, Violetta Monsewich



Kateryna i Tetiana Ocheredko, artystki malarki z Ukrainy

„SHAKEART! VOL. 2”, CZYLI WERNISAŻ PRAC W GDAŃSKIM TEATRZE SZEKSPIROWSKIM

ShakeArt! to wydarzenie artystyczne odbywające się w ramach Festiwalu Szekspirowskiego. W tym roku, na zaproszenie Fundacji Arte Infinita, udział w wystawie wzięli polscy i ukraińscy artyści.



Małgorzata Limon, prezes Arte Infinita



Marta Adaszewska, pracownik TVP 3, Małgorzata Limon, prezes Arte Infinita, Karolina Kropińska, pracownik TVP 3



Tomasz Kucharski, artysta malarz, z żoną



Wilga Badowska, artystka malarka



Małgorzata Chmiel, poseł na sejm, Barbara Glaza, prowadząca Galerię Glaza Design



Javier Bernal-Arevalo, artysta, Magdalena Giesek, artystka



Barbara Anna Klos, dziennikarka, Wiesław Malicki, dziennikarz



Katarzyna Marszałec, artystka, Danuta Wasilewska, artystka



Jerzy Mosek, adwokat, inż. Henryka Mosek

„NIEZWYKŁE MAŁE WIELKIE HISTORIE” W GLAZIE

W gdańskiej galerii Glaza Expo Design odbył się niedawno kolejny letni wernisaż wystawy zbiorowej. Swoje prace wystawiali sześcioro artystów z dziedziny malarstwa i rzeźby.



Andrzej Stelmasiewicz, radny Miasta Gdańska



Andrzej Jelinek, prezes TKF



Marta Blendowska, MS Group



Waleri Springer, WP Capital, Olga Karina, fotografka



Iwona Lange, dziennikarka, Tomasz Glaza, założyciel Galerii Glaza Design, artysta



Aleksandra Sierżputowska - Sabo, Paweł Sierżputowski

PRACE WIELKICH TWÓRCÓW NAD MORZEM

W sopockim Grand Hotelu 9 sierpnia odbył się wernisaż wystawy prac polskich artystów. Wyeksponowane zostały dzieła wybitnych mistrzów sztuki fantastycznej (m.in. Zdzisława Beksińskiego czy Tomasza Sętowskiego), malarskie dziedzictwo rodziny Kossaków, a także bardziej nam współczesne, wyselekcjonowane prace młodych twórców takich jak Bożena Sieczynska czy Marcin Tomaszewski. Wystawy organizowane przez DESA Unicum zostaną zwieńczone aukcjami.



Natalia Kowalek, doradca Klienta, DESA Unicum



dr n.med. Irmina Śmietarska, dr hab.n.med Maciej Śmietarski, Barbara Glaza



Gabriel Grabczyński, artysta



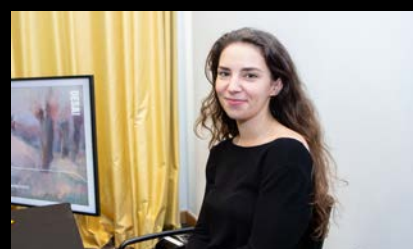
Magdalena Giesek, artystka, z mamą



Michał Stankiewicz, MS Group, Jagoda Trzebiatowska, Mesmetric



Angelika Balbuza, Rafał Czajka, esopot.pl



Martyna Dziańczak, doradca Klienta, DESA Unicum



Małgorzata Piątek - Grabczyńska, artystka, goście Galerii



Leszek Sokół, artysta, z rodziną



Jarosław i Anna Luteracy, artyści



Organizatorzy Festiwalu Szekspirowskiego



Marcin i Iwona Chyczewscy, ThinkGreen, Justyna Wutkowska, montażystka filmowa, Bartek Wutkowski, artysta grafik

Fot. Krzysztof Nowosielski

Fot. Nikola Lelen



Martyna Górską - Popielarz, właściciel Browar Hevelius i Hewelke Restaurant & Bakery, Bogdan Górski, PB Górski, Prezes Zarządu



Estera Gabczenko, Zatoka Piękna, Dimitri Gabczenko, wiceprezes Tesla Pro Tech



Paulina Rudnicka, @kapuczina, z partnerem



Dorota Androsz, prowadząca Galę



Agata Grenda, dyrektorka Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego oraz Festiwalu Szekspirowskiego



Agata Olszewska, przedstawicielka jury dziennikarzy



Iwona Jaworska, Iwona Górską, PB Górski, Martyna Górską-Popielarz, właściciel Browar Hevelius i Hewelke Restaurant & Bakery, Wojciech Jaworski



Paweł Zduniak, sommelier, Magdalena Zduniak, Martyna Górską-Popielarz, Browar Hevelius i Hewelke Restaurant & Bakery, właściciel, Michał Szupieńko, Hewelke Restaurant & Bakery, Food & Beverage Manager



Katarzyna Kobiela, stylistka, Alicja Brzeska



Jacek Jabrzyk, Teatr Zagłębia w Sosnowcu

FINAL 26. FESTIWALU SZEKSPIROWSKIEGO

Kolejna edycja Festiwalu Szekspirowskiego przeszła do historii. Laureaci konkursu na najlepszą polską inscenizację dzieł dramatycznych Williama Szekspira oraz utworów inspirowanych dziełami Williama Szekspira to Polski Teatr Tańca w Poznaniu i Bodytalk w Münster. Zwycięski teatr otrzymał statuetkę Złotego Yoricka za spektakl „Romeos & Julias unplugged. Traumstadt”. Nagrodę główną SzekspirOFF 2022 przyznano twórcom spektaklu „How Beauteous Mankind Is!” – Sławkowi Krawczyńskiemu i Annie Godowskiej / Święto Snów. Nagroda SzekspirOFF 2022 powędrowała do Wiktonii Czubaszek za najlepszą główną rolę w „Szekspir Fight Show Arena”. Nagroda Polskiego Towarzystwa Szekspirowskiego „Księga Prospera” trafiła do Teatru RADOST (Divadlo Radost) w Bmie za „Hamlet on the Road”. Nagrodę dziennikarzy za najlepszy polski spektakl prezentowany na 26. Festiwalu Szekspirowskim przyznano Teatrowi Zagłębia w Sosnowcu za „Poskromienie złośnicy” w reżyserii Jacka Jabrzyka.



prof. Jacek Fabiszak, Polskie Towarzystwo Szekspirowskie



Piotr Brzeski, Mirosław Socha, właściciel restauracji „Pod Orłem”, Andrzej Regliński, właściciel Artstal, Mieczysław Gołusiński, Józef Plotka

COCKTAIL PARTY W HEWELKE RESTAURANT & BAKERY

W podziemiach historycznego browaru, w samym sercu Wzieszoza, otworzyło się nowe miejsce - Hewelke Restaurant & Bakery. Wydarzeniu towarzyszyła degustacja dań i koktajli.



Ryszard Kokoszka, Grażyna Wiatr, „Magazyn Pomorski”, Martyna Górską-Popielarz, właściciel Browar Hevelius i Hewelke Restaurant & Bakery, Grażyna Paturalaska, projektantka mody, stylistka i personal shopperka



Joanna Klass, selekcjonerka nurtu zagranicznego



prof. Jacek Kopoński, przewodniczący jury 26. Festiwalu Szekspirowskiego



Marcin Popielarz, Chef Patron, Hewelke Restaurant & Bakery



Anna Górską, właściciel, Izobud Materiały Budowlane, Wioletta Kado, dyrektor zarządzający, Izobud Materiały Budowlane, Paulina Górską



Wojciech Jaworski, laureat nagrody SzekspirOFF dla spektaklu „How Beauteous Mankind Is!” w te Adam Michał Pietrzak, „Szekspir Fight Show Arena”



Iwona Pasińska, dyrektorka Polskiego Teatru Tańca w Poznaniu



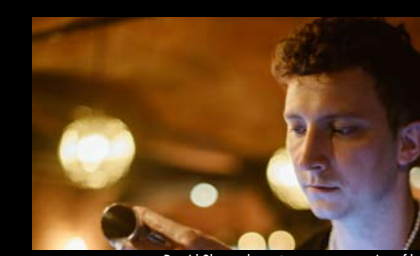
Wolontariuszki 26. Festiwalu Szekspirowskiego



Alyona Orel, Head Chef, Hewelke Restaurant & Bakery, Marcin Popielarz, Chef Patron, Hewelke Restaurant & Bakery



Martyna Górską - Popielarz, właściciel Browar Hevelius i Hewelke Restaurant & Bakery, Michał Szupieńko, Food & Beverage Manager, Hewelke Restaurant & Bakery



Dawid Skrzypiek, zastępca menedżera i szef baru, Hewelke Restaurant & Bakery



Iwona Pasińska, Elżbieta Naduk



Maciej Sowiński, Lena Ormińska



Agata Grenda, dyrektor GTS, John Stanisci, amerykański twórca komiksów



kadra Hewelke



Marta Dworak, PR&Marketing Director, BQL Hospitality Group, Izabela Stubińska, PR&Marketing Manager, Pomorska Regionalna Organizacja Turystyczna, Magdalena Węgrowicz, Z-ca Dyrektora Biura, Pomorska Regionalna Organizacja Turystyczna



Martyna Górską-Popielarz, Browar Hevelius i Hewelke Restaurant & Bakery, właścicielka

BOMBAY

INDIAN PREMIUM CUISINE



Plac Zdrojowy 1, Sopot

www.bombaysopot.pl

+48 512 863 200